



TYGODNIK SANOCKI

6 MAJA 2016 | NR 18 (1270) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

Uczciliśmy święto Konstytucji

„Święto uchwalenia Konstytucji 3 Maja to jeden z najważniejszych dni w historycznym kalendarzu Polaków. W przeciwieństwie jednak do 11 Listopada czy 15 Sierpnia, kiedy czcimy ofiarę tych, co walczyli o wolną Polskę i jej bronili, 3 Maja przypomina nam o ludziach, którzy w trudnych politycznie i gospodarczo czasach starali się tworzyć nowoczesne, silniejsze i sprawiedliwsze państwo” – tak we wtorek, 3 maja, rozpoczął swoje przemówienie przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki burmistrz Tadeusz Pióro.

Świętowaliśmy od piątku do wtorku. Zaczęli najmłodszy, na Arenie, od uczczenia flagi. Trudniej było uczestnikom Młodzieżowej Parady Niepodległości, która uformowała się w piątek na dziedzińcu zamkowym – ziąb, a tu trzeba maszerować pod gołym niebem, przez Rynek, potem dalej, w strojach z różnych historycznych epok. Defilowali przedstawiciele pradawnych plemion, Mieszko I i Dobrawa, Hugo Kollątaj, prezydent Narutowicz, bohaterowie polskiego podziemia. Zachwyił Tadeusz Kościuszko na koniu; jeździec i kasztanowaty rumak paradowali dostojnie, ku uciesze publiki.

1 maja pod tablicą upamiętniającą Marsz Głodnych złożono kwiaty. 2 maja w SDK-u zespół „Sanok” prezentował tradycyjne polskie tańce ludowe i „chodzonego” w szlacheckich dworach poloneza. Przedstawiciele grupy rekonstrukcyjnej, w mundurach Podhalańczyków, rozdawali flagi. Miłe to były święta, godnie i szczerze uczczone, bez pretensjonalnego zadęcia i przesadnego bicia piany.



Uroczystości Dnia Flagi RP



Biało-Czerwone przedszkolaki

W piątkowe przedpołudnie, 29 kwietnia, w hali widowiskowo-sportowej „Arena Sanok” MOSiR przedszkolaki z całego miasta uczestniczyły w imprezie poświęconej Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

Biało-Czerwone Przedszkolaki – pod taką nazwą odbyły się uroczystości w sanockiej Arenie, w której udział wzięli, oprócz roztańczonych przedszkolaków: Stanisław Chęć, zastępca burmistrza Sanoka, Roman Konieczny, starosta sanocki, Waldemar Och, przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego i dyrektor MOSiR-u Tomasz Matuszewski. Nie zabrakło również dyrektorów szkół i przedszkoli, a także rodziców.

10

„A potem po skończonej walce
Pozwól nam rozprostować palce
Choćby już była tylko pustka”

Zbigniew Herbert „Prośba”



Losy zwykłych ludzi tworzą zręby wielkiej historii. Bez nich wszystko, co zapisane na kartach podręczników, książek, utrwalone na taśmach, wszystko to, stanowiące szeroko rozumiane źródło wiedzy i cały obszar związany z historiografią, nie miałyby racji bytu.

7

Współpraca polsko-słowacka

Turystyka bez granic szansą dla regionu



Zintegrowane działania, mające na celu szeroko rozumiany rozwój i promocję regionu, miasta, przy współpracy transgranicznej Polski i Słowacji to ciekawy pomysł na pozyskanie środków z budżetu Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Na Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007–2013 do wykorzystania przeznaczonych było 157 407,763 euro ze środków EFRR. Wysockość alokacji polskiej wyniosła 85,9 mln euro.

13

Dziś w numerze

Numer jest świąteczny.

Tytuł młodych ludzi prze-paradowało ostatnio pod oknami „Tygodnika”, że postanowiliśmy to dla Państwa udokumentować fotograficznie. Jeszcze więcej zdjęć niż w gazecie umieściliśmy na redakcyjnym profilu FB, zapraszamy.

Nasz redakcyjny kolega, Tomek Majdosz, udał się w podróż studialną w Bieszczady i na Słowację. Co tam widział, relacjonuje rzetelnie, a dla nas nauki z podróży niebagatelne płyną. „Chcieć” często jednak znaczy – „móc”. Na szczęście.

O niezwykłych igrzyskach piszemy na stronie 20. Trochę serca, zapobiegliwości i odwagi – i proszę, ile radości można sobie i innym podarować!

Szymon Jakubowski gawędzi o Autosanie, a jego opowieść ilustrujemy fotografiami ze zbiorów Muzeum Historycznego, udostępnionymi przez Andrzeja Romaniaka.

Rozmowa z Aleksandrem Romanem to dawka historii dla czytelników o mocnych nerwach. Polecam.

Profesor Andrzej Sulikowski opowiada o swojej fascynacji Bieszczadami i o potrzebie reformy szkolnictwa wyższego.

Na Przełęczy Wyznej we wtorek zegnaliśmy, zaprzyjaźnioną z Sanokiem i Bieszczadami Marię Harasymowicz.

Gdy komu do codziennych zmagani brakuje energii, niech zajrzy na „Wierchy” i Arenę – Tomasz Matuszew-



ski podpowie, co można zrobić, by odechciało się w kółko biadolić...

W powiecie, niestety, nie udało się uniknąć biadoleń: szkoły, szpital, korupcja wyborcza – Jolanta Ziobro relacjonuje dla Państwa to wszystko.

Na ulice wysypali się maturzyści. Są młodzi, pięknie się prezentują w odświętnych ubraniach, na twarzach jeszcze zawiadziaki uśmiech, ale już i cień jakiś się skrada, bo przed nimi przecież egzamin dojrzałości. Czy za współczesną formalną dojrzałością podąża odpowiedzialność? Zastanawialiśmy się nad tym ostatnio w redakcji, może spróbujemy wkrótce coś napisać.

Janina Lewandowska i Janusz Szuber poddali pomysł, by w budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej znalazła się tablica, upamiętniająca Mariana Pankowskiego. „Tygodnik Sanocki” jest „za”.

Wolontariusze docenieni

Bruksela bez reklam, tonąca w zieleni

Dwie najaktywniejsze wolontariuszki: emerytka Anna Kopiec i licealistka Maria Berdysz, wyróżnione tytułem „Wolontariusz Roku 2015”, oraz Agnieszka Marciniak z „ekonomika”, laureatka konkursu literackiego, pojechały z wizytą do Brukseli. Wycieczka była podziękowaniem i nagrodą za zaangażowanie i pracę w Powiatowym Centrum Wolontariatu. Sanoczanki mówią, że Bruksela, mimo niedawnych ataków terrorystycznych, nadal jest spokojnym i uroczym miastem.

– To już nasza tradycja. Praca w wolontariacie jest całkowicie bezinteresowna i bezpłatna, niemniej staramy się doceniać naszych wspaniałych wolontariuszy – mówi Czesława Kurasz, prezes PCW. Jedną z nagród jest wycieczka do Brukseli, którą od kilku lat funduje europosłanka PO Elżbieta Łukacijewska. – Pani poseł wspiera nasze działania, nie tylko w ramach

PCW, ale też Uniwersytetu III Wieku. Dzięki niej wielu sanoczan zaangażowanych w wolontariat i pracę społeczną miało okazję gościć w Brukseli i Parlamencie Europejskim – podkreśla nasza rozmówczyni.

W tym roku tytuł „Wolontariusz Roku 2015” przyznano dwóm fantastycznym kobietom: Marii Berdysz z II LO i Annie Kopiec z Uni-

wersytetu III Wieku. Marysia m.in. pomaga dzieciom z rodziny zastępczej w nauce, a pani Ania odwiedza hospicjum w Olchowcach. Z kolei Agnieszka Marciniak, uczennica ZS nr 1 i również wolontariuszka, napisała najlepszą pracę w konkursie „Autorytety we współczesnej rzeczywistości”, organizowanym przy okazji podsumowania rocznej pracy PCW.

Do Belgii pojechały pod opieką Janusza Rudego, nauczyciela ZS nr 1, wraz z grupą 55 osób z Podkarpacia, zaproszonych do Brukseli przez posłankę Łukacijewską. Uczestnicy zwiedzili m.in. Brugię – miasto we Flandrii Zachodniej, nazywane flamandzką Wenecją, oraz

Brukselę. Pani Anna, choć jest prawdziwą globtroterką, była zachwycona Brukselą, podobnie dziewczęta. Mimo niedawnych zamachów bombowych miasto wydaje się wyjątkowo spokojne i przyjazne. – Żołnierze z patroli wojskowych, stojący przy wejściach do stacji metra, traktowani są jak atrakcja turystyczna. Turysty robią sobie z nimi zdjęcia – opowiadają. Stolicę Belgii, oprócz zabytków i mozaiki ludzkiej na ulicach, wyróżniają piękne tereny zielone. – W mieście jest mnóstwo parków, a trawniki służą jako miejsce pikników i wypoczynku – relacjonują. Zwraca też uwagę bardzo mała liczba reklam na budynkach i ulicach, dzięki czemu przestrzeń miejska jest niezaśmiecona. Widać u Belgów ogromny szacunek do swojego dziedzictwa historycznego. Wrażenie robił, oczywiście, Parlament Europejski, potężny modernistyczny gmach ze stali i szkła. Zobaczyli m.in. salę główną, gdzie odbywają się obrady PE. – Byliśmy również na kolacji z panią europoseł w eleganckim hotelu. Rozmawialiśmy, próbowaliśmy pysznych potraw – opowiadają uczestniczki. Agnieszce najbardziej smakowała czekoladowa fontanna. Wiadomo, wszak nie od dziś Belgia jest królestwem czekolady...

(jz)



Pamiątkowa fotka z europosłanką Elżbietą Łukacijewską, która od lat zaprasza do Brukseli wolontariuszy z Powiatowego Centrum Wolontariatu i Uniwersytetu III Wieku

Doniesienia z Parlamentu Europejskiego

Via Carpathia dla rozwoju Europy Wschodniej

Komisja Rozwoju Regionalnego Parlamentu Europejskiego (REGI) przyjęła opinię, w której podkreśla znaczenie budowy szlaku Via Carpathia i wskazuje na możliwość utworzenia strategii makroregionalnej dla regionu Karpat. Obie poprawki zostały wprowadzone do dokumentu przez Tomasza Porębę. – To duży sukces i pierwszy dokument, w którym Parlament Europejski tak otwarcie podkreśla rolę szlaku Via Carpathia – mówi europoseł.

Przypomnijmy: polski odcinek szlaku Via Carpathia przebiega od granicy z Litwą w Budzisku, przez Białystok, Lublin i Rzeszów do granicy ze Słowacją w Barwinku. Odcinek ten ma długość prawie 600 km; jego podkarpacką część stanowi droga ekspresowa S19.

– Cieszę się, że Komisja REGI doceniła rangę szlaku Via Carpathia jako kręgosłupa rozwoju Europy Wschodniej. Jest wola państw karpacczych budowy tej drogi, co pokazała niedawna konferencja

z udziałem ministrów krajów Via Carpathia w Warszawie. Podczas wizyty na Podkarpaciu o swoim wsparciu dla projektu zapewniła unijna komisarz ds. rozwoju regionalnego Corina Cretu. Wszystko to buduje dobry klimat i przybliża nas do budowy tego szlaku – przypomina Tomasz Poręba.

Komisja Rozwoju Regionalnego odniosła się także do postulowanego przez europosła PiS projektu, tj. strategii makroregionalnej dla regionu Karpat. W dokumen-

cie podkreślono możliwość wykorzystywania istniejących już strategii – m.in. duńskiej, bałtyckiej, alpejskiej – do poprawy jakości międzynarodowej infrastruktury i wezwano do zainicjowania przygotowań na rzecz nowych strategii w Europie Środkowo-Wschodniej, takich jak strategia karpaska.

Ponadto dobiegły końca negocjacje nad pakietem rozporządzeń regulujących rynek przewozów kolejowych w Unii Europejskiej. Ich skutkiem będzie otwarcie rynku kolejowego i otwarcie drogi przewoźnikom z różnych państw członkowskich do świadczenia usług przewozów pasażerskich na terytorium całej UE. Polsce udało się wynegocjować kilka istotnych wyłączeń, z których najważniejszym jest możliwość

utrzymania dotychczasowego kształtu spółki LHS.

Linia Hutnicza Szerokotorowa jest spółką strategiczną z punktu widzenia bezpieczeństwa ekonomicznego i militarnego Polski. Jej głównym zadaniem jest szybki transport towarów i surowców między Polską a Ukrainą dzięki możliwości korzystania z szerokotorowej linii kolejowej. Obecnie spółka zajmuje się zarówno zarządzaniem infrastrukturą, jak też świadczeniem usług transportowych. Według nowych regulacji takie łączenie dwóch funkcji nie byłoby możliwe i konieczne byłoby kosztowne i ryzykowne podzielenie spółki. Dzięki zdecydowanej postawie polskich negocjatorów udało się te niekorzystne przepisy zablokować. FZ

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 28 kwietnia z klatki bloku przy ul. Orzeszkowej złodziej ukradł rower górski o wartości 1500 zł. O kradzieży policję powiadomił 40-letni mieszkaniec powiatu sanockiego.

* Mieszkanica powiatu sanockiego zawiadomiła policję, że 28 kwietnia na parkingu przy ul. Sobieskiego sprawca uszkodził samochód osobowy marki Mercedes. W samochodzie została wybita przednia szyba, dokonano również wgniecenia na pokrywie silnika. Straty oszacowano na kwotę 1000 zł.

*29 kwietnia w Spółdzielni Mleczarskiej przy ul. Przemyskiej złodziej wyniósł urządzenia chłodnicze i inne elementy wyposażenia na łączną kwotę 11 tys. zł.

Gmina Sanok

* 2 maja w Bykowcach na ul. Tarnowieckiej w trakcie wykonywania manewru skrętu w lewo w samochód marki Renault, kierowany przez 37-letnią mieszkankę powiatu sanockiego, uderzył samochód marki Alfa Romeo, którym kierował 31-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. W wyniku zdarzenia kobieta doznała obrażeń głowy. Poszkodowa-

na została przewieziona do szpitala. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

Gmina Zagórz

* 28 kwietnia patrol policji w miejscowości Łukowe podczas kontroli drogowej zatrzymał kierującego pojazdem marki Audi. 47-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znajdował się w stanie nietrzeźwości. Mężczyzna w wydechnym powietrzu miał 1,9 promila alkoholu.

* 29 kwietnia w miejscowości Kulaszne sprawca z terenu lasu gromadzkiego sołectwa Czaszyn usiłował dokonać kradzieży drewna świerkowego o wartości 600 zł.

Gmina Komańcza

*30 kwietnia w Komańczy 26-letnia kobieta zawiadomiła policję o kradzieży z pokoju jednego ze schronisk portfela z dokumentami, kartami płatniczymi i pieniędzmi w kwocie 260 zł.

Gmina Zarszyn

*30 kwietnia 35-letnia kobieta zawiadomiła policję, że jej 14-letniemu synowi nieznanemu sprawca ukradł telefon komórkowy marki Samsung o wartości ok. 200 zł.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl

Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl

Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl

Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Tarnobrzegu

ul. Mechaniczna 12

39-400 Tarnobrzeg

Święto wszystkich, którzy czują się obywatelami Rzeczypospolitej

225 lat od uchwalenia Konstytucji 3 Maja

We wtorek uczciliśmy 225. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uroczystości rozpoczęły się o godzinie 11.00 w kościele pw. Przemienienia Pańskiego. Eucharystii przewodniczył ks. prałat Feliks Kwaśny. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr Andrzej Skiba. Archiprezbiter sanocki mówił m.in. o randze i znaczeniu Konstytucji 3 Maja, Ślubach króla Jana Kazimierza, Jasnogórskich Ślubach Narodu, przygotowanych przez kardynała Stefana Wyszyńskiego, oraz o rocznicy beatyfikacji i kanonizacji św. Jana Pawła II.

W obchodach święta narodowego udział wzięli parlamentarzyści, władze powiatowe, miejskie i gminne, przedstawiciele służb mundurowych, poczty sztandarowe, harcerze, przedstawiciele partii politycznych, środowiska patriotyczne, młodzież sanockich szkół oraz mieszkańcy miasta. Pogoda dopisała, po mszy pochód uformował się przed ko-

ściołem, a następnie ruszył w kierunku ulicy Grzegorz. Władze powiatu, gminy oraz miasta złożyły kwiaty pod Krzyżem Pamięci. Następnie, po przemarszu ulicami Sanoka, przy pomniku Tadeusza Kościuszki odbyła się dalsza część uroczystości. Przemawiali starosta Roman Konieczny oraz burmistrz miasta Tadeusz Pióro.



„Dziś Konstytucja 3 Maja jest symbolem mądrości i dalekowzroczności politycznej naszych przodków” – mówił starosta, po czym cytował słowa Jana Pawła II: „Po upływie dwóch wieków doceniamy pełniej jeszcze wagę tego dokumentu, odczytujemy w nim prawdę o Polsce zakorzenioną w przeszłości, a równocześnie wychylonej w przyszłość”.

„Był to bardzo ważny krok w kierunku tworzenia nowoczesnego państwa światłych obywateli, stawiający Polskę w awangardzie krajów

ówczesnego świata. Wcielała ona w życie monteskiuszowską zasadę trójpodziału władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską, kreowała oświeceniowe pojęcie narodu, choć nie do końca jeszcze je precyzowała. W Polsce stała się symbolem wszystkiego, co dobre i oświecone w historii i kulturze” – mówił Tadeusz Pióro. Burmistrz wspominał też o kontynuacji kreowania państwa obywatelskiego przez II Rzeczpospolitą, która – co warto podkreślić – jako jeden z pierwszych kra-

jów świata nadała prawa wyborcze kobietom w 1919 r., podczas gdy Stany Zjednoczone w 1920 r., a przodująca w sferze równości społecznej Francja dopiero w 1944 r.

Pod koniec wystąpienia burmistrz zwrócił się do strażaków: „Składam życzenia przedstawicielom zawodu o bodaj największym stopniu zaufania społecznego, którzy w dzień świętego Floriana, 4 maja, obchodzą swoje święto. Zakres ich prac wraz z rozwojem cywilizacyjnym wzrasta, gdyż zwiększa się charakter współczesnych zagrożeń.

Dlatego potrzebne jest im nasze wsparcie, życzliwość i serdeczne życzenia, które składam w imieniu sanoczan. Niech patron strzeże was podczas akcji i sprowadza do domu zdrowych i szczęśliwych, że po raz kolejny udało się z sukcesem dotrzeć do kogoś, kto potrzebował pomocy”.

Kwiaty pod pomnikiem złożyli: poseł na Sejm RP Piotr Uruski; starosta sanocki Roman Konieczny wraz z przewodniczącą Rady Powiatu Waldemarem Ochem; władze miasta – burmistrz Tadeusz Pióro, zastępcy burmistrza Edward Olejko i Stanisław Chęć, przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Daszyk; władze gminy Sanok – wójt Anna Hałas, sekretarz Paweł Wdowiak, przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Burka. Ponadto wiązanko złożyli przedstawiciele parlamentarzystów, partii politycznych, służb mundurowych, związków kombatanckich, środowisk patriotycznych, stowarzyszeń, uczelni i szkół.

Uroczystości zakończyły się odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę dętą PGNiG w Sanoku.

msw



Pożyczka gotówkowa

Bieszczadzka

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa SKOK
Rok założenia 1996

Weź pożyczkę 3000 zł
i spłacaj bez nadmiernych obciążeń z miesięczną ratą tylko 63 zł

Oddział Sanok

ul. Kościuszki 11, tel. 13 46 44 279

ul. Traugutta 9, tel. 13 46 42 320

Oddział Zagórz

ul. Piłsudskiego 27, tel. 13 46 23 392

www.bieszczadzka.skok.pl

Przykład reprezentatywny: Całkowita kwota pożyczki: 3000 zł, udzielona w dniu 18.02.2016 r. na okres 60 miesięcy. Pożyczka wraz z należnymi odsetkami spłacana jest w 60 równych ratach miesięcznych w kwocie 62,27 zł (za kapitalowe i malejące raty odsetkowe z tym, że ostatnia rata pożyczki jest ratą wyrównawczą). Najwyższa 60 ostatnia rata kapitalowo – odsetkowa wynosi 62,38 zł, w założeniu, że pierwsza rata płatna od 18.03.2016 r, oprocentowanie nominalne, zmienne wynosi 9,00 %, Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 15,44%. Całkowity koszt pożyczki wynosi 1086,31 zł. Całkowity koszt pożyczki zawiera: Odsetki za cały okres kredytowania w kwocie 736,31 zł, opłata za przelew z rachunku pożyczkowego 50,00 zł jednorazowa opłata przygotowawcza 0,00 zł, prowizja 300,00 zł, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 4086,31 zł. Dla pożyczkobiorcy w wieku powyżej 18 lat wymagane jest zabezpieczenie w postaci ubezpieczenia na życie Promesa premium lub standard. Ostateczny całkowity koszt pożyczki oraz wymagane zabezpieczenia uzależnione są od indywidualnej oceny wiarygodności kredytów. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Powyższe informacje nie stanowią oferty w rozumieniu przepisów k.c. (Dz.U.Nr 16, poz.93 ze zm.)

Rodzice nie muszą się martwić

Spokojnie, są miejsca w przedszkolach

Na skutek zmiany stanowiska rządu w sprawie edukacji sześciolatków tłoczno zrobiło się w gminnych przedszkolach. W Sanoku rodzice prawie wszystkich dzieci w tym wieku zdecydowali, że ich pociechy pozostaną w placówkach, przez co pojawił się problem miejsc dla dzieci najmłodszych. Miasto znalazło jednak rozwiązanie, tworząc cztery dodatkowe oddziały przedszkolne. – Trzy powstały w szkołach, a jeden w przedszkolu przy ulicy Rymanowskiej – wyjaśnia Stanisław Chęć, wiceburmistrz ds. oświaty.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Problem miejsc w przedszkolach pojawia się właściwie każdego roku. Zdarzało się, że w przeddzień zapisów kolejki ustawiały się już w nocy. Tak było kilka lat temu w przedszkolu nr 3 na Błoniach, które zawsze przeżywa największe obłożenie. Miejsc brakowało również w pozostałych.

W tym roku sytuacja jeszcze bardziej się skomplikowała. Po tym, jak rząd PiS wycofał się z pomysłu poprzedników wysłania do szkół sześciolatków, w Sanoku niemal wszyscy rodzice zdecydowali o pozostawieniu swoich pociech w zerówkach. Z drugiej strony samorząd ma obowiązek zapewnić edukację przedszkolną również wszystkim pięciolatkom oraz czterolatkami. – Liczyliśmy, że do szkoły pójdzie więcej dzieci sześciolatkami, tymczasem zapisanych zostało zaledwie kilkanaście – relacjonuje wiceburmistrz.

Miasto ma cztery placówki przedszkolne, w największych dzielnicach: Śródmieście, Wójtostwo, Błonie i Posada, w których jest 871

miejsc. Deklaracje o kontynuacji edukacji przedszkolnej swoich dzieci złożyło 672 rodziców, a nowe wnioski 317. Ostatecznie, po weryfikacji, okazało się, że zabrakło miejsc dla 173 dzieci trzyletnich i czterolatków. – I właśnie tyle dodatkowych miejsc musieliśmy znaleźć – tłumaczy burmistrz. W przepelnionych przedszkolach nie dało się już utworzyć nowych oddziałów, dlatego trzeba było szukać innych rozwiązań. Jedynie w przedszkolu nr 4 na Posadzie przyjęto wszystkich chętnych.

Na szczęście, po analizie sytuacji w placówkach, udało się stworzyć spójny i sensowny plan. Wiceburmistrz Chęć zaproponował rozwiązanie problemu w obrębie dzielnic, w których funkcjonują przedszkola, poprzez stworzenie oddziałów czterolatków w szkołach podstawowych. – Mamy tam wolne pomieszczenia na osobnych piętrach lub segmentach, które spokojnie można na ten cel zagospodarować – relacjonuje Stanisław Chęć.

W ten sposób zostanie uruchomiony oddział w Szkole Podstawowej nr 4 na Wójtostwie, podlegający przedszkolu nr 2 z tej dzielnicy. –



Miasto stworzyło cztery dodatkowe oddziały dla ponad 170 trzy- i czterolatków, wykorzystując wolne pomieszczenia w szkołach. Na zdjęciu popisy przedszkolaków z okazji Dnia Flagi RP

Przeznaczmy tam całe piętro dla najmłodszych. Nie musimy podejmować wielkich inwestycji. Wystarczy drobny remont typu cyklonowanie parkietu, położenie nowych płytek na ścianach w sanitariatach, odświeżenie ścian oraz wyposażenie pomieszczeń – wyjaśnia nasz rozmówca.

Nieco bardziej skomplikowana sytuacja była na Błoniach, gdzie zabrakło miejsca dla aż 61 dzieci. – Do przedszkola nr 3 złożono 288 podań, a miejsc mieliśmy 227 – stwierdza wiceburmistrz. Dlatego 2 maja, w porozumieniu z burmistrzem, podjęli decyzję o utworzeniu dwóch oddziałów przedszkolnych przy Szkole Podstawowej nr 1. Po zakończeniu roku będą tam do dyspozycji dwie sale po zerówce,

które bez problemu można zagospodarować dla czterolatków; wystarczy niewielka kosmetyka pomieszczeń i zakup wyposażenia.

Posiłki, podobnie jak na Wójtostwie, będą dowożone dzieciom z macierzystych przedszkoli. – Nie widzę tu żadnego problemu. Obecnie dostarczane są np. posiłki ze stołówki SP 1 do SP 6 w Olchowcach, która nie ma własnego zaplecza kuchennego. W tym przypadku odległości między przedszkolami a szkołami są niewielkie i panie dyrektorzy na pewno sobie poradzą. Jeśli będzie taka konieczność, możemy nawet kogoś zatrudnić – stwierdza Stanisław Chęć.

Z kolei w Śródmieściu problem rozwiązano trochę inaczej, wyprowadzając z przedszkola nr 1 przy ulicy

Rymanowskiej oddział szkolny. – Niegdyś w Szkole Podstawowej nr 2 było bardzo tłoczno, stąd też trzy klasy nauczania początkowego umieszczono w sąsiadującym ze szkołą przedszkolu. Obecnie, w porozumieniu z panią dyrektorem, wykonamy ruch w drugą stronę, przeprowadzając jedną z klas do szkoły, a zwolnione pomieszczenie zagospodarujemy na oddział przedszkolny – wyjaśnia wiceburmistrz. W tym roku szkoły i tak rozluźnią się, gdyż opuszczają je liczniejsze roczniki starsze z klas szóstych. Pierwszaków, niestety, będzie o wiele mniej – po dwa oddziały w każdej placówce.

Nie powinno być też problemów z kadrą nauczycielską; wszystko wyjaśni się, kiedy dyrektorzy przedszkoli

przedstawią arkusze organizacyjne. Gdyby okazało się, że brakuje pedagogów, można będzie sięgnąć po nauczycieli nauczania początkowego, którzy przeważnie mają przygotowanie także do przedszkolnego i mogliby uzupełnić brakujące etaty.

Stworzenie oddziałów przedszkolnych w szkołach wydaje się sensownym pomysłem. Za rok będzie można umieścić w nich zerówkowiczów, którzy w następnym roku i tak rozpoczną naukę w pierwszej klasie, albo pozostawić dotychczasowe grupy, jeśli taka będzie wola i życzenie rodziców. – Tak czy inaczej, będziemy mieli gotowe sale – podsumowuje wiceburmistrz.

W trakcie przedszkolnych przemyśleń urodził się jeszcze inny pomysł: utworzenia przedszkola przy PWSZ. Pomysł naprawdę doskonały! Sanocka uczelnia, z kierunkiem „edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna”, ma kadrę naukową i studentów odbywających praktyki zawodowe. W strukturach uczelni działa także prężny Uniwersytet III Wieku. Mając taką bazę można stworzyć naprawdę wyjątkową placówkę w skali kraju. Liczymy, że wiceburmistrz Chęć i władze miasta nie odpuszczą tematu. – Na razie na przeszkodzie stanęły różne sprawy formalne, m.in. kwestia trwałości projektów unijnych realizowanych przez PWSZ, jesteśmy jednak w kontakcie z panią rektorem Elżbietą Ciporą i do tematu wrócimy – deklaruje Stanisław Chęć.

Radni pytają

O szkołach, wyborczych oszustwach i porodówce

Podczas ostatniej sesji rady powiatu radni skierowali wiele pytań do zarządu. Nie zabrakło jednego z najbardziej gorących tematów ostatnich tygodni: zmniejszenia liczby oddziałów w I i II LO. Z analizy prawnej wynika, że decydujący głos w tej kwestii ma wyłącznie starosta i zarząd. Radni pytali też o losy porodówki i postępowania ws. oszustwa wyborczego.

Bogdan Struś chciał wiedzieć, co dzieje się z wnioskiem Klubu Radnych „Ziemia Sanocka Wspólna Sprawa”, który dotyczył zmniejszenia liczby oddziałów w I i II LO, co kilka tygodni temu opozycja ostro oprotowała. Przewodniczący rady Waldemar Och poinformował, że wniosek został przekazany prawnikowi, który sporządził obszerną opinię. Konkluzja jest taka, że ustalanie liczby oddziałów w szkołach należy do kompetencji organu prowadzącego, czyli starosty, który sprawuje nadzór finansowy i organizacyjny nad placówkami, m.in. zatwierdzając arkusze organizacyjne przedstawione przez dyrektorów. – Rada powiatu nie posiada kompetencji do weryfikowania decyzji

zarządu. Nie ma podstaw, by ingerowała w prace starosty i zarządu, w tym w takie sprawy, jak ustalanie liczby oddziałów – stwierdził przewodniczący. Radny pytał także o dane demograficzne dotyczące młodzieży gimnazjalnej – starosta Roman Konieczny stwierdził, że dane takie są opracowywane i obiecał, że zostaną opublikowane na stronie internetowej urzędu.

Wrócił temat dotyczący postępowania organów ścigania w związku z podejrzeniem popełnienia oszustwa wyborczego – kupowania głosów – przez jednego z radnych powiatu podczas wyborów samorządowych w 2014 r. Samorządowcy czują się dyskomfortowo, gdyż rzuca

to cień na wszystkich. – Również radni Rady Miasta Sanoka czują się dotknięci. Dlatego chciałbym zapytać, czy pan przewodniczący lub pan starosta podejmowali jakieś działania dotyczące sprawy? – pytał Bogdan Struś, podkreślając, że opinia publiczna, a także sąsiednie samorządy, oczekują wyjaśnienia tej „mało komfortowej sytuacji”.

Odpowiadając, Roman Konieczny stwierdził, że nie podejmował żadnych działań, gdyż zajmują się tym odpowiednie organy. – Nie będę prowadził sprawy na własną rękę ani naciskał na prokuraturę, aby udzieliła informacji. Nie taka moja rola – uciął starosta. Przewodniczący Waldemar Och dopowiedział, że z żadnego organu: policji, prokuratury ani sądu nie wpłynęło zapytanie w tej sprawie. Jeśli tak się stanie, powiat podejmie działania zgodnie z obowiązującym prawem.



Rada powiatu, złożona z przedstawicieli PiS, PSL, PO, Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej, Zjednoczonych Samorządowców Ziemi Sanockiej, jest mocno spolaryzowana. Na zdjęciu: wiceprzewodnicząca rady Zofia Kordela-Borczyk i przewodniczący Waldemar Och

Radni dopytywali też o sprawę współfinansowania lub przekazania Muzeum Historycznego pod zarząd marszałka województwa podkarpackiego – starosta poinformował, że rozmowy wciąż trwają. Na wyjaśnienie czeka włącznie

nie dwóch radnych do Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Radny Struś dociekał, kiedy i jaką uchwałą zostali oni powołani do składu. Starosta Konieczny stwierdził, że nie pamięta okoliczności i sprawę wyjaśni następnym razem.

Tomasz Gankiewicz pytał o losy sanockiej porodówki – czy zostanie ponownie otwarta po 3 maja. Starosta poinformował, że wszystko jest na dobrej drodze. Dyrektor szpitala prowadzi rozmowy z lekarzami spoza regionu, którzy deklarowali chęć podjęcia pracy w Sanoku. – Wiem, że odbyła się wizyta, jednak pewność, że sprawa jest załatwiona, będziemy mieli w momencie, kiedy dyrektor podpisze z lekarzami umowy – stwierdził Roman Konieczny.

Jolanta Ziobro

Z ostatniej chwili: Na stronie internetowej SP ZOZ pojawił się komunikat: „Uprzejmie informujemy o wznowieniu działalności oddziału ginekologiczno-położniczego i oddziału noworodkowego od 4 maja 2016 r. (środa). Zapraszamy do korzystania z usług naszej placówki”.

System w rozsypanie, konieczna reforma

Naprawa służby zdrowia jest długim marszem

W ostatnim wydaniu „Tygodnika Sanockiego” ukazało się oświadczenie marszałka Władysława Ortyła, który zaprzeczył pogłoskom o zamiarze przejęcia szpitali powiatowych przez samorząd wojewódzki. O tym, dlaczego pojawiły się takie informacje w przestrzeni publicznej i jakich zmian wymaga służba zdrowia na Podkarpaciu rozmawiamy ze STANISŁAWEM KRUCZKIEM, członkiem Zarządu Województwa Podkarpackiego, odpowiedzialnym za służbę zdrowia.

Skoro marszałek zdecydował się na dementi, również w lokalnych mediach, pogłoski nie były chyba tylko czczą gadaniną?

Zarząd nie pracuje nad przejęciem szpitali powiatowych, choć, oczywiście, trwa dyskusja na temat konieczności koordynacji działalności lecznictwa zamkniętego na Podkarpaciu. Jednym z najdalej idących rozwiązań jest wprowadzenie szpitali przez samorządy wojewódzkie. Rzecz jasna, rozwiązanie takie nie jest możliwe bez zmian systemowych i konstytucyjnych. Innym, bardziej prawdopodobnym, jest porozumienie i współpraca szpitali na terenie Podkarpacia, które będą koordynowane w regionie przez wojewodę.

Nie ma więc tematu?

Jak oświadczył pan marszałek, wariant przejęcia szpitali powiatowych nie był przedmiotem obrad zarządu. Nie świadczy to jednak, że w gronie samorządowców wojewódzkich i powiatowych do takiej dyskusji nie doszło. Zmiany w systemie organizacji i finansowania służby zdrowia są konieczne i bezdyskusyjne. Na Podkarpaciu mamy ponad trzydzieści szpitali. Nieskoordynowana konkurencja pomiędzy nimi, a także nieuzasadniona rywalizacja o kadry medyczne, powodują znaczne podniesienie kosztów działalności poszczególnych placówek. W ostatnim czasie, wraz z marszałkiem Władysławem Ortyłem, uczestniczyłem przynajmniej trzykrotnie w posiedzeniach Konwentu Starostów. Jednym z poruszanych tematów było zainicjowanie współpracy wszystkich publicznych szpitali w zakresie zatrudnienia i racjonalizacji udzielanych świadczeń medycznych oraz koordynacji opieki zdrowotnej w regionie. Podniosłoby to jakość udzielanych usług medycznych przy równoczesnym obniżeniu kosztów bieżącej działalności szpitali. Byłaby też możliwość profilowania leczenia w poszczególnych placówkach i lepsze wykorzystanie łóżek szpitalnych.

Myśli pan, że ostatecznie pójdzie to w kierunku podporządkowania opieki zdrowotnej w regionie marszałkowi albo wojewodzie?

W Polsce mamy obecnie budżetowe finansowanie w służbie zdrowia. Po likwidacji Regionalnych Kas Chorych i utworzeniu Naro-

wodowego Funduszu Zdrowia, podporządkowanego bezpośrednio Ministrowi Zdrowia, nie mamy żadnego wpływu na finansowanie szpitali w regionach. Z drugiej strony w przypadku, kiedy fundusz nie wypłaca tzw. nadwykonań, ponosimy koszty leczenia pacjentów poprzez pokrywanie strat finansowych szpitali, a także inwestycje i zakupy sprzętu.

Model finansowania systemu zdrowia z budżetu jest realizowany także np. w krajach skandynawskich, gdzie wszystko doskonale funkcjonuje. Lecznictwo zamknięte, czyli szpitale, prowadzone są przez województwo, zaś lecznictwo otwarte, czyli podstawowa opieka zdrowotna, opieka specjalistyczna i ambulatoria podlegają pod powiaty.

Taki system sam się koordynuje, nie ma konieczności ponoszenia zbędnych kosztów na elektroniczną weryfikację świadczeniobiorców, czyli eWUS, i inne systemy sprawdzania, czy pacjent jest ubezpieczony. Nasza konstytucja i tak gwarantuje bezpłatną opiekę zdro-

wodsystemowego chaosu na różnych poziomach. Przede wszystkim mamy wielu właścicieli szpitali. Wprowadzenie konkurencji po stronie świadczeniodawców, w połączeniu z nieskoordynowaną z tym systemem podstawową opieką zdrowotną, wyczerpało możliwości dalszego funkcjonowania opieki zdrowotnej w obecnym kształcie. Na Podkarpaciu wszystkie szpitale zadłużone są na kwotę ponad 800 mln zł. Jest to skutek wieloletniego braku koordynacji w systemie. Narodowy Fundusz Zdrowia, posiadający dokładne dane, nie powinien dopuścić do takiej sytuacji, gdyż zagraża to bezpieczeństwu zdrowotnemu mieszkańców. Ministerstwo proponuje docelowe podporządkowanie NFZ wojewodzie, który będzie koordynatorem systemu na poziomie regionalnym, zajmując się także opracowywaniem priorytetów inwestycyjnych, co będzie kolejnym instrumentem koordynacji w służbie zdrowia.

Czy są jeszcze inne pomysły na rozwiązanie problemu szpitali, zwłaszcza powiatowych, najbardziej zadłużonych i niedoinwestowanych?

Myszę, że wasz szpital w Sanoku jest zarządzany przez bardzo dobrego menadżera, pana doktora Adama Siembabę. Nie miałby żadnych problemów, gdyby nie fakt,



związane ze składkami ZUS personelu – zatrudnionego w obu sektorach jednocześnie – a pieniądze za usługi medyczne inkasują podmioty prywatne.

Jakie reformy systemowe są konieczne, aby naprawić sytuację?

Bardzo dobre pytanie. Nie mam wątpliwości, że patologie panujące w ochronie zdrowia i znaczne zróżnicowanie płac kadry medycznej są owocem panującego systemu. Przede wszystkim konieczna jest w nim zmiana przepływów pieniężnych. NFZ w obecnym kształcie wyczerpał swoją formułę. Dowodem jest choćby to, że od 2011 roku praktycz-

wotnej najbardziej powinien liczyć się samorząd wojewódzki, gdyż posiada mandat społeczny do reprezentowania interesu mieszkańców całego regionu.

A patologie związane z zatrudnianiem?

Oczywiście, uregulowania systemowego i ujednolicenia wymaga także sposób zatrudniania kadry medycznej. Chodzi m.in. o zakaz konkurencji. Nie do pomyslenia w biznesie jest zatrudnienie jednego pracownika w dwu konkurujących firmach. W wielu przypadkach koszty pracy, wynikające z kodeksu pracy, są przerzucone z placówek prywatnych do publicznych. Podstawowa opieka zdrowotna wymaga skoordynowania z opieką specjalistyczną i ambulatoryjną. Obecnie diagnostyka w wielu przypadkach przerzucona jest do szpitalnych oddziałów ratunkowych, które są przez to sparaliżowane.

Czy wprowadzenie jednego podatku – zamiast PIT, składek na ZUS i NFZ – uzdrowiłoby sytuację w służbie zdrowia? Podobno jest pan gorącym zwolennikiem takiego pomysłu.

Pani premier Szydło ogłosiła, że rząd pracuje nad wprowadzeniem jednego podatku od pracy.

Obecnie praca w umowach kodeksowych opodatkowana jest w ponad 70 procentach. Gdyby zatrudnienie osoby fizycznej odbywało się w oparciu o ten sam podatek – uważam, że 40-procentowy zbilansowałby obecne przychody budżetu państwa – wpłacany w jedno miejsce, na przykład do urzędu skarbowego, i nie byłoby żadnych wyjątków, również tych związanych z umowami śmieciowymi, zleceniem czy o dzieło, samozatrudnieniem i innych, mielibyśmy te same warunki konkurowania. Obecnie oszuści i kombinatorzy, którzy obchodzą podatki, wygrywają przetargi

i konkursy. Koszty pracy to w wielu dziedzinach najwyższa pozycja, w szpitalach prawie 70 procent. Moim zdaniem jest to najważniejsza reforma, która zdecydowanie uporządkowałaby nie tylko służbę zdrowia, ale również administrację, edukację i biznes.

W ramach rozwiązań systemowych konieczny jest także skoordynowany audyt w województwie podkarpackim. Wynikiem takiego audytu powinny być plany naprawcze dla każdego szpitala, z określeniem jego roli w systemie, oddłużeniem – poprzez przejęcie kredytów przez jedną państwową instytucję finansową i z rozłożeniem spłaty na wiele lat, z niskim oprocentowaniem; wreszcie propozycja wieloletniego finansowania zreformowanych placówek ze strony płatnika. Taki pilotażowy audyt jest możliwy na Podkarpaciu, bo u nas prawie wszystkie szpitale są własnością samorządów. Liczymy, że znajdziemy środki finansowe na taki pilotaż.

Jakiej perspektywy czasowej wymagają działania naprawcze?

Politycy niechętnie reformują tę wrażliwą i najbardziej istotną dla mieszkańców dziedzinę. Bałagan w systemie i obawa, by zmiany nie stworzyły zagrożenia dla zdrowia i życia obywateli, wymagają czasu. Szpitale w miastach i powiatach są też największymi pracodawcami, więc proces przekształceń musi być społecznie akceptowany, co również go wydłuża.

Samorząd województwa ma już pierwsze pozytywne doświadczenia w zakresie działań naprawczych. Przykładem jest racjonalizacja opieki zdrowotnej w przemyskiej służbie zdrowia. Po przez łączenie szpitali i oddziałów – chirurgii ogólnej, otolaryngologii, dermatologii – poprawił się wskaźnik obłożenia łóżek. Dzięki temu są tworzone nowe oddziały, których dotychczas nie było w Przemysku, jak endokrynologia czy psychogeriatrya. Zwiększa to ilość udzielanych świadczeń i ich dostępność dla mieszkańców tej części województwa. Należy nadmienić, że przejęcie dawnego Szpitala Miejskiego w Przemysku było ratunkiem dla tej placówki przed likwidacją. Władze województwa na bieżąco monitorują wprowadzane tam zmiany i analizują uzyskiwane efekty. Swoimi doświadczeniami chcemy się podzielić ze starostami i dyrektorami szpitali powiatowych. Uruchamiamy Centrum Usług Wspólnych, które docelowo skoordynuje współpracę placówek wojewódzkich. Naprawa służby zdrowia jest długim marszem.

**Rozmawiała
Jolanta Ziobro**



Służbę zdrowia czeka prawdopodobnie długa i ciężka operacja...

wotną. Jest to tym bardziej istotne, że ponad 2,5 mln osób, będących na umowach śmieciowych lub bez pracy, znajduje się poza systemem. We wspomnianych krajach dowód osobisty wystarcza do potwierdzenia dostępu do leczenia, a pacjent nie potrzebuje przewodnika po systemie, gdyż zawsze trafia do lecznictwa otwartego, działającego blisko jego miejsca zamieszkania. Dopiero w razie konieczności kierowany jest do szpitala.

Zatem, politycy, do dzieła!
Taki system jest trudny do wprowadzenia w Polsce z po-

że od kilku lat, każdego roku, NFZ nie wypłacał nadwykonań nawet do 10 procent rocznego kontraktu. Niezapłacone nadwykonania dla szpitali wojewódzkich, od 2008 do 2015 roku, to kwota ponad 110 mln zł! Są to poniesione koszty leczenia pacjentów przez samorządy, bo przecież publiczne szpitale powiatowe czy wojewódzkie nie mogą odmówić leczenia i jako samorządowcy nie chcemy do tego dopuścić. Często zresztą leczone są w nich powikłania pooperacyjne z prywatnych placówek. Placówki publiczne ponoszą najczęściej koszty pracy

nie ma konkursów, a jedynie prolongowanie umów poprzez aneksy. Koszty leczenia wzrosły, a wycena punktu procedury medycznej jest na stałym poziomie od pięciu lat.

Bezwzględnej koordynacji wymaga lecznictwo zamknięte, czyli szpitale – od klinicznych, których finansowanie i prowadzenie powinno być po stronie rządu, po szpitale wojewódzkie, powiatowe i prywatne, finansowane w regionie. Takim rozwiązaniem będzie podporządkowanie oddziałów NFZ wojewodom. Osobiście uważam, że w polityce zdro-

Nie sprzedałby „Wierchów”!

Trudno za nim nadążyć

– z Tomaszem Matuszewskim rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Nie wiem, jak radzą sobie z tym jego rodzina i przyjaciele, ale o planach rozbudowy i modernizacji obiektów, którymi zarządza, potrafi opowiadać godzinami. Spotykam go na stadionie „Wierchy”, gdzie odbywa się turniej Deichmanna: zagląda w każdą szparę, dotyka, sprawdza, rozmawia z dziećmi. Co tam widzisz? – pytam, trochę półzartem. Tomek Matuszewski, dyrektor MOSiR, odpowiada:

– Boisko jest już przygotowane na tyle, żeby normalnie funkcjonowało. Mam nadzieję, że będą z tego nawet jakieś oszczędności. Instalację nawadniającą, która tutaj była wcześniej, rozkładano się przez kilkanaście godzin, zazwyczaj na słońcu, więc część wody zapewne wyparowywała. Teraz system będzie posiadać pełne automatyczne sterowanie, odpowiednio nastawiony będzie mógł funkcjonować w nocy lub w zależności od panującej aury; woda zrasza murawę, nie ma niepotrzebnych ubytków.

– Sprzedałbyś „Wierchy”?

– Za dużo czasu spędziłem na „Wierchach” jako zawodnik Stali Sanok, później jako trener grup młodzieżowych, żeby móc w ogóle pomyśleć o sprzedaży takiego obiektu! Owszem, widzę, jakie tutaj są niedociągnięcia, szacuję potrzeby – i staram się, co tylko jest możliwe, poprawiać i ulepszać. Nawet kiedy nie ma pieniędzy, można coś zrobić – własnym sumptem odnowiliśmy część szatni, które były w ruinie: dziury w podłodze, kable elektryczne zwisające ze ścian. Teraz dzieciaki i zawodnicy mogą się przebiegać w cywilizowanych warunkach. W siłowni wystarczyło wymienić dwa okna, żeby inaczej funkcjonowała wentylacja. Wydaje mi się, że „Wierchom” zostało darowane drugie życie.

Jedziemy do Areny. Wchodzimy do przebieralni łyżew. Tomasz pokazuje mi rząd starannie ustawionych krzeselek:

– Pracownicy z naszych materiałów zrobili te siedziska. Jest to i estetyczne, i wygodne. Poza tym – jeszcze przygotowaliśmy pomieszczenie dla kibiców hokeja, dla stowarzyszenia, które nie miało swojej siedziby. Wygospodarowaliśmy dla nich niewielką przestrzeń, mogą się tam swobodnie spotykać i czuć jak u siebie.

– Skąd ci przyszło do głowy, żeby wałować Błonie? – pytam, kiedy wychodzimy przed Arenę i widzimy ogromny wał, przytargany z „Wierchów”.

– Kiedyś na rowerze objeżdżałem Błonie i zobaczyłem



AUTOR (P)

bawiącą się rodzinę: ojca biegnącego z latawcem i dzieci. Pomyślałem, że dobrze by było zagospodarować teren w taki sposób, żeby można tam było sportowo i rodzinnie spędzać czas, bez ryzyka skręcenia nogi czy upadku. Teren trzeba wyrównać, stąd tutaj siedmiuset kilogramowy wał. Miejsca rekreacyjne, przeznaczone dla rodzin z dziećmi, są bardzo potrzebne. Turniej Deichmanna, który dziś był rozgrywany na „Wierchach”, mógłby się z powodzeniem odbywać na zielonych, ładnie wyrównanych i wykoszonych Błoniach. Przebywając przez jakiś czas za granicą można zauważyć, że przestrzenie w parkach miejskich są wykorzystywane dla integracji rodzin poprzez sport i zabawę. Chciałbym, żeby nasze Błonie temu właśnie służyły.

– I zrobisz to własnym sumptem? Po gospodarsku?

– Tak, po gospodarsku. Niebawem zaczynamy wałowanie, wytyczymy plac. Może zdążymy przed Juwenaliami PWSZ?

– Kiedy dowiesz się, na co sobie możesz pozwolić? Które pomysły zrealizujesz?

– W tej chwili czekam na decyzje o dofinansowaniu. Złożyliśmy zgłoszenie zadania inwestycyjnego, do 15 maja otrzymamy informację, czy zostaliśmy ujęci w wieloletnim planie rozwoju Ministerstwa Sportu i Turystyki – to byłby milowy krok w kierunku budowy basenu. Do połowy czerwca ostatecznie dowiemy się, które projekty otrzymają wsparcie. Na razie staramy się nie wydawać za wiele. Kupujemy mały kontener na korty przy ul. Mickiej-

wicza. Planujemy tam postawić budynek, przeznaczony na szatnie i administrację – jest możliwe dofinansowanie tego pomysłu ze środków ministerialnych, więc czemu nie skorzystać? Tymczasem niewielki kontener szatniowy jest niezbędny, żeby dzieciaki korzystające z kortu mogły się przebierać w przyzwoitych warunkach.

– Na Arenie podobno coś przebudowujesz – pytam i od razu idziemy, żeby to zobaczyć.

– Pomieszczenie na sklepik – wydzierżawimy je komuś. Zwróć uwagę, że kibice, kupując sobie coś do jedzenia, nie będą tracić z oczu wydarzeń sportowych. Sklepik jest tak usytuowany, żeby można było stać w kolejce i oglądać. Wiem, że na tę zmianę jest zapotrzebowanie wśród stałych bywalców Areny. Chcemy być otwarci na potrzeby mieszkańców, chcemy, żeby MOSiR był nie tylko z nazwy ośrodkiem miejskim. Na niektórych imprezach zamierzamy zarabiać: na przykład kabaret Neonówka zapłacił nam za udostępnienie Areny. 28 maja planujemy tutaj turniej futsalowy z udziałem reprezentacji polskich artystów i reprezentantów różnych grup społecznych: samorządowców, księży, policjantów, kibiców... Niech to będą takie „dni otwarte” dla wszystkich obiektów. Po zapłaceniu 5 złotych za wejście będzie można sobie wędrować z basenu na tor na rolki, z rolek na turniej do Areny, wedle życzenia.

– Ktoś cię wspiera?

– Mam wsparcie z Urzędu Miasta. Jest to dla mnie ważne, bo przecież nie robię tego wszystkiego dla siebie. Pracuję w miejskiej jednostce, staram się swoją pracę wykonywać najlepiej jak potrafię...



Prawnik radzi

Chciałbym sporządzić pisemny testament. Czy mogę napisać go samodzielnie? Co musi on zawierać, żeby był ważny?

Krystyna J. z Sanoka

Testament stanowi rozrządzenie majątkiem spadkodawcy na wypadek śmierci. Polskie prawo przewiduje kilka rodzajów testamentów. Możemy je podzielić na testamenty zwykłe i testamenty szczególne. Wśród testamentów zwykłych Kodeks cywilny wyróżnia między innymi testament notarialny, sporządzany przez notariusza, oraz testament holograficzny, czyli własnoręczny.

Taki testament, aby był ważny, powinien być w całości napisany przez spadkodawcę pismem ręcznym, podpisany przez niego i opatrzony datą. Jeżeli testament nie będzie miał daty, to nie zawsze będzie to prowadzić do jego bezwzględnej nieważności. Chodzi tu o sytuację, w której – zgodnie z art. 949 § 2 k.c. – brak daty nie wywołuje wątpliwości co do zdolności spadkodawcy do sporządzenia testamentu, co do treści testamentu lub co do wzajemnego stosunku kilku testamentów.

Ze względu na wymóg własnoręcznego spisania całego testamentu nieważny będzie testament napisany na komputerze, maszynie do pisania lub innym urządzeniu utrwalającym pismo w sposób mechaniczny. Za nieważny uznany zostanie także testament spisany przez inną

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 380, ze zm.)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113, www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

osobę (choćby pod dyktando spadkodawcy), a tylko przez spadkodawcę podpisany.

Warto także zaznaczyć, że testament może zostać w każdej chwili odwołany, zarówno w całości, jak i w części. Może to nastąpić np. poprzez fizyczne zniszczenie testamentu lub sporządzenie nowego testamentu, w którym anulowany zostanie poprzedni.

PODWÓRKO NIVEA

Pomóżmy spełnić marzenia

Dwie lokalizacje z gminy Sanok biorą udział w konkursie „Podwórko Nivea”. Są to miejscowości Niebieszczyń oraz Załuż. Głosy internautów zdecydują, gdzie powstanie czterydzieci nowych placów zabaw. Zgłoszone lokalizacje widnieją już na oficjalnej stronie konkursu.

Sponsor konkursu – firma Nivea – zapowiada, że „będą to rodzinne miejsca zabaw, w których rodzice i dzieci mogą wspólnie spędzić czas w aktywny sposób”. Aby zagłosować, wystarczy posiadać aktywny adres e-mail. Każdego dnia mieszkaniec może oddać jeden głos. Konkurencja jest spora – do tej pory zarejestrowano ponad tysiąc lokalizacji. Zwycięzcy do końca października będą mieli nowe place zabaw.

„Chcielibyśmy zaprosić do udziału w tegorocznej edycji konkursu. To dzięki Państwu zaangażowaniu bę-

dziemy mogli stworzyć kolejne miejsca zabaw dla całej rodziny i prawdziwy świat dziecięcej wyobraźni, również w Państwa okolicy” – piszą na swojej stronie organizatorzy konkursu „Podwórko Nivea”.

Głosować należy na stronie www.nivea.pl/podworko-2016. Głosowanie rozpoczyna się 5 maja i potrwa do 30 czerwca. Głosować można codziennie. Pomóżmy spełnić marzenia. Zasady konkursu są proste – wystarczy wytrwałość i konsekwencja w głosowaniu, a cel jest szczytny – uśmiech naszych dzieci.

Pozostaną w pamięci

Posadzili głóg „Maria”

Pamięci Marii Harasymowiczowej poświęcone było spotkanie na Przełęczy Wyżnej w Bieszczadach przy pomniku Jerzego Harasymowicza, które zgromadziło harcerzy, leśników i turystów.

Wcześniej w kościele w Wetlinie odprawiona została Msza św. za spójność duszy zmarłej niedawno Marii Harasymowiczowej, która przez wiele lat była czynnym uczestnikiem Bieszczadzkiej Biesiady Literackiej imienia swego męża Jerzego, organizowanych przez harcerzy w Myczkowcach, oraz corocznych Harasymiad, organizowanych w Komańcza.

Następnie przy pomniku na przełęczy córki Harasymowiczów – Katarzyna i Sława, w asyście Grażyny

Zagrobnej, dyrektor RDLP w Krośnie, i Stanisława Bielawki, wójta gminy Komańcza, posadziły głóg upamiętniający postać Marii.

Krótką modlitwę za duszę zmarłej poprowadził Franciszek, ojciec Stanisław Lelito, duszpasterz harcerzy z Sanoka. Był też czas na wspomnienia i pożegnania.

– Pożegnaliśmy panią Marię na cmentarzu w Krakowie, ale wiemy, jak mocno związana była z Bieszczadami, jak bardzo ułatwiała młodym ludziom kontakt z wier-

szami, które góry poruszają i właśnie dlatego chcieliśmy, żeby w tym krzewie głóg w symboliczny sposób trwała wśród polonin – powiedziała hm. Krystyna Chowaniec, główna organizatorka wydarzenia.

– Wszyscy tu obecni znamy poezję Jerzego Harasymowicza, który przez całe dziesięciolecie inspirował miłośników gór – mówiła Grażyna Zagrobna, dyrektor RDLP w Krośnie. – Przez ostatnie kilkanaście lat dobrym duchem Bieszczadów była jego żona Maria, z którą łączyły nas – leśników – przyjazne relacje. Chciałabym, żeby te kamienie i głóg obok rosnący pomogły

zachować pamięć o wspaniałych ludziach, zakochanych w przyrodzie gór. Nie wszyscy wiedzą, że Jerzy Harasymowicz był leśnikiem, ale my o tym często przypominamy – zaznaczyła dyrektor Zagrobna.

Finałem spotkania był montaż słowno-muzyczny „Dla Marii”, z wykorzystaniem tekstów Harasymowicza, w wykonaniu sanockich harcerzy. Organizatorami wydarzenia byli: Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie i gmina Komańcza.

Edward Marszałek

Maria Harasymowicz co roku była gościem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, który na Przełęczy Wyżnej organizował Bieszczadzkie Biesiady Literackie, poświęcone pamięci Jerzego Harasymowicza. Pełniła honory „Anioła”, sprawując pieczę nad organizowaną przez Bibliotekę Publiczną w Komańczy „Harasymiadą”.

Przez ostatnie lata stała się wdową-instytucją. Dla pamięci męża gotowa pojechać wszędzie, spotykać się z czytelnikami, opowiadać o nim, jego twórczości, ich wspólnej młodości, życiu. Teraz należy pamiętać o obojgu, gdy „wieczór, cisza, nie trzeba pisać, nie trzeba świata sobą zachwycać”...

msw



Moja płyta

Wielki sentyment

GENESIS – „Invisible Touch” (1986)



Jestem pewien, że każdy z nas próbuje znaleźć swoją muzykę. Pomimo tego, że gusta przez lata się zmieniają i ewoluują, zbierając po drodze wszystko to, co nam się podoba, zapewne nigdy i tak nie powiemy sobie, że żadne dźwięki już nas nie zaskoczą. Często zaczyna się od słuchania tego, co otrzymamy albo „otrzymać musimy”. Dlatego u mnie najpierw był polski punk, którego bez przerwy słuchał mój brat, rano i wieczorem ładując we mnie kulturę alternatywną (przed którą po części się obroniłem). Za ścianą zupełna odmiana i muzyka klasyczna, której równie często słucha mój tato – i tutaj na szczęście bronić się nie musiałem. Myślę, że ówczesnym czasie powstał pewien kompromis między tym, co było słyszane dookoła.

A gdzieś pomiędzy tym wszystkim był album „Invisible Touch” grupy GENESIS, który – jeszcze w formie kasety magnetofonowej – kupiłem w Krakowie, podczas wycieczki szkolnej. Choć to



KRZYSZTOF BANACH
radny miejski

jedną z najbardziej popularnych płyt zespołu, mam do niej wielki sentyment. Była bowiem tą pierwszą, której w podstawówce słuchałem niemal bez przerwy, a którą – mimo upływu wielu lat – w trudnych momentach nadal bardzo lubię sobie włączyć. Piosenki wybieram w zależności od nastroju. Dla przykładu: „In Too Deep” – kiedy mam zły dzień, „Throwing It All Away” – gdy dzień był naprawdę udany, a tytułowy „Invisible Touch” – gdy potrzebuję energii do działania.

A tak na marginesie: mój ulubiony utwór GENESIS to „Jesus He Knows Me” z następnego, zapewne jeszcze lepszego albumu „We Can't Dance” (1991). Ten kawałek zwykle zapuszczam sobie wtedy, gdy czuję potrzebę wsparcia.

Wariacje filmowe

W krainie Niebiańskich

TOMEK MAJDOSZ

tomajdosz@o2.pl

Mało wiemy o otaczającym nas świecie i przez całe nasze życie tej wiedzy i tak nie zaspokoimy, choć stwarzamy pozory. Możemy się rozkoszować naszą niewiedzą lub obrócić ją jak zbrojną oręż przeciw czemuś, czego nie pojmujemy. Daleki jestem od drugiego rozwiązania. Mam pokorę i dzięki niej m.in. zasmakowałem w „Niebiańskich żonach Łąkowych Maryjczyków”. Jestem pokorny i pełen podziwu wobec siły wierzeń, wobec Maryjskiej czimari. Ona Maryjczyków ukształtowała przez lata, ona sprawiła, że żyją jak ich przodkowie. Niestety jednak to życie chyli się ku upadkowi, Rosyjskość w całej swojej bezwzględności zabija kraj Maryjczyków. Pozostaną chyba jedynie wrażenia po filmie Alekseja Fedorchenko, który swój obraz oparł na książce Denisa Osokina „Nebesny zheny lugovykh mari”.



Filmie pięknym, magicznym i tchnącym wolnością, taką jaką jest w wierzeniach Maryjczyków, Łąkowych, bo zamieszkujących lewy brzeg Wołgi, krainy Powolża, w odróżnieniu od pobratymców Górskich, zamieszkujących prawy brzeg, mniej zalesiony, ale z lepszą ziemią do uprawy. Nie jest istotne, że fabuła szarpie się na kawałki, że naprawdę utkana jest z dwudziestu sześciu opowieści

pięknych Maryjskich Kobiet. Istotne natomiast jest to, że przez małą szparę, obiektyw kamery, zostaliśmy wpuszczeni do świata, którego nie rozumiemy, a który ma swój ład, porządek i piękno integralnie związane z otaczającą Naturą. Nie pojmuję wierzeń Czeremisów, nie znam ich Bogów. Ale ich świat pokazuje, w jak marnym my żyjemy, ile jest w nim nędzy i podłości. Co dzień bowiem odda-

jemy nasze ciała i dusze, nasze marzenia urzędowi, bankom, skarbowcom, ZUS-om, jednocześnie poddając się nieustannie rytuałom klęczenia i poniżenia przed pracodawcami, ustawodawcami, zachłannymi politykami. Przed całą rzeszą ludzi mówiących, co jeść, jak się ubierać, o której najlepiej pójść do łóżka i, oczywiście, z kim. Inaczej Maryjczyki, którzy żyją w zgodzie z rytmem i dynamiką otaczającego świata, w harmonii z prawami Natury. Jako jedyni w Europie zachowali też swoje pierwotne, pogańskie wierzenia.

Film Fedorchenko ma swoją spójność, choć na pierwszy rzut oka obraz jest chaotyczny i nam, pochodzącym z zupełnie innego świata, może wydać się bezsensowny. Otóż porządek Mari jest oparty na Maryjskich Kobietach. Uzasadnione jest, że mają one status Niebiańskich, bo są bliżej Natury, one – jak i wszystkie kobiety – dopuszczone są do tajemnic odwiecznych narodzin i śmierci. Mężczyźni są, co najwyżej, Łąkowi. Mogą być i są kapłanami-onajeni, są tymi, którzy pośredniczą między sprawami Ziemskimi a Niebiańskimi. Są dopusz-

czeni do rytuałów, do składania dziękczynień, holdów, kultywowania, ale nigdy nie będą zasiadać wspólnie z Naturą na świętej górze Czumbłat czy innym miejscu kultu. Nigdy. Niezwykle ważna dla Kobiet Mari El jest rola żony, tej, która określa odwieczne prawo do ciągłości istnienia, rola żony definiuje też jej status równoległy do Natury. Tu widzę główną oś filmu, rolę i perypetie Kobiet Mari, będących mężatkami lub zabiegających o „dobrych mężów”. Od przerażonej swoją wschodzącą kobiecością dziewczynki po starsze kobiety, zjadające paszety i marzące o figlach ze swoimi zmarłymi mężami.

Bez znaczenia jest, czy oglądana rzeczywistość ma mieć jakiś nasz zachodni porządek. Naszą percepcję kierujemy na piękno ludu Mari, piękno ich świata, baśniowego, ale wcale także niepozbawionego smutku i rozpacz. Tyle, że paradoksalnie niewiele zła tym ludziom wyrządzamy my, narzucając się naszym, pozbawionym sensu i chaotycznym światem.

„Niebiańskie żony Łąkowych Maryjczyków” („Nebesny zheny lugovykh mari”), reż. Aleksej Fedorchenko, Rosja 2012, Grand Prix Festiwalu Nowe Horyzonty 2013.



Sanockie seminaria profesora Andrzeja Sulikowskiego

Z polonistyką nie jest źle

— mówi profesor Andrzej Sulikowski w rozmowie z Małgorzatą Sienkiewicz-Woskowicz

Od kiedy pokochał pan Bieszczady?

To zaczęło się dawno... Z Krakowa jeździło się w Bieszczady, ponieważ taka wówczas panowała moda. Ogromne zasługi miał w tym względzie Władysław Krygowski, który opowiadał nam o swoich wędrówkach, jakie odbywał tuż po wojnie, i mówił, że Bieszczady to są zupełnie dzikie przestrzenie. Zachęcał, żebyśmy poznawali góry jeszcze przez człowieka niezagospodarowane. Były lata 60. Wówczas dość brutalnie zagospodarowywano Tatry. Jadąc w Bieszczady, najczęściej autostopem, zatrzymałem się w Sanoku. Może kiedyś, podczas takiej wycieczki, minąłem, przemierzając Sanok, Janusza Szubera?

Bieszczady pozostały dzikie?

Jeszcze są na granicy, to się rozstrzygnie w najbliższych dziesięcioleciach. Jeśli rozwinię się komercjalizacja, wówczas zostaną zniszczone. Pamiętam, że Krygowski sprzeciwił się każdej ingerencji ludzkiej w przyrodę górską. Prywatnie nie był zwolennikiem stawiania krzyża na Giewoncie, na przykład. Obawiam się, że Bieszczady nie da się utrzymać w stanie niezmiennym, bo przecież rozwijają się gospodarstwa agroturystyczne, budowane są drogi. Każda ingerencja człowieka to niszczenie gór. Przypomniało mi się, jak funkcjonują Góry Skaliste, które są rezerwatem przyrody. Strażnik tłumaczył nam, jak się mamy poruszać: szlakiem malowanym na drzewach; przez kilometr na rzekach i potokach będą mostki, ale potem trzeba sobie z przyrodą radzić samemu. I ustąpić, jeśli pojawią się grizzly. Tak, tam można obcować z nieokiełznana przyrodą. W Bieszczadach dzieje się inaczej, tutaj wszystko coraz gęściej wypełnia się ludźmi. Ostatnio, wchodząc latem na Tarnicę, miałem wrażenie, że spaceruję po Krupówkach.

Od jak dawna, przejeżdżając przez Sanok, odwiedza pan Janusza Szubera?

Wyjazdy edukacyjne zaczęły się pod koniec ubiegłego wieku; ten pierwszy miał związek z Harasymowiczem. Pracowałem już na Uniwersytecie Szczecińskim, a tam interesowano się Harasymowiczem. Dlaczego? Ponieważ osiedliła się tam mniejszość łemkowska, ludzie wykształceni, z dyplomami. Z tego powodu miałem wykład o Harasymowiczu, adresowany raczej do laików niż znawców, i z tym wykładem przyjechałem do Sanoka na

sesję, poświęconą Harasymowiczowi. Potem od Jana Józefa Szczepańskiego dowiedziałem się o istnieniu Janusza Szubera. Szczepański był uczestnikiem sesji o Julianie Strykowski, organizowanej w Lesku przez sanockie Stowarzyszenie Korporacja Literacka.

I tak twórczość Janusza Szubera została rozpoznana przez polonistów szczecińskich...

Z tego zakątka Polski nie wszystko dochodzi. Zachodnie Pomorze jest, według mnie, odrębnym księstwem. Ludzie interesują się sprawami lokalnymi, archiwizują je, badają. Książnica Pomorska ma ogromne zasługi w prowadzeniu badań nad kulturą tamtych ziem.

Czy Szczecin pielęgnuje swoją wielokulturowość?

I Polacy, i Niemcy czują więź ze Szczecinem. Niemcy lubią przyjeżdżać, zwiedzają miasto, niektórzy podziwiają, że mimo gospodarki komunistycznej Szczecin ocalał jako miasto zaplanowane z rozmachem. Polacy byli gorszymi gospodarzami Szczecina niż Niemcy, przede wszystkim z powodu braku środków. Gdy się zwiedza Szczecin, widać plan tego miasta. Na przykład kolej obwodnicowa, wykorzystywana do celów przemysłowych, ma około 15 kilometrów, została zbudowana na początku XX wieku. Ktoś pomyślał, że kiedy w mieście zrobi się ciasno, to tą obwodnicową koleją wszyscy zaczną jeździć, a potem z niej przesiadać się w tramwaje i dalej – do centrum. Szczecin to trzecie co do wielkości miasto w Polsce.

I z tego Szczecina zabiera pan swoich studentów do Sanoka.

Kiedy wyjeżdżam ze studentami do Sanoka, staram się zawsze zaplanować spotkanie z autorem. O twórczości Janusza Szubera mówię na wykładach. Jednak spotkanie z autorem, możliwość bezpośredniego kontaktu są niezwykle ważne i na długo zapadają w pamięć. Sądzę, że niedostatkami naszego życia literackiego jest to, że ludzie poznają tylko książki, a tak rzadko mają okazję spotykać autorów. Z Januszem Szuberem odbywamy seminaria od kilku lat, systematycznie. Pięć, sześć takich przyjazdów naszych do Sanoka mogę odnotować.

Sanok podoba się studentom?

Oferta Sanoka jest niezwykle ciekawa. Robi wrażenie nie tylko dyletantach, ale i na fachowcach. Pomyśl skansen, poziom tamtejszych ekspozycji,

odwzorowanie regionu w skali, na jaką może sobie pozwolić muzeum. Skansen to ogromny plus Sanoka, zwiedzamy go zawsze z wielkim zainteresowaniem. Studenci są zachwyceni, że mogą obejrzeć tak głośne w Polsce ekspozycje Beksińskiego i ikon na zamku. Bardzo ładne są też szlaki wokół miasta. Na przykład do Komańczy.

Pracował pan w różnych ośrodkach akademickich. Jak ocenia pan aktualną kondycję polonistyki?

Kondycja polonistyki nie jest najgorsza, ale mam wrażenie, że nie najlepiej zostało to wszystko zorganizowane od strony koncepcyjnej. Gdy nastąpiła Unia Europejska z jej prawodawstwem, nieco biurokratycznym i naiwnym, to najsilniejsze kraje – Francja, Niemcy – broniły swoich filologii rodzimych. Wydaje mi się, że jest ważne, aby była polonistyka pięcioletnia, ponieważ mamy bogatą historię literatury, trudna jest gramatyka języka polskiego; w trzech latach, tak jak to narzucił system boloński, nie sposób gruntownie tego wszystkiego zgłębić. Niemcy na przykład nie pozwolili ruszyć germanistyki jako filologii narodowej. Bronią tego, żeby uniknąć czegoś, co nazwałbym nauczaniem dyletanckim. Podobne stanowisko mają Brytyjczycy.

Polonistykę powinno się studiować gruntownie albo nie studiować wcale...

Tak. I ważne, żeby to były najlepsze ośrodki i najlepsi profesorowie. Ten kierunek ma przed sobą wielkie szanse kontynuacji i rozwoju, tylko musi się zmienić koncepcja uczenia polonistów. Obserwuję, co się dzieje w takich ośrodkach jak Kraków czy Warszawa. Wymyśla się dla polonistów jakieś niby atrakcyjne kierunki, zazwyczaj są to kulturoznawstwo lub dziennikarstwo, i potem okazuje się, że po tych studiach bardzo trudno znaleźć pracę. Gdzie zatrudnić dwustu dziennikarzy albo kulturoznawców? Dziennikarz to talent, podobnie jak pisarz; spośród dwustu na roku wybija się dwóch, trzech. Co z resztą? Pisują za marne grosze do rozmaitych internetowych portali. Pół biedy, jeśli można w ten sposób osiągnąć jakiś poziom zarobków, wystarczających do życia.

Sprawność pisania i wypowiedziania się jest jeszcze w cenie?

Są zawody, w których poloniści się świetnie odnajdują, na przykład – sekretarka, sekretarz... Sprawnie redagują pisma. Zarzucają wtedy pisanie

esejów, ale pracują, zarabiają, utrzymują rodziny.

Studenci czytają spontanicznie poezję?

Są grupy, które interesują się wybranymi autorami. Dzieje się tak często na skutek pewnej mody. Chętnie czytają swoich rówieśników, choć to zazwyczaj nie są dobre wiersze. Trzeba ich zainteresować, odpowiednio ukierunkować. Mnie zależy, żeby zapoznać ich z wierszami Herberta, Miłosa, czasem Iwaszkiewicza. Niekiedy wybieram zupełnie im nieznanymi autorów okresu międzywojennego, których głosy zarejestrowane są w archiwum Polskiego Radia. Interpretacje awangardystów, na przykład młodego Przybosa, są tak fascynujące, także w warstwie brzmieniowej, że można zastanawiać się, czym mogłaby być poezja, gdyby rozwinęła się w takim właśnie kierunku. Białoszewski jako odtwórca własnych tekstów jest fenomenalny. Taką wiedzę oferujemy studentom na uniwersytecie. Wcześniej, w szkole, nie mieli o tym pojęcia.

Co doskwiera polonistycy najbardziej?

Jest coraz mniej specjalistów. Kiedyś na KUL-u profesor Zgorzelski wymyślił, że bardzo ważna jest interpretacja dzieła literackiego i postawił to na bardzo wysokim poziomie; kontynuował to potem profesor Sawicki. Do dziś istnieje szkoła KUL-owska. Ale w małych ośrodkach, gdzie nie ma takich profesorów, nie ma w ogóle sztuki interpretacji tekstu. Przejmują go, na jakich poziomach interpretować tekst. Powstaje wiele nieporozumień w związku z tym. Na przykład pytam studentkę, interpretującą wiersz Janusza Szubera, czy rozumie pewne słowo. A ona mi na to, że nie, jeszcze nie rozumie, ale wpisze do wyszukiwarki i wszystko stanie się jasne.

Konieczne są zmiany?

Mam nadzieję, że nowy minister przeprowadzi reformę szkolnictwa wyższego. Wiadomo, co trzeba zmienić, ale gdy mamy do czynienia z wielką machiną, to zmiany są bardzo trudne do przeprowadzenia i wymagają czasu. Nie można zrobić rewolucji, trzeba wszystko przeprowadzić stopniowo. Tylko Lechowi Wałęsie się wydawało, że zmieni cały kraj w kilka miesięcy. Jego ministrowie – rozmawiałem wtedy na przykład z Kozłowskim – byli innego zdania. Są przeszkody, które trzeba niwelować systemowo, powoli. Inaczej pogrzebamy się w chaosie.

Co ludzie gadają

Szacunki, a nawet szacun

TOMASZ CHOMISZCZAK

„Szacunki” w liczbie mnogiej oczywiście nie są związane z „szacunkiem”, lecz z „szacowaniem”. A szacowanie – wiadomo: to takie zakładanie przybliżonego wyniku na podstawie niepełnych danych. I oczywiście, jak to z prognozowaniem bywa, może się kompletnie nie sprawdzić. Bo to tyle co „wrózenie z fusów”, ocenianie „pi razy drzwi” czy też, w innym wariantcie, „pi razy oko”. A jednak lubimy szacować i określać coś nieprecyzyjnie, „na okrągło”, zakładając, że słuchacz albo czytelnik i tak przyjmie nasze „wyssane z palca” informacje – czasem „w dobrej wierze”, czasem zaś „z braku laku”. No proszę, ile to przy okazji ujawniło się wyrażań, które szacunkom bywają bliskie!

Wróćmy jednak do meritum, o ile podawanie czegoś w przybliżeniu w ogóle za meritum można uznać.

Ostatnio mam takie wrażenie, że co krok – to szacunki. A przynajmniej język polski chętnie się im poddaje. Czytam zatem na przykład, że „przesłuchano w charakterze świadka dwie osoby”. Czyli dwie osoby były jednym świadkiem? No, w przybliżeniu wychodzi na to, że tak. Albo znowu ktoś podaje, iż „wypadki z udziałem cyklistów to trzecia grupa sprawców wypadków”. Czyli „wypadki” równa się „sprawcy wypadków”? Na podstawie tej wypowiedzi można oszacować, że i owszem. W ogóle wypadki szczególnie narażone są na szacunki, bo oto nie-



mal po sąsiedzku natknąłem się na inną informację, brzmiącą tak: „doszło do zdarzenia rolniczego z volkswagenem golfem”. Można z tego mniemać, że z autem osobowym zderzyła się cała chłopska, zdrowa siła narodu!

Szacowanie nie może ominąć sportu. Już samo obstawianie wyników to nic innego jak szacunki, ale na tym nie koniec. Czasem domniemania są bardziej perfidne, bo wieloznaczne, jak tu: „jeśli chodzi o zwycięstwa, o brąz się powinno grać do czech”. No tak, nic tak nie cieszy jak wygrana w czeskim filmie. Ewentualnie, jeśli nie tam, to w ciuciubabce, tyle że nieco unowocześnionej – takiej, gdzie już nie ma potrzeby zawiązywania oczu, bo problem sam się rozwiązał: „Ponieważ nauczyciele nie są ślepi [...], protestują w chwili, kiedy powiat tnie na ośle”. Ale uwaga: cięcie (czykolwiek) na ośle – zwiastuje horror!

No, panie i panowie autorzy powyższych cytatów: wasze językowe produkcje to już nawet nie jakieś tam drobne szacunki, to po prostu jeden wielki szacun!

Andrzej Sulikowski



Andrzej Sulikowski – krytyk literacki, historyk literatury, pisarz, tłumacz, wydawca. Profesor zwyczajny w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego.

Absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Adiunkt w Zakładzie Literatury Polskiej XX w. w Instytucie Filologii Polskiej UJ (do roku 1989). Wykładowca w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Stypendysta Fundacji Alexandra von Humbolta w Monachium i Bochum. Adiunkt w Katedrze Literatury Współczesnej Sekcji Filologii Polskiej KUL (1988–96).

Współtwórca polsko-niemieckiego programu badawczego „Deutsch-Polnische LiteraturForum”. Jest autorem m.in. monografii twórczości Hanny Malewskiej, Jana Józefa Szczepańskiego, księdza Jana Twardowskiego. W roku 2010 profesor Andrzej Sulikowski opublikował książkę, zatytułowaną „Epos sanocki Janusza Szubera”.

Kolorowy orszak ożywił Rynek

Parada Niepodległości w obiektywie

Ulicami Sanoka przeszła VIII Młodzieżowa Parada Niepodległości. Wzięło w niej udział szesnaście szkół. Spośród przygotowanych prezentacji najczęściej dotyczyło rocznicy Chrztu Polski i Żołnierzy Wyklętych.

Paradzie towarzyszył konkurs. Za najlepszą w kategorii szkół podstawowych i gimnazjów uznano prezentację przygotowaną przez Szkołę Podstawową im. Wincentego Witosa w Tarnawie Dolnej, a wyróżnienie zdobył Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych najlepszą prezentację przedstawił Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. II Czechosłowackiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Nowosielcach, a wyróżnienie przyznano I Liceum Ogólnokształcącemu im. Komisji Edukacji Narodowej w Sanoku.



Uroczystości Dnia Flagi RP

Biało-Czerwone przedszkolaki

W piątkowe przedpołudnie, 29 kwietnia, w hali widowiskowo-sportowej „Arena Sanok” MOSiR przedszkolaki z całego miasta uczestniczyły w imprezie poświęconej Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

„Biało-Czerwone Przedszkolaki” – pod taką nazwą odbyły się uroczystości w sanockiej Arenie, w której udział wzięli, oprócz roztańczonych przedszkolaków: Stanisław Chęć, zastępca burmistrza Sanoka, Roman Konieczny, starosta powiatu sanockiego, Waldemar Och, przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego, i dyrektor MOSiR-u Tomasz Matuszewski. Nie zabrakło również dyrektorów szkół i przedszkoli, a także rodziców.

– Flaga to znak chlubnej przeszłości, którą otrzymaliśmy od naszych przodków i którą musimy przekazać następnym pokoleniom – mówił Stanisław Chęć, pełniący rolę gospodarza.

Po przemówieniu wiceburmistrza delegacja maluchów wręczyła przedstawicielom władz flagi narodowe.

Następnie dzieci z sanockich przedszkoli, pod czujnym okiem opiekunów i dumnych rodziców, roztańczyły całą uroczystość. Były więc tancerki polonez i krakowiak – pierwszy w wy-



konaniu dzieci z Samorządowego Publicznego Przedszkola nr 4 i drugi w prezentacji dzieci z tej samej placówki oraz z Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 3. Był także taniec rzeszowski w wykonaniu dzieci z Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 1 i „Warszawianka” z udziałem maluchów z Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 2. Prócz grupowych występów można było zobaczyć indywidualne popisy recytatorskie, m.in.

małej Kai Szwedkiewicz z przedszkola nr 3, deklamującej wiersz Władysława Bełzy „Kto ty jesteś?”.

Na koniec obchodów Dnia Flagi RP wszyscy uczestnicy, mali i duzi, zaśpiewali „Piosenkę o Sanoku”. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że impreza zorganizowana w „Arenie Sanok” to dobry pomysł na naukę już od najmłodszych lat historii własnego narodu i podstaw patriotyzmu.

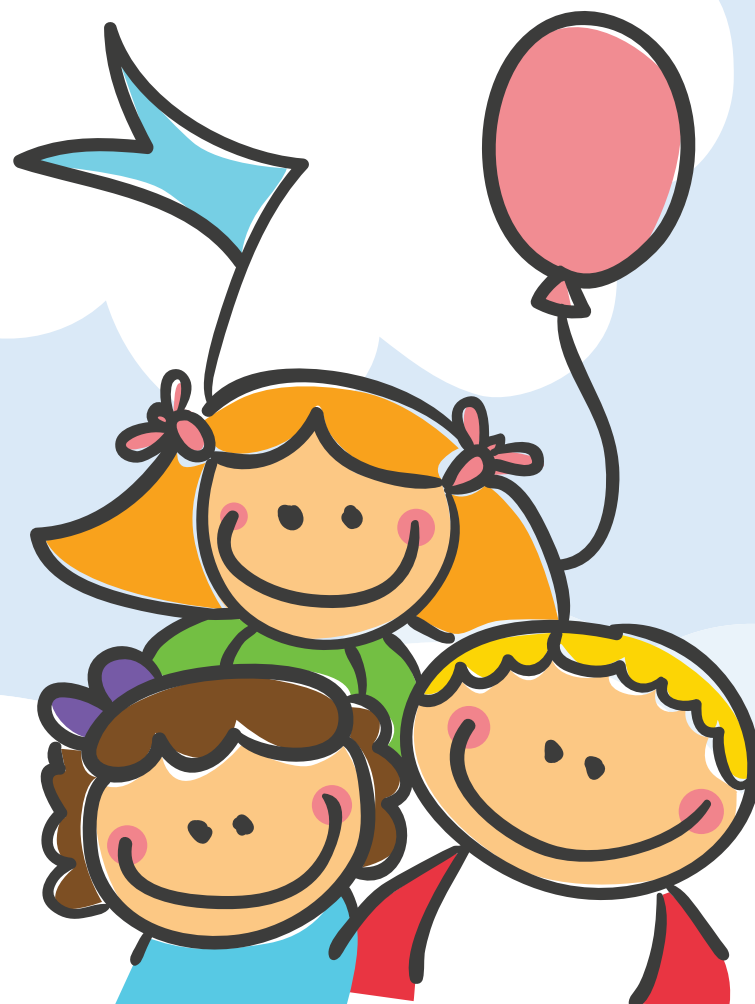
TM





Dni Otwarte.eu

Z FUNDUSZAMI EUROPEJSKIMI NA MAJÓWKĘ
14 MAJA 2016



RZESZOWSKI RYNEK

- 15.00 Rozpoczęcie imprezy
- 15.00 – 19.00 Działania animacyjne i warsztaty dla dzieci
- 15-15 – 19.20 Występy zespołów dziecięcych i młodzieżowych: SALTATIO, KIK, FLEKS I FLEKSIKI, RZESZOWIACY
- 16.00 – 16.50 Spektakl plenerowy dla dzieci KOTY TRZY
- 16.50 – 19.00 Prezentacja beneficjentów Funduszy Europejskich, degustacja podkarpackiej żywności, pokazy rękodzieła artystycznego
- 19.25 Zakończenie imprezy na Rynku
- 19.30 Pochód pod fontanny multimedialne

FONTANNY MULTIMEDIALNE

- 20.00 – 21.00 Spektakl plenerowy SEN KUSTOSZA
- 21.00 – 21.30 Pokaz specjalny przy fontannach multimedialnych

WWW.RPO.PODKARPACIE.PL

Wydarzenie współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego
w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014 – 2020



PATRONAT



PATRONAT MEDIALNY



STOMET. Nowe technologie i produkty

Firma Stomet, działająca w sektorze metalowym, jest jednym z większych pracodawców na terenie Sanoka. Zatrudnia ponad 160 osób. Rosnące przychody ze sprzedaży – rok 2015 zamknął się kwotą 32 mln zł – oraz inwestycje świadczą o dobrej kondycji i rokowaniach na przyszłość. W tym roku zakład wyda 3,5 mln zł na zakup nowoczesnych maszyn.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Stomet, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, funkcjonuje w ramach Sanok Rubber Company S.A., czyli dawnego Stomilu, który posiada w niej 100 proc. udziałów. Spółka produkuje przede wszystkim na potrzeby grupy kapitałowej; klienci zewnętrzni stanowią 20 proc. odbiorców.

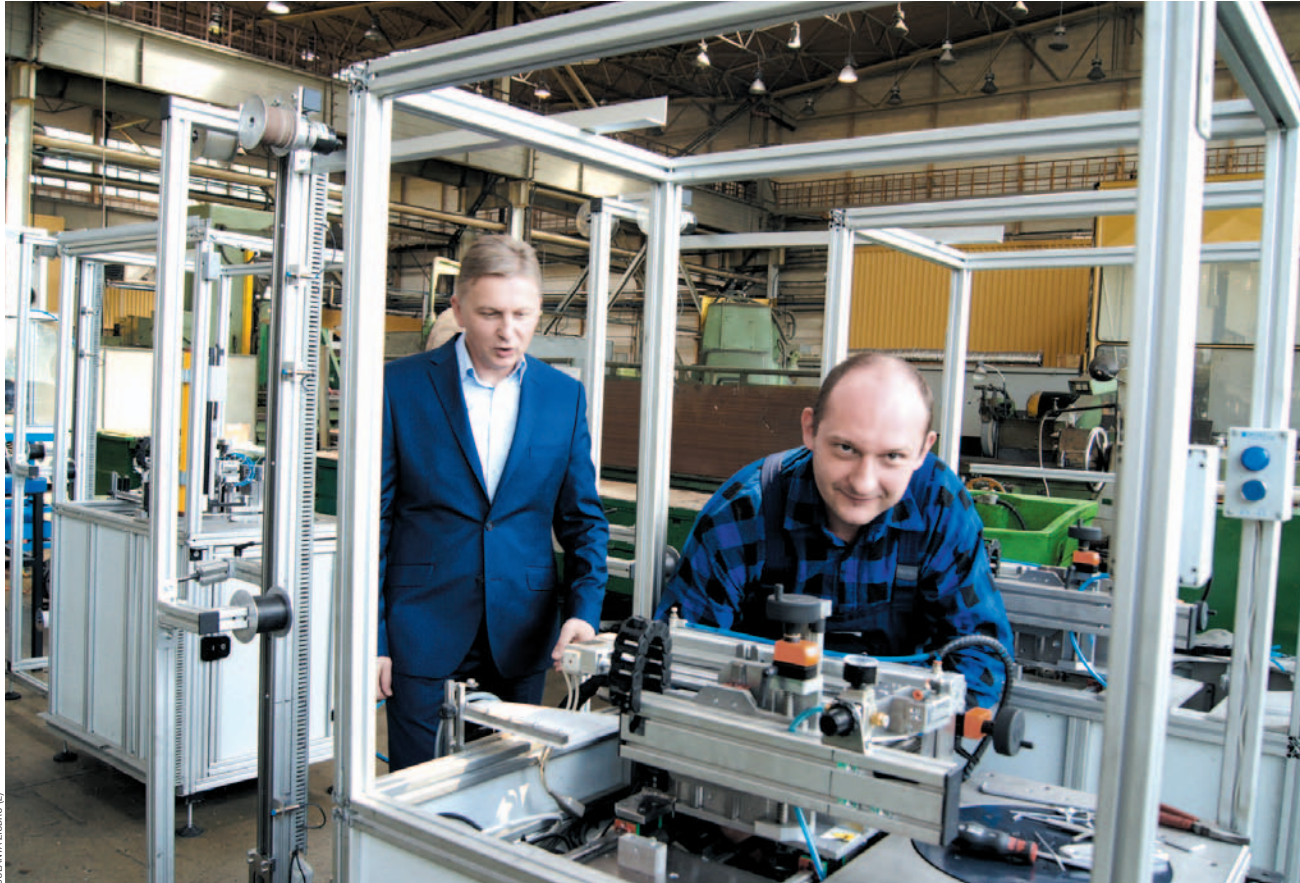
Stomet powstał w 1992 r., w okresie przekształceń własnościowych Stomilu. Utworzono go na bazie narzędziowni i wydziału remontowego.

W historii firmy bywały lepsze i gorsze okresy. Jeszcze w 2008 r. zatrudniała blisko dwieście osób. Potem przyszedł kryzys. W 2010 r. spółka przeszła restrukturyzację: przebudowano jej strukturę, wytyczono nowe cele. Doszło też do zwolnień, które dotknęły jedną czwartą załogi. – To były trudne chwile dla firmy i zarządzających, a jednocześnie moment nowego otwarcia – stwierdza Mariusz Kopiec, prezes zarządu, który sześć lat temu objął stery w Stomecie. Wcześniej pracował w Stomilu, gdzie przeszedł całą ścieżkę kariery zawodowej, od technologa po dyrektora jakości i ochrony środowiska. Ukończył Politechnikę Śląską; pochodzi z Olchowiec.

Na początku rozmowy prezes zaprasza do obejrzenia gospodarstwa. Budynek, w którym mieszczą się biura i hale, znajduje się na terenie Sanok Rubber Company S.A. przy ul. Reymonta. Firma zajmuje dawne postomilowskie obiekty. – Mamy 7 tys. m² powierzchni produkcyjnych i magazynowych. Na chwilę obecną przestrzeni nam nie brakuje, możemy spokojnie się rozwijać – informuje Mariusz Kopiec.

Na produkcji załoga jest zdecydowanie męska. Pracownicy są w różnym wieku: widać młodych ludzi przed trzydziestką i panów w wieku przedemerytalnym. Wszyscy witają szefa głośnie „Dzień dobry!”. Część osób zaczynała pracę jeszcze w czasach Stomilu. Ci, którzy zostali musieli zmienić styl i przyzwyczajenia wyniesione z poprzedniej epoki. – Dziś większość załogi ma świadomość, że comiesięczna pensja jest pochodną tego, co wytworzymy i sprzedamy – podkreśla prezes.

Hale wyposażone są w supernowoczesne „mercedesy”, maszyny najnowszej generacji, oraz „polonezy”, pamiętające czasy PRL, po-



Montaż linii konfekcjonowania uszczelek do stolarki okiennej. Na drugim planie – prezes Mariusz Kopiec.

malowane na charakterystyczny zielony kolor. – Jesteśmy na etapie wymiany parku maszynowego. Część zielonych maszyn rzeczywiście pamięta lata siedemdziesiąte dwudziestego wieku, mają więc po kilkadziesiąt lat. Stopniowo wymieniamy je na nowe – informuje Mariusz Kopiec. Firma realizuje plan inwestycyjny dotyczący dużych maszyn: CNC (czyli sterowanych numerycznie) oraz EDM (do obróbki wyładowaniem elektrycznym). – W 2015 roku wydaliśmy 2,5 mln zł na wyposażenie zakładu, a w tym planujemy 3,5 mln zł – podkreśla nasz rozmówca. Najnowsze nabytki to m.in. automat do cięcia seryjnego rur za ponad milion i pięciocosiowa frezarka za 1,7 mln zł.

Produkowane w Sanoku elementy wykorzystywane są przez największe koncerny motoryzacyjne. Zwiedzając hale, przy jednej z maszyn widzieliśmy np. stos metalowych elementów, przypominających garnki, z których – jak się okazuje – wykonywana jest jedna z części tylnego zawieszenia... Jaguara.

Stomet działa w trzech obszarach produkcyjnych: narzędzi i form, maszyn i urządzeń oraz produkcji seryjnej.

Najbardziej wymagająca jest produkcja form i narzędzi: jednostkowa, robiona pod konkretne zamówienie. – Są to formy, głównie wtryskowe, dla przemysłu motoryzacyjnego, do gumy, tworzyw sztucznych i aluminium – wyjaśnia Mariusz Kopiec.

Zamówienia dotyczą np. elementów do zawieszek samochodów, naroży do łączenia różnego typu uszczelek. Klientami są głównie firmy z grupy Sanok Rubber Company S.A. Produkcja ta wymaga doświadczonej załogi: projektantów i operatorów, którzy poradzą sobie z procesem technologicznym. – Mamy wielu młodych pracowników, m.in. absolwentów ZS nr 2 i nr 3, który potrafią obsługiwać maszyny CNC. To jednak nie wystarczy; konieczne są również szkolenia wewnętrzne. Pracownik musi mieć także odpowiednie predyspozycje; nie każdy jest w stanie robić codziennie coś nowego – zauważa prezes.

Oddział Maszyn i Urządzeń oferuje usługi w zakresie budowy nowych maszyn i urządzeń opartych o autorską dokumentację oraz naprawy, remonty i modernizacje. W Stomecie powstają przede wszystkim maszyny dla przemysłu gumowego i tworzyw sztucznych. Przyjmowane są także zlecenia na remonty oraz usługi wykonywane za pomocą obróbek konwencjonalnych (toczenie, frezowanie, szlifowanie) – Chcemy wzbogacać i poszerzać nasze portfolio o coraz bardziej zaawansowane technicznie prace, licząc na klientów również spoza grupy kapitałowej. Będziemy kontynuować wytyczony w poprzednich latach kierunek rozwoju, związany z projektowaniem i wytwarzaniem automatycznych i półautomatycznych stanowisk do wykańczania i montażu – tłumaczy Mariusz Kopiec.

Oddział Produkcji Seryjnej oferuje przede wszystkim części metalowe dla przemysłu motoryzacyjnego – tuleje, sworznie, wkładki. Jest to najbardziej dynamicznie rozwijający się dział Stometu, o największej dynamice wzrostu sprzedaży: z 5,5 mln zł w 2013 r. do 22,9 mln zł w 2018. – Kontynuując rozpoczętą pracę badawczą, zamierzamy opracować i wdrożyć własną technologię taśm stosowanych w uszczelnieniach karoserii, produkowanych w technologii bezodpadowej, czyli cięcia i rozciągania – dzieli się planami na najbliższą przyszłość prezes Kopiec.

Bez ludzi, oczywiście, nie da się tego zrobić. Szefostwo Stometu, podobnie jak innych firm w Sanoku, ma świadomość rosnących wymagań pracowników. Na dziś średnia zarobków w zakładzie wynosi 3624 zł brutto, czyli jest o kilkaset złotych niższa od średniej w sektorze przedsiębiorstw, która w czwartym kwartale 2015 r. wynosiła 4280 zł brutto. – Mamy ambicję, aby dojść do stawek oferowanych inżynierom i operatorom w innych częściach kraju – deklaruje Mariusz Kopiec.

W 2013 r. przychody ze sprzedaży Stometu wyniosły

20 mln zł. W 2015 r. było to już 32 mln zł. Plan na ten rok opiewa na 34 mln zł, a w 2018 r. ma to być 46 mln zł.

– Z uwagi na strukturę właścicielską: stu procentowy udział dużego przedsiębiorstwa, nie mamy możliwości skorzystania z dofinansowania, również unijnego, adresowanego do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Możemy opierać się tylko i wyłącznie na własnych zasobach i wypracowanych środkach – zauważa Mariusz Kopiec. Tym większe wrażenie robią przedstawione dane. Zwłaszcza że, choćby w branży metalowej, funkcjonuje wiele firm o porównywalnym potencjale. – Dlatego musimy szukać nowych ścieżek rozwoju i pozyskiwać nowych klientów spoza grupy kapitałowej – podkreśla nasz rozmówca. Firma stawia na nowe technologie, nowe produkty i coraz wyższą jakość. W ciągu dwóch następnych lat planuje przeznaczyć rocznie 4 mln zł na zakup nowoczesnych maszyn, a zatrudnienie zwiększyć do 180 osób.

Warto podkreślić, że Stomet rozwija współpracę z firmami z regionu, co w kontekście planów stworzenia „doliny motoryzacyjnej” na Podkarpaciu może mieć w przyszłości znaczenie. Ważnym partnerem jest np. TRI Poland z Zagórza (1,5 mln zł obrotu rocznie) czy BWI z Krosna, producent amortyzatorów (obrótność na poziomie 3 mln zł). Mimo że Stomet jest częścią grupy kapitałowej o zasięgu globalnym, podatki płaci w Sanoku, zasilając budżet miasta podatkami od nieruchomości i wpływami z CIT.

W roku 2014 i 2015 firma zdobyła nagrodę Pulsu Biznesu „Gazeta Biznesu” w grupie małych i średnich przedsiębiorstw.



Produkcja tulejek na automatach do cięcia rur

Współpraca polsko-słowacka

Turystyka bez granic szansą dla regionu

Zintegrowane działania mające na celu szeroko rozumiany rozwój i promocję regionu, miasta, przy współpracy transgranicznej Polski i Słowacji to ciekawy pomysł na pozyskanie środków z budżetu Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Na Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007–2013 do wykorzystania przeznaczonych było 157 407,763 euro ze środków EFRR. Wysokość alokacji polskiej wyniosła 85,9 mln euro. Obszar objęty programem obejmował w Polsce m.in. trzy podregiony graniczne: bielsko-bialski, nowosądecki i krośnieńsko-przemyski, na terenie Słowacji dwa regiony graniczne: Žilinský i Prešovský. W dniach 26–28 kwietnia 2016 r. odbył się objazdowy program dla dziennikarzy, podczas którego zaprezentowano wybrane inwestycje, zrealizowane w ramach programu na terenie naszego województwa i miejscowości w Republice Słowackiej. Wyjazd miał również na celu promocję kolejnej edycji Programu Interreg V-A Polska-Słowacja 2014–2020. W imprezie, zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, udział wzięli dziennikarze m.in. z TVP Rzeszów, Telewizji Obiektów Krosno, Polskiego Radia Rzeszów, Radia VIA, Gazety Codziennej „Nowiny” i z naszego „Tygodnika Sanockiego”. Wśród uczestników byli również dziennikarze z Biura Prasowego UMWP.



Planetarium w Astronomicznym Obserwatorium na Kolonickom sedle

Huculem po Beskidzie

Pierwszym ośrodkiem, w którym zaprezentowano realizację programu współpracy transgranicznej, był Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki PIB w Odrzechowej, 21 km na zachód od Sanoka. Instytut działa nieprzerwanie od 1958 r., prowadzi hodowlę bydła mlecznego i mięsno-mlecznego, ale przede wszystkim, już od trzydziestu lat, hodowlę konia huculskiego. W Odrzechowskiej Krainie Hucula, którą gospodaruje małżeństwo Marii i Władysława Brejtów, zrealizowano projekt pn. „Polsko-Słowackie Centrum Turystyki Konnej” – czwarty już projekt unijny, który wdrożono w zakładzie. Dzięki inwestycji, wspieranej przez pięciu partnerów polskich i czterech słowackich, m.in. zbudowano krytą ujeżdżalnię, wyremontowano stajnie dla koni (w tym jedną dla klaczy ze źrebakami). Największą jednak atrakcją, dzięki zrealizowanemu projektowi

(wysokość dofinansowania to 492 787 euro), jest możliwość podróży na grzbiecie spokojnego hucula lub taborem szlakami od Odrzechowej aż na Słowację. Zakład doświadczalny posiada bowiem fermy m.in. w Rudawce Rymanowskiej i na Polanach Surowicznych, gdzie na podróży czekają noclegi; ponadto odrzechowska instytucja współpracuje z ośrodkami i gospodarstwami agroturystycznymi wzdłuż szlaku konno-taborowego w Polsce i na Słowacji. Jak zapewnia dyrektor Władysław Brejta, dużą pomocą w realizacji projektu służyli leśnicy z Nadleśnictwa Rymanów, którzy bez problemu wyrazili zgodę na podróż koniem po terenach leśnych.

Piękno rozgwieżdżonego nieba Bieszczadów i Pogorza Odnowskiego

Następną w planach podróży była astroturystyka. Od taboru do gwiazd. W pierwszej kolejności zwiedzaliśmy obserwatorium, zbudowane w Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Władysława Andersa w Lesku. Niewątpliwie, przedsięwzięcie wykonane w ramach projektu pn. „Karpackie Niebo. Rozwój produktów turystycznych związanych z astronomią na terenie polsko-słowackiego pogranicza” jest chlubą leskiej szkoły. Inwestycja, zakrojona na szeroką skalę (kwota dofinanso-

wania 155 000 euro), objęła przebudowę i adaptację poddasza. Zakończono ją w listopadzie 2010 r. Oprócz zaplecza, szkoła za unijne pieniądze mogła zakupić niezbędny sprzęt, w tym specjalistyczne teleskopy, także te do obserwacji Słońca. Według informacji Doroty Białogłowicz, nauczycielki fizyki i opiekunki obserwatorium, z pomieszczenia i teleskopów mogą korzystać przedszkolaki i uczniowie również w czasie nocnych obserwacji, oczywiście z udziałem opiekunów. Z kolei dyrektor Bernard Baran, nauczyciel matematyki, ale także miłośnik astrofizyki, zwrócił uwagę, że dzięki współpracy z dyrektorem obserwatorium w Humenném Igozem Kudzejem możliwe było uczestnictwo w projekcie i realizacja całego przedsięwzięcia. Po prezentacji leskiego obserwatorium dalszy w kolejności był Park Gwiezdnego Nieba „Bieszczady” z punktem widokowym w Lutowiskach, platformą obserwacyjną w Stuposianach



Skansen archeologiczny w Trzcinicy

i Brzegach Górnych (wykonane dzięki współpracy transgranicznej). To ważna inwestycja, chroni ona naturalne nocne środowisko (czyste, niezanieczyszczone niebo występuje na niewielkich obszarach Europy), uświadamia szkodliwość sztucznego światła dla przyrody i pokazuje – dzięki zaangażowaniu ludzi tworzących park – w jaki sposób oszczędnie posługiwać się sztucznym oświetleniem. Interesujące, że są już dwa tego typu parki w Polsce: prócz bieszczadzkiego, Izerski Park Ciemnego Nieba, znajdujący się na pograniczu czesko-polskim. Park Gwiezdnego Nieba „Bieszczady” wspólnie z Parkiem Ciemnego Nieba „Poloniny” na Słowacji, jako obszar obejmujący polską i słowacką część Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”, tworzą największy w Europie obszar ochrony nocnego nieba o łącznej wielkości 162 365,42 ha. Jest to również obszar o najlepszej jakości nocnego nieba, z najmniejszym zanieczyszczeniem sztucznym światłem. W ramach programu zakupiono m.in. pięć teleskopów do obserwacji daytime i nocnej nieba, niezbędny sprzęt multimedialny. Oprócz prezentacji Parku Gwiezdnego Nieba „Bieszczady” wyświetlono w Ośrodku Informacyjno-Edukacyjnym w Lutowiskach pokaz fotografii przedstawiających Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie”. Największe jednak wrażenie na zwiedzających zrobiło Astronomiczne Obserwatorium na Kolonickom sedle, niecałe 30 km na wschód od miejscowości Humenné. W niewielkim kompleksie znajduje się piękne planetarium. Na inwestycję w Kolonickom sedle we wspólnym projekcie „Karpackie Niebo. Rozwój produktów turystycznych związanych z astronomią na terenie polsko-słowackiego pogranicza” przeznaczono 569 499 euro ze środków EFRR.

Ślawa Isusu Christu

Na terenie Republiki Słowackiej, prócz niezwykłego obserwatorium, grupa dziennikarzy z Polski mogła zobaczyć zrewitalizowany park w Humenném, o którym opowiadał m.in. Miroslav Turčan z urzędu miasta. Obiekt został odnowiony w ramach projektu pn. „Zielone dziedzictwo – Parki Jaroslavia i Humenného”. Wyjątkowo interesujące prezentowały się również dwie cerkwie greckokatolickie: pierwsza w Troczanach, pw. św. Łu-

kasza Ewangelisty, a druga w Dobroslawie, pw. św. Paraskewy. Obie świątynie, należące do Greckokatolickiego Arcybiskupstwa Prešov, przeszły renowację dzięki programowi współpracy transgranicznej pn. „Ochrona drewnianych cerkwi na międzynarodowym szlaku architektury drewnianej”. Pierwszą cerkiew przed laty odwiedził ksiądz arcybiskup Stanisław Dziwisz, jako pełnomocnik papieża Jana Pawła II. Celem wizyty było nawiedzenie znanych świątyn zamykanych przez reżim komunistyczny. W cerkwi pw. św. Łukasza Ewangelisty jedną z najcenniejszych ikon jest wizerunek św. Jana Nowy Suczawskiego (na świecie są tylko trzy ikony tego świętego: w Zakopanem, Bardejowie i właśnie Troczanach). Z kolei w cerkwi w Dobroslawie uwagę przykuwa rzadki i piękny pięciorzędowy ikonostas z drugiej połowy XVIII w., na którym zachowały się ślady po kulach z czasów ostatniej wojny. Według informacji Juraja Očipki, słowackiego Łemka opiekującego się świątynią, cerkiew św. Paraskewy, mimo niewątpliwego piękna, rzadko bywa odwiedzana przez turystów, choć przecież zajmuje ważne miejsce na szlaku drewnianych świątyni.

Warto wspomnieć przy okazji relacji z wyjazdu dziennikarzy także o ciepłym przyjęciu przez gospodarza miasta Svidnik Jána Holodňáka i Luboša Čepana, urzędnika zajmującego się rozwojem i inwestycjami. Spotkanie w bardzo przyjacielskiej atmosferze miało charakter prezentacji projektu pn. „Rozwój infrastruktury turystyki aktywnej poprzez utworzenie turystycznych sieci produktów w Krośnie, Svidniku i Prešovie”.

W Karpackiej Troi

W ostatnim dniu największe zaciekawienie wzbudziła inwestycja Skansen Archeologiczny Karpacka Troja w Trzcinicy koło Jasła. W miejscu tym odkryto ślady cywilizacji anatolijsko-balkańskiej (pierwszą w Polsce osadę zakarpackiej kultury Otomani-Füzesabony) i jedno z najstarszych grodzisk słowiańskich. Dla uatrakcyjnienia skansenu postanowiono zbudować platformę widokową. W tym celu wspólnie z Muzeum w Hanuszowicach przygotowano projekt pn. „Dziedzictwo archeologiczne regionów szansą na rozwój turystyki”. Dlatego w tych dwóch ośrodkach zbudowano platformy

widokowe. Punkt obserwacyjny w Karpackiej Troi wznosi się w najwyższym położeniu zrekonstruowanego grodziska, platforma ma wysokość 44 m, turyści mogą obserwować z wieży panoramę Beskidu Niskiego z wysokości 19,8 m lub 33 m. Inwestycja zamknęła się w kwocie 887 734 euro. Dziennikarzy po obiekcie oprowadzał odkrywca Karpackiej Troi i pomysłodawca budowy skansenu w Trzcinicy Jan Gancarski.

Na zakończenie park linowy albo wyciąg narciarski

Przypiętowaniem trzydniowej imprezy były dwa obiekty powstałe dzięki programowi pn. „Rozwój infrastruktury turystyki aktywnej poprzez utworzenie turystycznych sieci produktów w Krośnie, Svidniku i Prešovie”. Pierwszy to Linowy Park Przygody, znajdujący się w Krośnie przy ul. Okrzei, drugi – wyciąg narciarski w Czarnorzekach. Park linowy w Krośnie jest największym tego typu parkiem na Podkarpaciu, liczy pięć tras – każdą o innym stopniu trudności, i o łącznej długości 663 m. O inwestycji z dumą opowiadał Bronisław Baran, zastępca prezydenta Miasta Krosno. Przy współpracy z samorządem w Svidniku i Stowarzyszeniem „Skalna Hrana” z Prešova powstał obiekt służący aktywnemu spędzaniu czasu, przeznaczony szczególnie dla rodzin. Ponadto w parku regularnie prowadzone są szkolenia ze wspinaczki. W drugim obiekcie, także nakierowanym na turystykę rodzinną, dla chętnych przygotowano wyciąg o długości 460 m. Jak zapewnił Grzegorz Pólchłópek, zastępca naczelnika Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Krosno, wyciąg mimo niesprzyjającej zimy był otwarty przez okres ośmiu miesięcy. Naśnieżanie było możliwe m.in. dzięki trzem armatom śnieżnym, zakupionym w ramach programu.

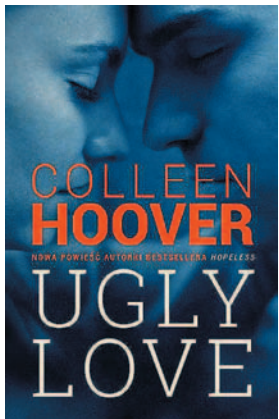
W ciągu trzech dni nie udało się zaprezentować wszystkich inwestycji. Te wybrane i tak w pełni obrazują ogrom pracy i pomysłów na uatrakcyjnienie sposobów przybliżania turystom historii naszego regionu, na ciekawe i nowe formy spędzania wolnego czasu i interesujące koncepcje ożywienia gospodarki. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że cały region Karpat Wschodnich będzie w przyszłości stale dążył do współpracy, przynoszącej obopólne korzyści. Bo przecież łączy nas znacznie więcej niż dzieli.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni „Autorska”

Colleen Hoover, „Ugly love”

Tate i Miles poznali się przypadkiem. Chociaż nie był to zwykły przypadek. Ona właśnie wprowadzała się do mieszkania swojego brata w San Francisco. On leżał pod jego drzwiami. To, co powiedział tej nocy upojony alkoholem Miles, Tate zapamiętała na długo. I od tego właśnie zaczęła się ich historia. Czy „Ugly love” to typowy romans? Nie. To za to typowy przedstawiciel gatunku



new adult. Ona ma 23 lata, on 25. Miles ma za sobą trudną przeszłość. Tak ciężką, że nie może się w nikim zakochać... Samej historii nie sposób ocenić, dopóki nie pozna się jej w całości. Ale do tego trzeba przeczytać książkę do końca. Bo chociaż z rozdziałów pisanych z perspektywy Tate wiemy, co dzieje się w teraźniejszości, a w wydaniu mające miejsce sześć

lat przed głównym czasem akcji wprowadzają nas rozdziały „pisane” przez Milesa, to... ciężko wcześniej dokładnie dowiedzieć się, o jakie tragiczne zdarzenia z przeszłości chodzi.

Nie mam większych zastrzeżeń do stylu pisania autorki. O wiele przyjemniej czytało mi się „Ugly love” niż „Bez słów”, które również skończyłam kilka dni temu. Widać, że Colleen Hoover radzi sobie znacznie lepiej niż Mia Sheridan. A rozdziały pisane z perspektywy Milesa często przybierają formę strumienia świadomości, co – choć zaskakujące – okazało się być świetnym pomysłem. Lektura „Ugly love” stała się doskonałym sposobem na odprężenie.

Mogę polecić ją miłośnikom Colleen Hoover, nurtu new adult oraz osobom, które lubią skomplikowane historie miłosne.

Beata

Jean-Philippe Arrou-Vignod „Rita i Cosiek”

Do sięgnięcia po tę pozycję skłoniła mnie chęć sprawdzenia, jak minimalistyczne, oryginalne rysunki zadziałają na będącą wiecznie w ruchu 2,5-letkę. Z dozą niepewności zaczęłam czytać jej przygody rozkapryszonej Rity i leniwego pieska Cośka, zastanawiając się, czy „zadziała”. I tak: dla mnie wydanie piękne,



miło przewraca się porządnie zsyte, grube kartki, choć sama treść nie do końca mnie zachwyciła – niby rymowanki, niby na wesoło, ale koniec końców to nieważne – „działa”! Mała P. z zaciekawieniem słucha i wpatruje się w olówkowo-czerwone ilustracje, i słucha, co będzie dalej, a do tego przed zaśnięciem opowiada sobie jeszcze o przygodach bohaterów :) O przywiązaniu dziewczynki do pieska, o trosce, gdy Cosiek zaginął, o tym, że razem zawsze raźniej. Polecam poszukującym rodzicom; ciekawa pozycja różniąca się zdecydowanie wizualnie od sztucznych, komputerowych animacji.

Asia

Michał Rusinek „Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej”

„Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej” to znakomita książka, którą mogę polecić zarówno miłośnikom poezji, jak i osobom, które

lubią ciekawe pozycje biograficzne. Michał Rusinek, sekretarz noblistki, który miał pełnić tę funkcję przez trzy miesiące, a towarzyszył wybitnej poetce przez piętnaście lat, uchylił drzwi do prawdziwego, nieznanego szerszym kręgom świata Wisławy Szymborskiej. To książka pełna mało znanych bądź nieznanymi faktów z życia poetki. Michał Rusinek przypomniał nam tę niezwykle skromną i mądrą kobietę, obdarzoną wyjątkowym poczuciem humoru, klasą, dystansem do innych, a przede wszystkim do samej siebie. Tę książkę naprawdę warto przeczytać! Polecam :)

Marzena



Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w spotkaniu autorskim z Michałem Rusinkiem, które odbędzie się w poniedziałek 9 maja w księgarni „Autorskiej” o godzinie 17.00.

2016 – Rokiem Sienkiewicza

Kto urodził się 5 maja, 170 lat temu, w Woli Okrzejskiej?

Syn ubożających ziemian, po stracie majątku osiadł w Warszawie. Rodzice marzyli o medycynie, ale on się uparł i studiował polonistykę. „Los się do niego uśmiechnął – pisze Julian Krzyżanowski – gdy na zdolnościach autora dowcipnych kronik, drukowanych w >Gazecie Polskiej<, poznał się jej redaktor, Edward Leo, i dostarczył mu środków na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Doświadczony dziennikarz nie zawiódł się, gdyż >Listy z podróży < i nowele z Ameryki nadsyłane przez Litwosa, taki był bowiem pseudonim Sienkiewicza, uratowały >Gazetę Polską< w chwili kryzysu”.

„Co p. Sienkiewicz wyrabia z piękniejszą połową Warszawy” – zastanawiał się Bolesław Prus na łamach „Kurier Warszawski”: „Już po powrocie z Ameryki, prawie każda z dam, przechodząc ulicą, posądzała każdego wyższego i przystojnego mężczyznę o to, że jest Sienkiewiczem. Nareszcie spotykając co krok fryzury à la Sienkiewicz, wiedząc, że młodzi panowie jeden po drugim zapuszczają Hiszpanki, starają się mieć posągowe rysy i śniadą cerę, postanowiłem poznać jego samego (...). Z mego kąta widzę, że sala prawie wyłącznie zapełniona jest przez pleć piękną. Kilku mężczyzn, którzy tam byli do robienia grzeczności damom albo pisania sprawozdań, tak już

w ciżbie kobiet potracili poczucie własnej indywidualności, że mówili: byłem, czytałam, wypiliśmy we dwie sześć butelek...”

Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz herbu Oszyk – noblista; pisarz, który powieścią historyczną zawojował świat. Kim byłby, gdyby żył obok nas, współcześnie? Może scenarzystą filmowym? „Trylogia” rodziła się na łamach tygodników, pisana, zgodnie z deklaracją autora „ku pokrzepieniu serc”.

Gdy wybuchła I wojna, wyjechał do Szwajcarii. Wraz z Ignacym Janem Paderewskim zakładał Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. W listopadzie minie 100 lat od jego śmierci. msw

Odcinek 9

Hania jakiś czas jeszcze uwijała się przy Siwym, zmieniła opatruneł, potem zapaliła gaz pod czajnikiem.

– Pozamiatam tu panu.

– Dobra z ciebie dziewczyna, nasz Robercik ma szczęście...

– Ale my nie jesteśmy razem – powiedziała wyraźnie speszona. Twarz jej oblał rumieniec, co nie uszło uwadze starego.

– Mnie to mówisz, wystarczy, że się na was popatrzy.

Hania, żeby nie przedłużać krepującej rozmowy, pobiegła do kuchni. Z oddali dało się słyszeć szcęk kubków, talerzy, czajnik wesoło podspiewywał. Za oknem deszcz znowu zaczął swój koncert, na ulicy zamajaczył pojedynczy samochód. Siwy leżał na rozłożonym łóżku, na twarzy miał lekki grymas bólu, w powietrzu unosił się kurz, który wzbijała Hania. Wtem okno od strony ulicy rozleciało się na tysiące małych kawałków. Na podłodze zawirował duży kamień, do którego gumką przywiązana była karteczka. Z kuchni przyleciała wystraszona Hania.

– Nic się panu nie stało?

– Naprawdę jesteś dobrym człowiekiem. Martwisz się o innych... S... nie umiem w inny sposób człowieka przestraszyć, tylko tak... – Siwy z trudem podniósł się z łóżka.

– Nie, nie ruszaj Haniu, ja sam...

Mężczyzna powoli sięgnął po kamień, wiatr zaczął rozdmuchiwać firankę w rozbitym oknie. W oczach starego pojawił się strach, przez moment postarzał się o dobre kilka lat.

– Boże, co znowu? – odezwała się spanikowana Hania.

W pokoju zaległa przeraźliwa cisza.

– Szybko, Haniu, szybko wykręć numer do Roberta! Natychmiast!

Ręce Siwego drżały niespokojnie. Dziewczyna przytomnie zadzwoniła do Roberta. Cisza, po drugiej stronie dźwięk nieodebranego połączenia.

– Nie odbiera.

Oboje patrzyli na siebie. Mogło trwać to sekundy, ale dla nich była to wieczność. Siwy, nie czekając dłużej, sięgnął do kieszeni po swój telefon. Ręce nadal mu drżały, w głowie wybuchały myśli.

– Do kogo pan dzwoni?

– Do kogoś, komu ufam. Tylko jemu. Mówiłem wam, że opowiem z czasem o wszystkim. Jak widać, sytuacja zaczyna się zagęszczać.

Dziewczynie wyraźnie nie spodobało się ostatnie stwierdzenie. Nie była skora do paniki, twardo stąpała po ziemi, ale tym razem grunt zaczął robić się coraz bardziej grząski.

– Niech mi pan powie, co się dzieje, do cholery!

Mężczyzna, jakby nie słysząc, co powiedziała Hania, oczekiwał na głos po drugiej stronie słuchawki.

– Jesteś. Wybacz, że w tym momencie dzwonię, posłuchaj, Marian nie żyje, prawdopodobnie.

Hania na słowa Siwego, otumaniona, usiadła na podłodze bezwiednie, jak szmaciana lalka; w pozycji pół siedzącej słuchała dalszej rozmowy.

– Nie teraz, później ci wyjaśnię. Trzeba ratować dzieciaki, wpadły po uszy w gówno, zresztą ja też. Pęta zaczęła się zaciskać. Ludzie Blachy wie-

dzą o wszystkim. Młodemu nie mogę ufać, przyslij swojego syna...

Siwy odłożył telefon do kieszeni. Był już nieco spokojniejszy. Podszedł do dziewczyny i mimo nasilającego się bólu w skroni podniósł ją delikatnie. Jej wiotkie ciało poddało się jego ruchom.

– Haniu, nie czas na strach. Spróbuj zadzwonić do Roberta. Teraz!

Hania z obojętnym wzrokiem niczym nakręcony robot wykonywała polecenia Siwego.

– Haniu, kochana, jak dobrze cię usłyszę.

Na słowa Roberta dziewczyna nagle oprzytomniała.

– Boże, Robert...

Zdecydowanym ruchem Siwy wyrwał jej telefon.

– Robert, posłuchaj mnie natychmiast. Jesteście – nie, jesteśmy w cholernym niebezpieczeństwie. Powiem ci, co masz robić.

– Panie Józefie, siedzę w szafie, w pokoju hotelowym. Tam, tam na schodach był trup.

– Teraz to nieważne, wylaz z szafy. Zasłoń okno, drzwi zamknij na klucz. Już! W telefonie słyhać było strzelanie drzwiami szafy, dźwięk zasuwanej firanki, szarpanie za klamkę.

– Zrobione, panie Józefie.

– W porządku. Telefon masz na kartę czy abonament?

– Na kartę.

– Cudownie. Nie waż się nikomu otwierać, nie odbieraj żadnych telefonów, nawet od rodziców. Tylko mój telefon. Jaki kolor lubi Hania?

– Co?

– Nie „co”, tylko zapamiętaj sobie, to będzie nasze hasło. Ja mówię ten

kolor, ty mi otwierasz. Wylączam się, uważaj na siebie. Serwus.

– Skąd pan wie, że Robert zna mój ulubiony kolor? – naraz odezwała się Hania.

– Dziecko, przecież to widać po was, że się kochacie.

Hania spaśowała po raz drugi. Do drzwi rozległo się pukanie. Czterokrotne mocne uderzenie, a potem „buraki i rzodkiewka”. Siwy pomimo zmęczenia działał, jakby miał skądś źródło dodatkowy siły. Szybko spakował do małej teczki parę rzeczy, dokumenty, i z Hanią wsiedli wraz z wysokim mężczyzną do zielonej Łady Nivy. Samochód, rozbryzgując kałużę, zapuścił się ulicą Lipińskiego w kierunku Autosanu.

– Panie Józefie, co tu się w ogóle dzieje? – odezwała się dziewczyna. Samochód podskakiwał na wybojach ulicy Dworcowej.

– To dopiero początek, dziecino, szkoda was, jak tylko mi się uda, pomogę wam się stąd wydostać.

Siwy opowiedział pokrótce Hani, kim był Marian, który leżał na hotelowych schodach. Był urzędnikiem w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego. To był ostatni dział, w którym pracował Antoni Marszałek, syn mordercy. Potem przeniósł się do starostwa. Marian krótko pracował z nim, był tylko pionkiem, który nieopatrznie znalazł się wśród niewłaściwych gości. Miał żonę, trójkę dzieci, mieszkał na Posadzie. Ale szalenie lubił małą adrenalinę, spotkania z byle jakimi kobietami, najchętniej w Hotelu Pod Trzema Różami przy Jagiellońskiej. Każdy o tym wiedział, prócz żony. W dziale

Marta

Legenda zbójcka – część I

Z dziejów Dobosza

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Dobosz się nie narodził i nie umarł, bo kiedy umarła matka, to on się ruszał w jej trzewiach. Wypruli go i hodował się koło ojca. Gdy miał trzy lata, ojciec zagonił krowę w ogród i powiedział:

– Idź lubieńku, wygonisz krowę.

Poszedł Dobosz, ale ona nie chciała przeskoczyć przez płot. Wtedy on, nie namyślając się, wziął i przeniósł krowę nad płotem. Jak to zobaczył ojciec, że syn ma taką moc nadludzką – a że sam był biedny – tak powiedział synowi:

– Idź ty sobie ode mnie, ty już dojrzałeś do tego, żeby sobie na chleb zarobić. Więcej ty sam zarobisz u ludzi, jak ja ci jestem w stanie dać. A i mnie, i matce, i rodzeństwu lżej będzie, bo nas gnębi bieda.

Poszedł Oleksa z chaty i najął się jako czaban. Przez siedem lat pasł owce na bezkresnych poloninach. Ale źle go pan traktował, krzywdę mu czynił, a zapłaty żałował, bo pani była skąpa i kazała na służbie oszczędzać.

Przyszedł siódmy rok służby i postanowił Dobosz uciec w las. Wyrwał sobie bucza takiego, z jakiego chłopci robią oś do wozu. Mocny to był pień i na dziesięć cali gruby. Skręcił go w witkę i tak do siebie rzekł:

– Kiedym sobie taką „buławę hetmańską” zrobił, to już mogę iść w świat i zbójkować. Własne i cudze krzywdy pomścić!

Przyszedł do dworu, gdzie służył sześć lat i tyle krzywd doznał. Wszedł do środka, chwycił jaśnie panią, podniósł i w kącie za suknię powiesił. Na koniec przyłożył jej bukiem za każdy grajcar, którego mu byli winni. Zaczekał na pana, złapał go za kołnierz i włóczył tędy, gdzie go pan bił. A co się zatrzymali, to mu bukiem przyłożył i mówił:

– Tuś mnie batem zdzilił, a tu bukami kazał obić, a tum śniadał, a tu, był obiad, tu moja wieczerza, a tum spał. I tak z nim chadzał, aż go całkiem poobijanego rzucił do paryżi.

Na drugi dzień obłupił świerka świeżego z kory, aż był bardzo gładki, i położył przez potok, nad jarem tak głębokim, że jakby kto przez to szedł i wpadł, to by się niechybnie zabił. Wybrał sobie parobków, samych jurnych takich, i rzekł:

– Który przez ten świerk przejdzie na drugą stronę, to będzie mój kamrat, a który nie przejdzie, tego nie chcę!

Próbowali przejść parobcy nad jarem, a który spadł, to już się nie podniósł na wieki. Tylko dwunastu takich było, którym się ta sztuka udała. I odtąd już razem z zbój chodzili, jako wierni towarzysze.

A był w Płoskim – drugiej wiosce takiej, niedaleko Mszańca – Jaremycz, jeszcze może silniejszy od Dobosza. Więc się go Oleksa bardzo bał. Razu jednego spotkali się na łące pomiędzy Michniowcem a Mszańcem, na takiej sigoci, gdzie rośnie „końskie siano”, nad potokiem Mszanka. I powiedział Dobosz do tego Jaremycza:

– Sprawdźmy, kto z nas mocniejszy! Chodźmy tu ciągnąć skibę – który szybciej pług przez pole przeciągnie, ten wygra.

– Ano dobrze – Jaremycz powiedział. – Niech będzie między nami taka próba!

Wbił pług w ziemię Dobosz, złapał za dyszel i ciągnął, aż mu żyły na wierzch powychodziły. A Jaremycz za rączki pług prowadził i do ziemi dociskał. A tej łąki to kawał był, że ho, ho... Na pół mili długa.

Dociągnął w końcu Dobosz pług aż pod sam las i przysiadł, ledwo żywy. Wziął za dyszel Jaremycz i ciągnął nazad, a Oleksa pług wodził. Parzył się zbój zdziwiony, a ten jeszcze szybciej od niego pług ciągnął. Już dociągnął do drogi, już parę kroków zostało, ziemia coraz twardsza, a lemiesz o korzeń zahaczył. Naprężył się Jaremycz okropnie, szarpnął pług z całej siły, a Dobosz go z ręki wypuścił. Poleciał Jaremycz na głowę, a pług za nim.

poniesie karę za zdradę! Srebro, złoto pozabierajcie, a drobniki rozsiewajcie po ulicach, niechaj biedota zbiera!

Po złupieniu Bolechowa uszli zbójce do lasu, pokładli się wszyscy na polanie i odpoczywali. Spostreśli, że idzie w ich kierunku jakaś kobieta.

– Idźcie chłopcy, przywieźcie tę niewiastę! – rzekł Dobosz. – Co też ona powie o napadzie na miasto?

Poszli kamraci, przywieźli ją przed watażkę i zapytali:

– Coś, kobieto, słyszała o Bolechowie?

– Słyszałam, że jakieś okrutne zbójce przyszły i bez miłosierdzia mieszczan i Żydów okradły. Mone ty porozsypywały po rynku i ulicach, a ze skarbami w góry uciekły. Musi to być, że bardzo źle ludzie byli, bodaj by ich mór zmógł!



Kryjówka zbójnicka w skałach Rozhircza

Uderzyło chłopisko głową o głaz, a lemiesz go jeszcze walnął i rozciął, że aż kiszki z niego wyskoczyły. A Dobosz rad powiedział do siebie:

– Dobrze się stało, bom się go bał, że ode mnie mocniejszy.

Potem powrócił zbójnik nazad do swej kompanii, w leśne ostępy, poloniny szerokie i skały przepastne, gdzie nie miał już żadnego godnego siebie przeciwnika, jak tylko niedźwiedź w lesie i orzeł na niebie.

Chodził odtąd po świecie i co chciał, to robił. Nie był wielkim utrapieniem dla chłopów, bo ich raczej nie nachodził. Czasem tylko jak zobaczył, że jeden gazda ma cztery woły, a drugi nie ma ich wcale, to wziął od tego, co miał cztery, mówiąc:

– A na co tobie cztery woły, a tamten i jednego nie ma?

I dał jednego z tych wołów temu, co nie miał nic.

A taki czar go chronił, że się go żadna kula nie imiała. Przyszedł raz do Bolechowa i z kamratami siadł sobie śniadać w karczmie na mieście. Nagle, czy to Żyd arendarz, czy ktoś inny strzelił do niego z górnego piętra. A Doboszowi nic, podniósł głowę i rzekł do kompanów:

– Niebożęta! Ktoś mi plunął w zęby. Idźcie, złupcie mieszczan i Żydów. Miasto ogołocicie, niech

Sanoczenie gotują

Gotowanie jak tworzenie muzyki

Dr Elżbieta Przystasz – muzyk, dyrygent, dyrektorka Szkoły Muzycznej I stopnia w Dydni, pracownik Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku – uwielbia wręcz gotowanie. Jej wielką miłością jest kuchnia włoska. Mówi, że gdyby nie została muzykiem, byłaby kucharką.



– Gotowanie przypomina tworzenie muzyki – nie ma wątpliwości. – Kierując orkiestrą czy chórem muszę nadać materiałowi dźwiękowemu jakiś kształt, formę, zinterpretować go. Podobnie jest w kuchni. Mając przepis i składniki, tworzę coś własnego. Nigdy nie trzymam się sztywno przepisu. Zawsze dodaję coś od siebie – opowiada pani Elżbieta. W obu tych dziedzinach potrzebny jest polot, fantazja, kreatywność. – Spełniam się i w muzyce, i w kuchni – zapewnia.

Jej wielką miłością jest kuchnia włoska. – Po raz pierwszy byłam we Włoszech w okresie studiów. Mieszkałam tam prawie trzy miesiące – opowiada. Italia ją urzekła – jej kultura, sztuka, architektura, klimat. A także styl życia Włochów, celebrowanie posiłków, naturalna elegancja, moda, sposób bycia. Nauczyła się języka; mówi i śpiewa po włosku.

Często leci do Włoch chociaż na parę dni, aby odpocząć. Od lat wynajmuje ten sam apartament w Rzymie. Podczas wakacji spędza tam 3–4 tygodnie, żyjąc i, oczywiście, jedząc jak Włoch. – Bardzo lubię np. małą pizzerię „Trattoria de pizza”. Znam pracujących tam kucharzy, którzy zawsze serdecznie mnie witają i polecają coś dobrego do jedzenia.

W domu również preferuje kuchnię śródziemnomorską. Warzywa, oliwę, zioła, sery, wino. Z Włoch przywozi nawet specjalną mąkę manitoba, idealną do ciast drożdżowych. Używa jej nie tylko do pizzy, ale też do włoskich wypieków, również świątecznych, jak bożonarodzeniowa bułka panettone czy wielkanocna colomba di pasqua. – Chodzi się koło tych ciast nawet dwa dni, wyrabia, celebrytuje – śmieje się pani Elżbieta. Smak za to mają niezrównany!

Ulubionym daniem są, oczywiście, makarony. Włoskie, z gruboziarnistej mąki semoliny. Do tego obowiązkowo sery: gorgonzola, parmezan, oliwa, zioła. – Makaron można przyrządzać na milion sposobów. Z pomidorami, szpinakiem, dynią, cukinią, bakłażanami. We Włoszech jadłam makaron nawet z pastą z... ziemniaków! Znakomity jest również z owocami morza, np. krewetkami argentyńskimi, które można kupić choćby w Lidlu. We włoskiej kuchni najważniejsza jest jakość składników – podkreśla nasza rozmówczyni.

Najbardziej klasyczny sos to, oczywiście, pomidorowy. – Przyrządzam go na bazie świeżych pomidorów. Teraz mogą to być np. pomidoriki koktajlowe, które kupuję w markecie. Na gorącą oliwę wrzucam całe ząbki czosnku i papryczkę chili, szklę i zdejmuję, a następnie wkładam pokrojone pomidorki.

Duszę, aż sos się zageęci, dodaję sól i pieprz. Osobno gotuję makaron al dente. Wrzucam go do sosu, ścięram prawdziwy parmezan, posypuję porwanymi listkami bazylii, którą hoduję w doniczce i zawsze mam pod ręką, i całość polewam oliwą. Do tego kieliszek dobrego wina. Nie ma lepszej i prostszej potrawy! – przekonuje pani Elżbieta. Do sosu można dodać podduszony osobno bakłażan, kapary. Warto też włączyć do jadłospisu mniej popularne w Polsce warzywa, jak np. szparagi – właśnie zaczął się na nie sezon – czy karczochy, które w naszym klimacie zbiera się pod koniec lata i jesienią.

Dla miłośników owoców wędliny pani Elżbieta zdradza prosty przepis na pesto, doskonale np. do krewetek. Należy zmiksować: rukolę, bazylię, czosnek z odrobiną słodkiej śmietanki, sól i pieprz.

Dobre włoskie makarony można kupić w supermarketach, ale też nic nie stoi na przeszkodzie, aby zrobić je samemu w domu. Wystarczy mąka z pszenicy durum, woda, sól i odrobina oliwy. Do krojenia najlepiej użyć maszynki do makaronu. Pani Elżbieta, niczym tradycyjnawłoska mamma, sama robi makarony, piecze chleb, przygotowuje przetwory, a nawet – razem z rodzicami – wędzi świąteczne wędliny. Są naturalne, bez konserwantów, a jak pachną!

Raz do roku, w okolicy 25 października, kiedy obchodzony jest Światowy Dzień Makaronu, zaprasza do siebie członków Sanockiego Chóru Kameralnego – jest jego dyrygentką – na „makaronową imprezę”. Przygotowuję dla swoich gości 5–6 rodzajów makaronów. – Delektujemy się włoskimi smakami, rozmawiamy, pijemy wino. Tak jak w moich ukochanych Włoszech, gdzie biesiadowanie z rodziną i przyjaciółmi jest ważnym elementem codziennego życia – opowiada.

Na drugim miejscu, po kuchni włoskiej, stawia kuchnię chińską, którą poznała podczas pobytu w Chinach. Jest inna, ale równie pyszna i inspirująca. – Znajomi namawiają mnie, abym wzięła udział w którymś z programów kulinarnych, np. MasterChef, ale, niestety, nie mam na to czasu. Jestem jednak przekonana, że gdybym nie została muzykiem, byłaby kucharką – nie ma wątpliwości pani Elżbieta.

(jz)

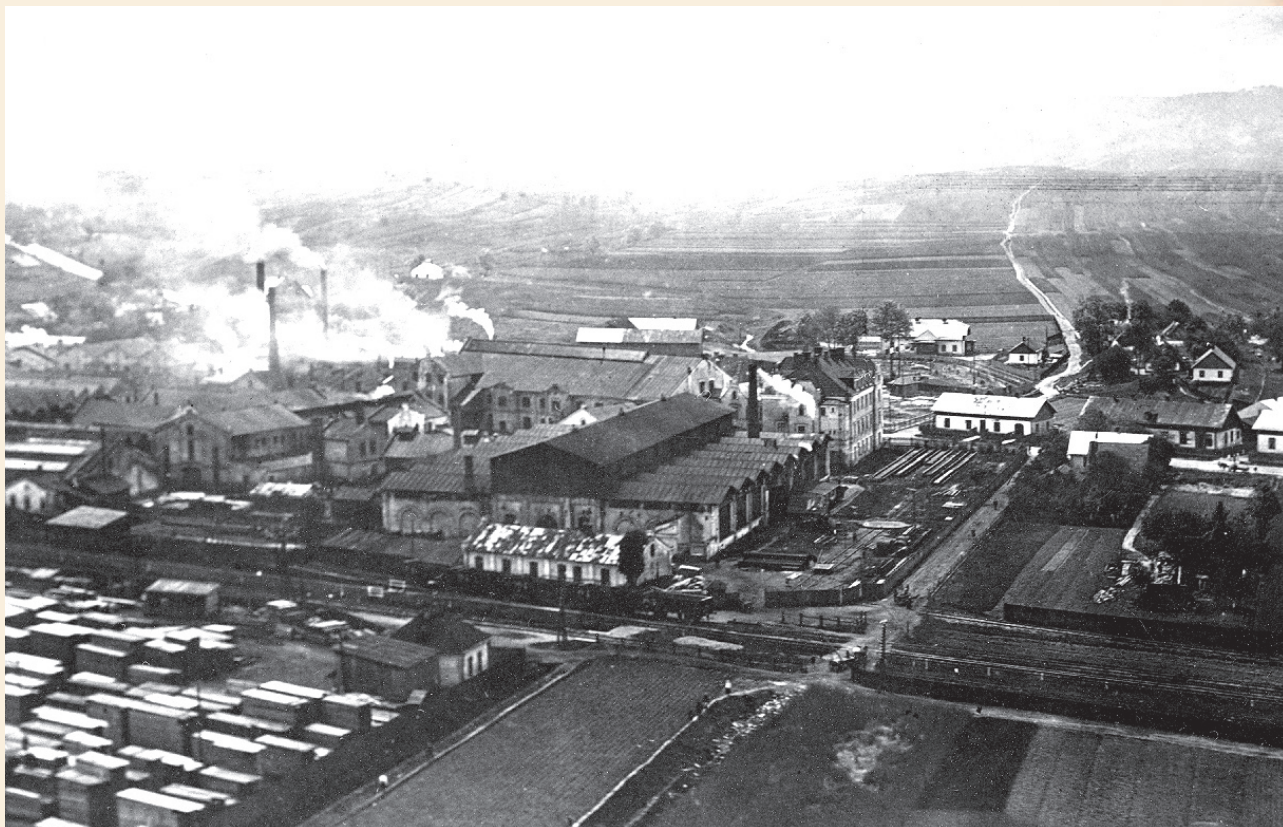
Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Gdyby przyjąć, że dwójka pochodzących z Sandomierszczyzny byłych powstańców listopadowych już w momencie ukrycia się w podsanočkih lasach nosiła się z zamiarem założenia tu przedsiębiorstwa, to w tym roku możemy świętować 185. rocznicę powstania „Autosanu”. Oczywiście, zawsze będzie to data bardzo umowna, gdyż same podwaliny pod niewielki początkowo zakładzik powstały kilka lat później, zaś na jego rozwój wpływały długie dziesięciolecia. Nie zmienia to faktu, że sanocka firma należy do najdłużej nieprzerwanie funkcjonujących przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce.

Cofnijmy się zatem do roku 1831. Dogorywa powstanie listopadowe. W powstańczych szeregach walczył pochodzący z nieodległej Sandomierszczyzny, spokrewnieni z sobą Mateusz Beksiński i Walenty Lipiński. Wspólnie służyli pod generałem Józefem Dwernickim, walczyli m.in. w bitwach pod Dębem Wielkim i Ostrołęką. Po rozbiciu przez Rosjan oddziału wielu powstańców zdecydowało się szukać schronienia za granicą austriacką.

Zaczął się od kotłów

Tymczasowym schronieniem Mateusza i Walerego stała się leśniczówka koło Bykowiec niedaleko Sanoka. Gdy jasne stało się, że powstanie upada, stanął przed nimi dylemat, co robić dalej. Wiemy, że postanowili ruszyć piechotą do Lwowa. W stolicy Galicji przez kilka lat uczyli się zawodu kotlarskiego. Zdobywszy umiejętności, postanowili powrócić do Sanoka.



Widok Fabryki Wagonów z lotu ptaka w 1927 r.

Od powstania listopadowego do Autosanu

Dzisiaj powiedzielibyśmy, że Beksiński i Lipiński „wstrzelili” się w rynkową niszę. Na ziemi sanockiej nie było praktycznie konkurencyjnego zakładu kotlarskiego, a zapotrzebowanie na rozmaite kotły i narzędzia domowe ogromne. Kuzyni pomieszkowali w karczmie „Murowianka”, której właściciel pomógł im w zakupie niewielkiego kawałka ziemi przy ówczesnej ulicy Lwowskiej, dzisiaj Jagiellońskiej. Tutaj też powstał ich pierwszy zakład.

Z czasem interes coraz bardziej się rozwijał. Firma produkowała także sprzęt dla browarów i prężnie rozwijającego się przemysłu naftowego. Samym zakładem kierował głównie Lipiński, Beksiński zajął się bardziej prowadzeniem gospodarstwa rolnego. Obydwaj najprawdopodobniej parali się również innymi zajęciami. Wiemy chociażby, że zlecano im oczyszczanie rowów melioracyjnych.

Kuzynów wiązały zarówno interesy, jak i sprawy osobiste. Pomieszkowali razem, ożenili się z dwiema siostrami – córkami notariusza Machalskiego (Walenty z Honoratą, zaś Mateusz z Karoliną). Z czasem obydwaj stawali się coraz bardziej szanowanymi obywatelami miasta, brali czynny udział w życiu publicznym. Beksiński przez szereg lat był radnym miejskim i asesorem, dwa lata nawet wiceburmistrzem Sanoka. Radnym był także Lipiński.

Marsz ku potędze

Gwałtowny rozwój firmy zaczął się, gdy władzę w firmie, w wieku niespełna 30 lat, przejął syn Walentego – Kazimierz. Miał już za sobą naukę w kilku szkołach rzemieślniczych i przemysłowych, m.in. w Pradze i Wiedniu. Po krótkim czasie Kazimierz przeniósł zakład na tereny przy obecnej ulicy Konarskiego, budując tu nowe hale fabryczne. Do spółki dołączył na krótko czeski przedsiębiorca Jan Schenk, z którym podjęto wspólnie m.in. produkcję maszyn wiertniczych.

W 1891 r. zakład przekształcił się w Fabrykę Wagonów i Maszyn w Sanoku, zaś trzy lata później w Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne Budowy Wagonów i Maszyn. W niezwykle szybkim tempie rosła liczba pracowników. O ile pod koniec lat 80. XIX w. wynosiła ona około trzydzieści osób, to liczba zatrudnionych na początku lat 90. sięgnęła ponad stu, by osiągnąć końcem wieku tysiąc osób.

Niemal z każdym rokiem rosła i fabryka, i jej prestiż. Pawilon sanockiego zakładu na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie w 1894 r. wzbudził uznanie samego cesarza Franciszka Józefa, co później zaowocowało rządowymi zamówieniami, jak również zleceniem chociażby na wyprodukowanie

wagonów pogrzebowych do przewozu zwłok księcia Albrechta i cesarzowej Elżbiety – popularnej Sissi.

Kolejnymi etapami rozwoju fabryki było założenie w Zagórzcu (wówczas bardzo ważnym węzle kolejowym, gdzie pracowało i mieszkało około trzy tysiące kolejarzy) filii zakładu oraz przenosiny na teren Posady Olchowskiej. W międzyczasie dochodziło do zmian własnościowych. Kazimierz Lipiński faktycznie stracił dominujący wpływ na zakład, zaś w 1900 r. ustąpił z funkcji dyrektora, dalej mocno angażując się w sprawy społeczne, a także próbując sił w innych gałęziach gospodarki, m.in. w wydobyciu ropy naftowej. Był wieloletnim radnym miejskim i posłem do Sejmu Krajowego Galicji, odznaczonym za zasługi Krzyżem Orderu Franciszka Józefa. Sanok nie zapomniał jego zasług dla miasta. Po śmierci Kazimierz Lipiński został patronem jednej z ulic.

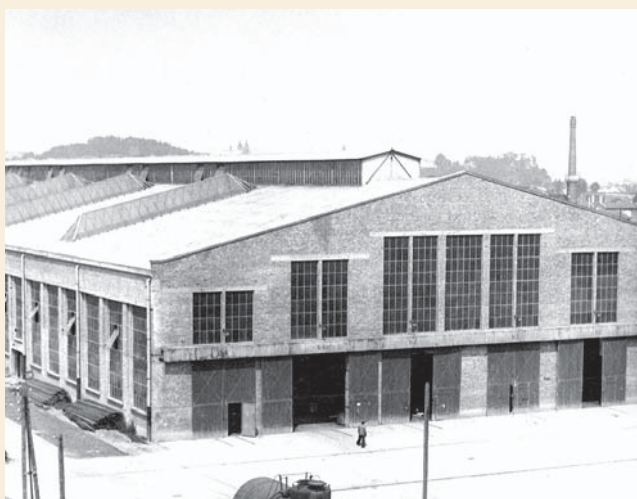
W okresie poprzedzającym I wojnę światową fabryka, zmieniając nazwy i udziałowców, zachowała pozycję czołowego producenta rozmaitego sprzętu na terenie Austro-Węgier. Produkowano tu wagony, tramwaje, kotły, walce drogowe, części konstrukcji mostów, sprzęt gaśniczy. Sanocki zakład był jednym z podwykonawców wspaniałego, otwartego w 1904 r. dworca kolejowego we Lwowie i kilku innych obiektów w stolicy Galicji.

Paradoksalnie, wybuch I wojny światowej ocalił zakład. Istniały bowiem zaawansowane plany przeniesienia całej produkcji do Trzebini. Zawierucha wojenna zmusiła jednak pomysłodawców do porzucenia tych planów. Zakład szybko podniósł się z wojennych zniszczeń, stając się znów czołowym dostawcą wagonów kolejowych, tym razem dla odrodzonej Rzeczypospolitej. Pod koniec lat 20. XX w. wyprodukowano zaś pierwszą, niewielką partię autobusów, na licencji Lancii. Fabryka szczęśliwie przetrwała Wielki Kryzys, zaś pod koniec lat 30., w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego, planowano tu produkcję czołgów.

Jesienią 1939 r., po kilkumiesięcznej przerwie, fabryka wznowiła działalność, tym razem na wojenne potrzeby okupanta. Produkowano i remontowano wagony, naprawiano czołgi i samochody, wykonano ok. dwieście tysięcy noszy sanitarnych. W 1944 r. hitlerowcy, wycofując się przed nacierającą Armią Czerwoną, wywieźli urządzenia i zniszczyli budynki.



Budynki administracji



Fabryka Wagonów – jedna z hal w latach 50. XX w.

Złote lata powojenne

Po wojnie firma została znacjonalizowana. Powstała „Sanocka Fabryka Wagonów „Sanowag”. W 1950 r. rozpoczęto produkcję sprzętu motoryzacyjnego. Początkowo były to nadwozia osobowe i samochodów pożarniczych na podwoziach włoskiego Fiata i angielskiego Bedforda. Rozpoczęto montaż pierwszego autobusu Fiat 666RN. W kolejnych latach produkowano pojazdy: Star, San, Autosan. Niektóre egzemplarze jeszcze można zobaczyć na polskich drogach.

W latach gierkowskiej dekady Autosan był hołubiony, odwiedzany przez najwyższych dostojników państwowych, odznaczany największymi orderami i wyróżnieniami. Brygadzysta Autosanu Marian Żolnierczyk przez dwie kadencje był posłem na Sejm PRL. Dla sanockiej fabryki, zatrudniającej wtedy około siedmiu tysięcy osób, był to złoty okres.

była ważnym i popularnym źródłem informacji dla całego miasta. Autosan finansował też funkcjonowanie miejscowego domu kultury, przedszkola, żłobka. Prężnie działała spółdzielnia mieszkaniowa, dzięki której powstało wiele budynków mieszkalnych. W czterdziestotysięcznym dzisiaj mieście (w latach 70., gdy nastąpił boom budowlany, Sanok liczył nieco ponad dwadzieścia tysięcy mieszkańców) spółdzielnia zbudowała do początku lat 90. 1300 mieszkań.

III RP – marsz ku przepaści

W 1991 r. Autosan przekształcono w firmę Autosan S.A. Był to czas dzikiej prywatyzacji. Trzy lata później zakład został przejęty przez koncern Sobiesław Zasada Centrum S.A. w zamian za rzekome długi. W 2002 r. Autosan wszedł w skład grupy Polskie Autobusy Sp. z o.o. W jej ramach specjalizował się



Zniszczona Fabryka Wagonów w 1945 r.

W latach 70. wprowadzono na rynek nowoczesne, jak na ówczesne czasy, kolejne modele autobusów. Hitem była zwłaszcza wersja H-9, sprzedawana na całym świecie: w Libii, Wietnamie, Grecji, Angolii i wielu innych krajach. W 1976 r. prasa z dumą donosiła, że z sanockich taśm zszedł właśnie pięćdziesięcioletni autobus. Produkowano nie tylko pojazdy dla transportu publicznego, ale również dla potrzeb służby zdrowia (sanitarne, rentgenowskie), konferencyjne, nawet specjalistyczne wozy dla ekip telewizyjnych. W rekordowym okresie z taśm schodziło cztery tysiące pojazdów rocznie. Za pieniądze Autosanu powstał Zespół Szkół Mechanicznych, kształcący przyszłe kadry fabryki, rozwijała się przyzakładowa służba zdrowia świadcząca usługi poważnej części mieszkańców miasta, finansowany z zakładowych funduszy klub Stal Sanok przeżywał największe w swej historii sukcesy, powstało sztuczne lodowisko, stadion. W zakładzie wydawano „Gazetę Sanocką – Autosan”, która przez lata

w produkcji autobusów międzymiastowych, szkolnych i turystycznych.

Pierwotne plany i zamierzenia były wielkie. Firma wdrażała do produkcji nowe modele wozów. Wiele nadziei wiązano z montażem autobusów w Rosji. Podpisano umowy wstępne, ostatecznie wszystko pozostało jednak na papierze. Jedynie w montowni w Brześciu na Białorusi zmontowano w 2003 r. trzy sztuki jednego modelu Autosanu. Mimo że autokary były nadal chętnie kupowane w kraju i za granicą, produkcja zaczynała spadać. Spadało też co roku zatrudnienie. Z dawnych siedmiu tysięcy pozostało około pięćset osób. Efektem takiej sytuacji i nie do końca zrozumiałych działań właściciela było ogłoszenie upadłości Autosanu.

Czarne scenariusze na szczęście nie ziściły się. Od niedawna Autosan jest częścią Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Prawie dwustuletnia historia sanockiej fabryki, zapoczątkowana niegdyś przez Walentego Lipińskiego i Mateusza Beksińskiego, będzie miała kolejne rozdziały...



Zniszczona Fabryka Wagonów w 1945 r.



Pracownicy Fabryki Wagonów na tle wyprodukowanego wagonu. Marzec 1898 r.

Z kalendarium podkarpackiej historii 6–12 maja

Urodzili się

8.05.1895 w Sanoku urodził się Włodzimierz Mozołowski, profesor medycyny, dowódca Kompanii Przybocznej Józefa Piłsudskiego, członek ruchu oporu w czasie II wojny światowej, powstaniec warszawski.

Zmarli

6.05.1776 w Zagórzcu zmarła Teresa Ossolińska ze Stadnickich, wojewodzina wołyńska.

8.08.1897 w Sanoku zmarł Walenty Lipiński – jedna z najważniejszych postaci w historii Sanoka i regionu. Był powstańcem listopadowym. Po jego klęsce wraz ze swym towarzyszem broni Mateuszem Beksińskim założył zakład kotlarski, który z upływem czasu stał się wielkim przedsiębiorstwem przemysłowym, specjalizującym się m.in. w produkcji wagonów i autobusów. Spadkobiercą firmy Lipińskiego i Beksińskiego jest Autosan. Lipiński dorobił się dużego majątku, był posiadaczem ziemskim, radnym miejskim. Jego grobowiec, uznany za obiekt zabytkowy, znajduje się na Cmentarzu Centralnym.

10.05.2013 w sanockim szpitalu zmarł wójt gminy Sanok Mariusz Szmydt. Był nieprzypadkiem ofiarą tragicznego wydarzenia 11 września 2012 r., gdy we własnym domu zastrzelił żonę, a następnie strzelił do siebie, raniąc się w głowę.

12.05.1420 w Krakowie zmarła Elżbieta Granowska z Pilekich, trzecia żona króla Władysława Jagiełły, królowa Polski. Ich ślub, mimo sprzeciwu części możnych, odbył się 2 maja 1417 r. w Sanoku, zaś wesele – na zamku Kmitów w Sobieniu.

Wydarzyło się

6.05.1956 internowanego w klasztorze w Komańczy prymasa Polski, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, odwiedziła siostrzenica Danuta Sulek.

7.05.1926 na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości doszło do zmiany granic okręgów sądów powiatowych wchodzących w skład okręgu Sądu Okręgowego w Sanoku. Z jurysdykcji sądu w Baligródzie wyłączono gminę Horodek, włączając ją w skład granic sądu w Ustrzykach Dolnych.

7.05.1991 w miejsce Bieszczadzkiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza powołano Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej z siedzibą w Przemyślu, który swym zasięgiem obejmuje m.in. tereny powiatu sanockiego.

8.05.1915 początek zaciętych, trzydniowych walk w okolicach Beska, będących częścią ofensywy gorlickiej, podjętej przez wojska niemieckie i austro-węgierskie. Wisłok w górnym biegu, na odcinku od Odrzechowej do Beska, stanowił linię oporu wojsk rosyjskich.

8.05.1945 alianci wyzwolili jeden z ostatnich działających obozów koncentracyjnych – KL Flossenbürg. Wśród uwolnionych był urodzony w Sanoku Stanisław Ryniak, pierwszy polski więzień obozu Auschwitz.

8.05.2005 arcybiskup przemyski ks. Józef Michalik oficjalnie otworzył w Sanoku Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – Pani Ziemi Sanockiej przy franciszkańskiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

9.05.1936 w Warszawie po raz pierwszy wzniósł się w powietrze balon „Sanok”, wykonany z inicjatywy Sanockiego Klubu Balonowego „Guma”, założonego przez sanockiego przedsiębiorcę, właściciela zakładów gumowych Oskara Schmidta.

10.05.1946 Walki oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii z wojskiem polskim we wsiach Kamienne i Płonne. W obydwu tych miejscowościach zginęło po sześciu żołnierzy.

10.05.1748 dzięki staraniom rodziny Ossolińskich Bukowsko awansowało do rangi parafii. Miejscowość zaczęła nabierać w tym czasie coraz większego znaczenia, powoli ze wsi przemieniając się w miasteczko – jedno z ważniejszych w ziemi sanockiej.

10.05.1886 honorowym Obywatelom Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka został Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Jego wybór wzbudził ogromne kontrowersje, gdyż uhonorowany niedługo później został obwiniony o defraudację kwoty 200 tys. florenów i zmuszony do dymisji ze stanowiska.

11.05.1920 burmistrzem Sanoka, po raz pierwszy wywodzącym się z kręgów rzemieślniczych, został Michał Słuszkiewicz. Za jego rządów m.in. uregulowano brzegi Sanu, stworzono system kanalizacji i oświetlenia, powstała cegielnia i betoniarnia, a także seminarium nauczycielskie; witano też premiera Wincentego Witosa.

12.05.1940 miał miejsce ostatni transport 250 jeńców polskich z obozu NKWD w Kozielsku. Zamiast do miejsca kaźni w Katyniu, gdzie trafiły poprzednie, ten trafił do obozu w Pawliszczewie-Borze. Wśród ocalałych, nieświadomych jeszcze tragicznego losu kilku tysięcy współtowarzyszy, był ksiądz Zdzisław Peszkowski. (sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 39 m², w Sanoku, ul. Sadowa 34, tel. 667-110-635
- ★ Mieszkanie – Sanok, ul. Sadowa, 36 m², 4 piętro, tel. 691-720-755
- ★ Mieszkanie. Lublin, Wieniawa, ul. Ks. Jerzego Popiełuszki, dom.gratka.pl tel. 660-754-882
- ★ Piłnie! Mieszkanie, 2-pokojowe, 53,60 m², III piętro, centrum Sanoka, niedaleko Kaufland. Mieszkanie do remontu, tel. 667-663-580 lub 502-234-245
- ★ Mieszkanie 4 p. pow. 76 m² – 4 pok. lub wynajem osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Dom drewniany, oszalowany, wszystkie media, 150 m² pow., z ogrodem, 15 a. W Trepczy, tel. 501-370-566 lub 500-076-723

★ Cztery działki w Czerterzu, budowlane, warunki zabudowy, tel. 13-46-26-297 lub 697-350-607

★ Działkę 32 a, Kostarowce (przy Drodze Miłości), tel. 13-46-26-297 lub 697-350-607

★ Działkę rekreacyjną 7,27a. Pięknie usytuowaną nad rzeką San, w pobliżu lasu, położoną na obrzeżach Trepczy, przy granicy z Sanokiem, tel. 796-896-108 lub 795-712-107

★ Garaż murowany na ul. Sadowej. W garażu jest brama firmy Hormann z napędem elektrycznym. Cena 26 000 PLN – do negocjacji, tel. 695-608-210

Posiadam do wynajęcia

★ Dwa osobne pokoje z używalnością kuchni, tel. 512-220-202

★ Pokój do wynajęcia, tel. 691-447-382

★ Lokal 50 m², dobra lokalizacja, tel. 605-445-103

★ Garaż na ul. Stróżowskiej, tel. 696-308-637

POZNAJMY SIĘ

★ Emerytka, wolna, samotna, bez nałogów, 65 lat. Zaprzyjaźnij się z Panem w odpowiednim wieku, który pragnie znaleźć bratnią duszę, tel. 539-052-320

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404

★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

eurocent €
Spółka Finansowa poszukuje
**PRZEDSTAWICIELI
FINANSOWYCH**

- Elastyczny czas pracy
- Atrakcyjne wynagrodzenie prowizyjne
- Możliwość rozwoju zawodowego

Wyślij CV na:
praca.regi@eurocent.pl
TELEFON: 607-909-918

**Doradca
Provident**
(Krosno, Sanok i okolice)
Dołącz do nas
i zacznij zarabiać.
Zadzwoń lub wyślij
sms o treści Doradca na nr
600 400 380

Usługi

★ **Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404**

★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

100 zł netto

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

★ Usługi malarskie, mieszkania, domy, 23 lata doświadczenia, tel. 885-417-890, e-mail: malarzwiktor178@gmail.com

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-466-264

Zguby

★ W dniu 29 kwietnia, w okolicach parkingu przy sanockim Zamku, zgubiono szablę – eksponat o dużej wartości pamiątkowo – rodzinnej. Uczciwego znalazcę prosimy o kontakt. Przewidziano nagrodę, tel. 516-267-360

★ 11 kwietnia zgubiono naszyjnik ze srebrnym krzyżykiem. Na znalazcę czeka nagroda, tel. 603-878-812

Podziel się z drugim

★ Oddam wersalkę w dobrym stanie, tel. 603-997-791

★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój, dziewczynie – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 605-664-252

Żaluzje

rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl**
(zakładka daiglob a-count)

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów
tel. 730-083-117**

Kucharka – catering
Oferuje usługi w przygotowaniu wesel, komunii i innych imprez okolicznościowych. Wieloletnie doświadczenie. Smaczne jedzenie. Tel. 693-223-220

karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

!Bez BIK!
Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

SPRAWDŹ NAS!

!Bez BIK!

DO WYNAJĘCIA

POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA 300 m²	POWIERZCHNIA BIUROWA 150 m²
--	---

Sanok, Dąbrówka,
ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

Amidon s.c.
ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079

WYROBY HUTNICZE
– rury profilowe – blachy
– kształtowniki – słupki ogrodzeniowe
Atrakcyjne ceny!

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.N.U. „AMEDIC”
Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)

Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

tel/fax 13 46 318 69 , 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

Starostwo Powiatowe w Sanoku

Możesz pomóc dziecku - dając mu radość w swoim domu!

ZOSTAŃ RODZINĄ ZASTĘPCZĄ
Dasz dziecku szansę wzrastać w rodzinie pełnej ciepła i miłości.
Sprawisz, że będzie szczęśliwe!

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS
a dowiesz się jak zostać rodzicem zastępczym.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje:
Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku
(zespół rodzinnej pieczy zastępczej)
ul. Jezierskiego 21 lub ul. Konarskiego 18,
38-500 Sanok
telefon: 13 464 35 93 lub 13 44 408 50
www.pcsr-sanok.pl/

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!
• piasek, żwir,
• tłuczeń, kliniec,
• pospółka,
• kamienie ozdobne

SANOK
ul. Rymanowska 41

Profesjonalne
doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl

**SKŁAD
KRUSZYW** POPIELSAN

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
TRANSPORT

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł Ceny netto za m³

WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

ROWERY MADEJ
SPRZEDAŻ / SERWIS ROWERÓW I NART

Rowery i narty, nowe i używane
z Niemiec – duży wybór. Wypożyczalnia

Iwonicz, ul. Floriańska 167B / tel +48 13 43 513 17 / rowerymadej.pl

Dla sanockich gimnazjalistów

REGULAMIN KONKURSU

Biuro europosła Tomasz Poręby i burmistrz miasta Sanoka ogłaszają konkurs wiedzy o Unii Europejskiej, adresowany do uczniów sanockich gimnazjów. Zwycięzcy pojadą do Brukseli. Poniżej prezentujemy regulamin konkursu.

I. Celem konkursu jest:

Popularyzacja idei integracji i wiedzy o Unii Europejskiej wśród uczniów szkół gimnazjalnych oraz rozwijanie zainteresowań dotyczących szeroko rozumianej problematyki europejskiej.

II. Adresaci konkursu

Adresatami konkursu są uczniowie gimnazjów z terenu Miasta Sanoka. W każdym gimnazjum zostanie wyłonionych trzech uczniów, którzy otrzymają najwyższą ilość punktów w Teście Wiedzy o Unii Europejskiej.

III. Terminy

Zgłoszenia do konkursu przyjmowane są w terminie od 16.05.2016 r. do 20.05.2016 r. u nauczyciela odpowiedzialnego za przeprowadzenie konkursu na terenie szkoły. Konkurs odbędzie się 25.05.2016 r. o godzinie 10.00 w każdym z gimnazjów w Sanoku.

- 1) Zgłoszenia dokonywane po terminie nie będą rozpatrywane.
- 2) Uczestnicy wyrażają zgodę na udział w konkursie poprzez podpisanie formularza zgłoszeniowego. Brak pisemnej zgody na udział w konkursie spowoduje odrzucenie zgłoszenia.
- 3) Za prawdziwość informacji zamieszczonych w formularzu zgłoszeniowym odpowiedzialność ponoszą zgłaszający uczestników.

IV. Organizatorzy

Biuro Posła do Parlamentu Europejskiego Tomasz Poręby, Burmistrz Miasta Sanoka.

V. Tematyka i wymagania

Tematyka konkursu dotyczy ogólnej wiedzy o krajach Unii Europejskiej, symbolach i instytucjach Unii, zakresie jej działania.

VI. Przebieg konkursu

1. Test Wiedzy o Unii Europejskiej:

1) Uczestnicy odpowiadają pisemnie na 30 pytań dotyczących Unii Europejskiej.

2) Za poprawną odpowiedź na pytanie można otrzymać 1 punkt.

2. Literatura i materiały:

Informacje dotyczące UE:

1) Kompendium wiedzy o Unii Europejskiej, Wydawnictwo Naukowe PWN

2) Podręczniki do Wiedzy o Społeczeństwie dla gimnazjum

3) Informacje na http://europa.eu/index_pl.htm

1) Zakończenie konkursu

Uroczyste zakończenie Konkursu odbędzie się 7 czerwca 2016 r. w Urzędzie Miasta w Sanoku.

2) Nagrody

Główną nagrodą dla trzech pierwszych miejsc w każdej szkole w Teście Wiedzy o Unii Europejskiej jest trzydniowy wyjazd do Brukseli i wizyta w siedzibie Parlamentu Europejskiego. Sponsorem nagród jest Biuro Posła do Parlamentu Europejskiego Tomasz Poręby.

3) Zgłoszenia do konkursu

Uczniowie wszystkich klas gimnazjum zgłaszają się pisemnie według załączonego wzoru (został przesłany do szkół) do nauczycieli odpowiedzialnych za przeprowadzenie konkursu w ich szkołach – ilość zgłoszonych uczniów nieograniczona.

Firma PASS-POL SP. Z O.O.

poszukuje mężczyzn na stanowisko:



„Operatora urządzeń do procesów chemicznych”

Osoby zainteresowane prosimy o składanie kompletu dokumentów (CV z aktualną zgodą na przetwarzanie danych osobowych, ksera świadectw pracy oraz świadectwa szkolnego) w siedzibie firmy przy ul. Reymonta 19 w Sanoku od 9 do 15.

Nie trzeba dzwonić i dopytywać w urzędzie

Osoby, które rejestrują pojazdy lub wymieniają prawo jazdy, mogą otrzymać sms lub e-mail, że ich dokumenty są już do odebrania. Dotyczy to również osób, które kończą kursy na prawo jazdy i oczekują na wymarzone „prawko”.

Wydział Komunikacji i Transportu w Starostwie Powiatowym uruchomił w kwietniu automatyczną informację dla interesantów, którzy rejestrują pojazdy lub wymieniają prawo jazdy. Jeżeli podadzą we wniosku swój numer telefonu komórkowego lub adres e-mailowy, otrzymają sms-a lub e-maila powiadamiającego o tym, że ich dokument już jest w wydziale i można go odebrać. – Nie ma więc potrzeby dzwonić z zapytaniem, czy dokument dotarł. Podobnie może być z nowymi kierowcami, którzy zapisując się do Ośrodków Szkolenia Kierowców na kurs nauki jazdy, podadzą na wniosku do egzaminu numer swojego telefonu. Oni też zostaną powiado-

mieni, że mają już wyczekiwane „prawko” na miejscu – informuje Jan Wydrzyński, naczelnik wydziału.

Usługa jest bezpłatna. Płaci za nią starostwo, rozliczając się z Polską Wytwórnią Papierów Wartościowych. I jeszcze jedna ważna informacja. Stosując się do przepisów o ochronie danych osobowych, starostwo zapewnia, że numer telefonu zostanie użyty tylko i wyłącznie do wygenerowania informacji o której wyżej mowa. – W kwietniu takie powiadomienie otrzymało już 116 osób rejestrujących swoje pojazdy i 54 kierowców odbierających prawo jazdy – odnotowuje z satysfakcją naczelnik.

(jz)

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6, oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

OBWIESZCZENIE BURMISTRZA MIASTA SANOKA

Na podstawie art. 29, art. 30, art. 31, art. 32, art. 33, art. 34, art. 79 ust.1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2016 r., poz. 353)

informuje się wszystkich zainteresowanych, że w postępowaniu administracyjnym wszczętym na wniosek AUTOMET Group Sp. z o.o. Sp.k., ul. Stankiewicza 4, 38-500 Sanok, przystąpiono do przeprowadzenia procedury udziału społeczeństwa w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia pod nazwą: „Budowa automatycznej linii zawieszkowo-bębnowej do cynkowania z zastosowaniem nowoczesnej technologii, której efektem jest wytwarzanie detali z innowacyjną powłoką i usługa nakładania tej powłoki oraz projekt bezodpływowego oczyszczania ścieków”, obejmującego działkę Nr 4/1, położoną przy ul. Stankiewicza w Sanoku, obręb Dąbrówka.

Organem właściwym do wydania decyzji określającej środowiskowe uwarunkowania zgody na realizację przedsięwzięcia jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Organami właściwymi do dokonania uzgodnień i wydania opinii są:

1. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie,
2. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Sanoku.

Z dokumentacją sprawy, tj. wnioskiem wraz z wymaganymi załącznikami, opiniami innych organów, raportem o oddziaływaniu na środowisko, można zapoznać się w Urzędzie Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, ul. Rynek 1, pok. 54 w godzinach pracy Urzędu.

Ponadto, informuje się o możliwości składania uwag i wniosków w prowadzonym postępowaniu administracyjnym, w terminie 21 dni, tj. od dnia 06.05.2016 r. do dnia 27.05.2016 r.

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone:

1. w formie pisemnej do Urzędu Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
2. ustnie do protokołu, w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Sanoka, pok. 54, w godzinach pracy Urzędu,
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 8 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz. U. z 2013 r., poz. 262), na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl.

Wnioski złożone po upływie terminu, o którym mowa w niniejszym obwieszczeniu, pozostają bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka. Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do wiadomości przez zamieszczenie na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Sanoku pod adresem: bip.um.sanok.pl, na tablicy ogłoszeń w siedzibie tutejszego organu i w miejscu planowanego przedsięwzięcia oraz w prasie lokalnej.

Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2015 r., poz. 139) informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z wodociągu sieciowego Sanok-Trepcza i Sanok-Zasław odpowiada warunkom, o których mowa w § 2 Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 29 marca 2007 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2007 r., Nr 61, poz. 417 z późn. zm.).

OGŁOSZENIE

o podjęciu uchwały w sprawie scalenia i podziału nieruchomości położonych w Sanoku, w rejonie ulicy Zagumnej

Burmistrz Miasta Sanoka, na podstawie art. 104 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2015 r., poz. 1774 z późn. zm.) zawiadamia, że w dniu 19 kwietnia 2016 r. została podjęta przez Radę Miasta Sanoka Uchwała Nr XIX/158/16 w sprawie scalenia i podziału nieruchomości położonych w Sanoku, w rejonie ulicy Zagumnej.

Pełna dokumentacja znajduje się w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta w Sanoku, pokój 51, ul. Rynek 1.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

9 maja 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67

dyżur pełni przewodniczący

Roman Babiak

w godz. 16–17

12 maja 2016 r. (czwartek) pokój nr 8

dyżur pełni radna

Wanda Kot

w godz. 17–18

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „AUTOSAN” W SANOKU

TEL/FAX 013/ 46-42-810

OGŁASZA

Przetarg ustny na sprzedaż budynku piętrowego Lipińskiego 114 /DYRKACZÓWKA/ o pow. 173,26 m² wraz z działką 13,02 ara (nr działki 2139)

Przetarg odbędzie się
17.05.2016 r. o godz. 10⁰⁰ przy ul. Robotniczej 19
Cena wywoławcza oferowanej nieruchomości wraz z działką wynosi 377 900 zł.

Wadium w wysokości 3 tys. zł należy wpłacić do dnia 16 maja 2016 r. do godz. 15⁰⁰ na konto Spółdzielni nr 92 1020 2980 0000 2902 0001 4548.

Regulamin przetargu dostępny jest w biurze Spółdzielni przy ulicy Robotniczej 19. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.



I Wojewódzka Olimpiada dla Niepełnosprawnych

Sportowcy wielcy duchem!

I Wojewódzka Olimpiada dla Niepełnosprawnych już za nami. Okazało się jednak, że na tym nie koniec. Będą kolejne edycje w następnych latach. Zainteresowanie przeszło bowiem najsmielsze oczekiwania. Przyjechało 455 uczestników z 74 placówek, z terenu całego województwa podkarpackiego.



Byli to podopieczni Środowiskowych Domów Samopomocy, Domów Pomocy Społecznej, Warsztatów Terapii Zajęciowej, Polskiego Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym i Specjalnych Ośrodków Szkolno-Wychowawczych. Wraz z nimi przyjechali również ich kibice i w sumie na Arenę

Sanok przybyło 771 osób, nie licząc zaproszonych gości i wolontariuszy. Choć konkurencje były tylko zabawą i wszyscy zajęli ostatecznie pierwsze miejsca, z twarzy uczestników dało się odczytać wolę sportowej walki, zapal rywalizacji, szczerą radość zwycięstwa i gorycz porażki.

Dla tych właśnie emocji, a zwłaszcza widoku nieukrywanego szczęścia w oczach ludzi, którym życie nie szczędzi smutku i cierpienia, warto było zorganizować taką olimpiadę. Warto też kontynuować tę ideę, tym bardziej, że wszyscy mają nadzieję, iż nie będzie to ostatnie tego typu spotkanie.

Impreza była realizacją pomysłu burmistrza Tadeusza Pióro oraz dyrektora Caritas Archidiecezji Przemyskiej ks. Artura Jańca. Udało się go zrealizować dzięki pomocy Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka, Sanockiego Koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, Powiatowego Centrum Wolontariatu, Campingu „Sosenki” oraz dzięki pracy urzędników Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miasta.

Słowa uznania należą się młodym wolontariuszom ze szkół ponadgimnazjalnych i PWSZ, opiekującym się poszczególnymi grupami, nauczycielom wszystkich szkół podstawowych i gimnazjalnych z Sanoka, którzy przeprowadzili wszystkie konkurencje, oraz Ryszardowi Wojnarowskiemu, prezesowi Miejskiego Stowarzyszenia Sportowego „Gryf”, który rozłożył opiekę nad konkurencjami siłowymi.

Posiłki dla sportowców przygotowali: MOSiR Sanok, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta oraz Uniwersytet Trzeciego Wieku.

Swoją obecnością olimpiadę uświetnili goście, wśród nich: ks. Artur Janiec, dyrektor Caritas AP, ks. Witold Burda, zastępca dyrektora Caritas AP, ks. prałat Andrzej Skiba, Agnieszka Nowińska-Pyrkosz – pełnomocnik wojewody podkarpackiego do spraw równego traktowania, Waldemar Szum-

ny z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, Elżbieta Cipora, rektor PWSZ, Czesława Kurasz, prezes PCW, Rafał Gużkowski, dyrektor MOPS, oraz Tomasz Matuszewski, dyrektor MOSiR. II Wojewódzka Olimpiada dla Niepełnosprawnych za rok!

rb



W ramach projektu „EKO Sanok”

Międzszkolny Konkurs Recytatorski „PRZYRODA W POEZJI”

22 kwietnia, z okazji Światowego Dnia Ziemi, w Szkole Podstawowej nr 6 im. Jana Pawła II odbył się VIII Międzszkolny Konkurs Recytatorski „Przyroda w poezji”. Jego adresatami byli uczniowie klas I–III.

Wykonawcy, recytując wiersze związane z ekologią, ochroną przyrody i bioróżnorodnością, uczcili święto naszej planety. Prezentacje uczestników poprzedził występ szkolnego zespołu „Marakasy”, który – pod kierunkiem Renaty Handermänder – przygotował piosenki o Ziemi.

Do konkursu przystąpili uczniowie reprezentujący wszystkie sanockie szkoły podstawowe: SP nr 1 – Kamila Wolan, Karol Harłacz, Lidia Pawlecka; SP nr 2 – Gabriela Słysz, Anna Jaklik, Małgorzata Lenart; SP nr 3 – Katarzyna Duży, Emilia Fabian; SP nr 4 – Magdalena Pawlikowska, Zofia Litwin, Aleksandra Mika; SP nr 6 – Anna Kopiec, Milena Sadlik, Zuzanna Dankiewicz; SP nr 7 – Roksana Lorenc, Paula Dorskowska, Nina Jewdokimow.

Popisy uczestników oceniała Komisja Konkursowa w składzie: przewodnicząca – Barbara Zdybek, członkowie – Halina Olender, Anna Rybak, Jolanta Pałys, Dorota Gąska, Krzysztof Brajta, Hanna Kusior.

Sukces odniosły uczennice SP 6: Anna Kopiec, która zdobywając maksymalną ilość punktów zajęła I miejsce, oraz Milena Sadlik – miejsce II. Roksana Lorenc, uczennica SP 7, znalazła się w gronie laureatów na miejscu III. Dziewczynki wykazały się piękną recytacją i oryginalną interpretacją wygłaszanych utworów.

Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy dyplom oraz atrakcyjne nagrody rzeczowe. Okolicznościowy puchar już po raz kolejny pozostał w SP 6.

Zakup nagród umożliwili sponsorzy, którymi w tym roku byli: Czesław Grządziel (TRANSPRZĘT) oraz Paweł Tomasik (GEO-TOM).

Działanie przeprowadzono w ramach projektu „EKO SANOK Zwiększenie świadomości społeczeństwa w zakresie różnorodności biologicznej miasta”. Gościem specjalnym była Wioletta Adamczyk, która koordynuje realizację projektu z ramienia Urzędu Miasta.

Konkurs przygotowała Anna Blecharczyk.

Tanecznie w SDK

Udał się Sanokowi majowy koncert!

Majowe koncerty w wykonaniu Zespołu Tańca Ludowego „Sanok” są w Sanockim Domu Kultury tradycją. Polskie melodie, starannie przygotowana choreografia (Janusz Podkuł), kolorowe stroje, efektowna dekoracja (Adam Gromek) i zespół, w którym doskonale odnajdują się – co było widać na scenie – tancerze kilku pokoleń. Bardzo miło spędzili czas widzowie, którzy, ignorując pierwszą tego roku wiosenną burzę, przyszli w poniedziałkowy wieczór do sali widowiskowej SDK.

Na otwarciu młodzi tancerze wykonali poloneza. Potem polki z okolic Lublina zatańczyła grupa, nazywana w programie koncertu „starszą”, choć po popisach scenicznych należałoby raczej powiedzieć: „grupa młodych” i różnicować kolejną, bardzo efektownie prezentującą się w tańcach rzeszowskich, jako: „jeszcze młodszą”.

Ta wielopokoleniowość jest niewątpliwie atutem zespołu „Sanok”. Kto by pomyślał, że ludowe tańce będą magnesem, przyciągającym jednakowo „50+” i „50-”? I jedni, i drudzy na scenie czują się swobodnie, śmieją się, dobrze bawią. Żeby sobie na taką radość sceniczną pozwolić, zapewne trzeba najpierw solidnie poćwiczyć...

Kolejne punkty koncertu majowego to tańce z Pogorza (młodzi), kujawiak i oberek (młodzi), suita łowicka (młodzi), a w finale skoczne krakowiaki (młodzi).

Tancerzom ZTL „Sanok” towarzyszyły skrzypaczki z zespołu „Con Amore”, koncert prowadziła Mariola Węgrzyn-Myćka.

Zespół „Sanok” jest jednym z najstarszych zespołów artystycznych w mieście. Na-

bór prowadzony jest od wielu lat. Zdarza się, że odchodzą z zespołu rodzice, a zapisują się dzieci. Ta wielopokoleniowa tradycja zasługuje na szacunek i wsparcie.

FZ



SIATKÓWKA

Wielka szansa przed TSV!

W fazie zasadniczej drużyna grała jak z nut, rywalizację kończąc z tylko jedną porażką. Zresztą w meczu bez znaczenia, gdy 1. miejsce w tabeli mieliśmy już pewne. Podobnie było podczas półfinałowego turnieju w Jaworznie, który zawodnicy TSV zakończyli z kompletem punktów. Czy kolejny replay dadzą na własnym parkiecie? Rokowania są dobre, bo jak twierdzili postronni obserwatorzy zmagania w Jaworznie, sanocki zespół był poza zasięgiem rywali i właśnie w nim należy upatrywać głównego kandydata do awansu.

Mimo wszystko to na razie wróżenie z fusów, bo poza Neobusem Niebylec, z którym graliśmy pierwszy mecz (zakończył się już po oddaniu tego numeru do druku), nie znamy innych zespołów. Jeżeli wczoraj udało się pokonać lokalnego rywala, to zawodnicy TSV są o krok od gry w jednym z dwóch niedzielnych pojedynków, których zwycięzca wywalczy awans do I ligi. Byłby to największy sukces w historii sanockiej siatkówki.

Przypomnijmy, że w turnieju zagrają: TSV, Neobus Niebylec i Czarni Rząśnia (grupa I) oraz Bielawianka Bielawa, Astra Nowa Sól i SKS Hajnówka (grupa II).

Wczoraj w hali Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej rozpoczął się finałowy turniej II ligi, którego gospodarzami są siatkarze TSV Mansard Trans-Gaz Travel Sanok. Przed zespołem Piotra Podpory ogromna szansa wywalczenia awansu na zaplecze ekstraklasy. Emocje potrwają do niedzieli.



Siatkarze TSV stają przed historyczną szansą awansu do I ligi. Nie wolno jej zmarnować

Harmonogram turnieju od piątku do niedzieli

Piątek	Sobota	Niedziela
Godz. 17: Czarni – Neobus	Godz. 17: TSV – Czarni	Godz. 11: 1. zespół gr. I – 2. zespół gr. II
Godz. 19: Bielawianka – Astra	Godz. 19: SKS – Bielawianka	Godz. 13: 1. zespół gr. II – 2. zespół gr. I

Drugi mecz zawsze 2 godziny po pierwszym lub – w razie gdyby gra przedłużyła się – 30 min po jego zakończeniu.



Michał Fejkiel (z prawej) i Adam Skrechota lowili w składzie zwycięskiej drużyny

WĘDKARSTWO

Zwycięstwo drużynowe

X Muchowy Pucharu Sanu, czyli drugie zawody Grand Prix Polski, wygrała siódma drużyna okręgu krośnieńskiego, tworzona przez członków koła nr 1. Do zwycięstwa poprowadził ją 4. indywidualnie Michał Fejkiel.

Tydzień po pierwszym zwycięstwie w GP okręgu nasz zawodnik potwierdził formę. O ile wtedy dopisało mu szczęście, bo przy równej liczbie punktów wygrał dzięki największej rybie, to teraz mu go zabrakło, miał bowiem tyle samo „oczek” co 3. zawodnik, ustępując mu nieznacznie bilansem małych punktów.

– Szkoda, do podium zabrakło pół ryby, zresztą pod koniec zawodów miałem ją na kij – żartował Fejkiel. Obok niego skład zwycięskiego zespołu tworzyli 11. indywidualnie Adam Skrechota i 18. Jan Krokos. W czołowej dziesiątce na blisko 120 wędkarzy był jeszcze 9. Tomasz Osenkowski z Zagórza.

LEKKOATLETYKA

XVIII Krośnieński Bieg Konstytucji

Trzydziestolatkowie w ścisłej czołówce

Tradycyjny wyścig na 7 kilometrów, w którym nigdy nie brakuje naszych zawodników. Tym razem najlepiej wypadli Piotr Marszałek i Grzegorz Fedak, plasując się nie tylko w drugiej dziesiątce klasyfikacji łącznej, ale i na podium kategorii 30-39 lat.

Bieg rozgrywany był w trudnych warunkach, przy silnym wietrze. Do rywalizacji przystąpiło blisko 300 osób, w tym prawie 70 kobiet. Dwaj najszybsi zawodnicy pokonali trasę w czasie poniżej 22 minut, a wygrał Sergii Okseniuk z Ukrainy, uzyskując 21.45. Generalnie jako 13. finiszował Marszałek (24.59), a niecałe pół minuty później linię mety przekroczył 17. Fedak (25.27). Nie licząc zawodników z czołowej szóstki, nagradzanych w klasyfikacji łącznej, naszym długodystansowcom przypadły miejsca 2. i 3. wśród ponad 60 trzydziestolatków.

Miejsce w czołowej pięćdziesiątce przypadło też 45. Adamowi Zoszakowi, a czas 28.01 (rekord życiowy poprawiony o prawie pół minuty) dał mu jednocześnie

6. pozycję w kat. 20-29 lat. Na starcie nie zabrakło oczywiście weterana Marka Nowosielskiego, który jednak tym razem nie nastawiał się na wynik, biegnąc wraz z córką Wioletką. Uzyskała czas 36.33, zajmując 10. miejsce w kobiecej kat. 30-39 lat. Pozycję niżej uplasowała się Karolina Hunia z Zagórza (36.56). – Dla Wioletki był to pierwszy start w życiu, dlatego nie spodziewałem się, że może uzyskać tak dobry czas – powiedział dumny ojciec, któremu przypadła 5. lokata w kat. powyżej 60 lat.

Przy okazji XVIII Krośnieńskiego Biegu Konstytucji rozegrano Zawody Nordic Walking, w których także nie zabrakło naszych reprezentantów. Startowali „kijkarze” Sanok Ski Team oraz reprezentantki Relaksu Zagórz.



Po wyścigu w Krośnie. Od lewej: Piotr Marszałek, Adam Zoszak, Wioletta Nowosielska, Marek Nowosielski i Grzegorz Fedak

XV Mistrzostwa Województwa w Biegach Górskich

Biega jak kozica

Podczas imprezy w Ustrzykach Dolnych ubiegłoroczny sukces powtórzyła Martyna Łuszcz z Komunalnych, znów zdobywając złoty medal, tym razem w kategorii dziewcząt starszych (roczniki 2003-2004).

Przed rokiem nasza zawodniczka wygrała wyścig na 600 metrów najmłodszej kategorii, teraz 12-latką z Komunalnych była najszybsza na kilometr. Trasę pokonała w czasie 4.25, najgroźniejszą rywalkę wyprzedzając o 3 sekundy. Na pierwszy rzut oka wynik nie robi wrażenia, ale wystarczy, że dodamy, iż różnica wzniesień wynosiła... 55 metrów.

– Rośnie nam duży talent. W Ustrzykach Martyna odniosła zwycięstwo, choć w tej kategorii jest zawodniczką młodszą, więc za rok będzie mogła bronić tytułu. W swoim roczniku wygrywa większość wyścigów, a jej rekord życiowy na 600 m wynosi 1.52.60. Jest szansa, że w niedalekiej przyszłości na biegni będzie walczyć o medale mistrzostw Polski – powiedział

trener Ryszard Długosz, dodając zarazem, że jego wychowanka w niedawnych biegach przełajowych na szczeblu Makroregionu w Kolbuszowej zajęła 9. miejsce.



TENIS STOŁOWY

Lider zdemolowany!

ISKRA II ISKRZYŃNIA – SKT G3 SANOK 2:10
Punkty: Nowak, Morawski, Wronowski i Bednarczyk po 2,5.

Co za mecz pingpongistów SKT! Zdemolowali lidera V ligi i to na jego terenie. – A mogło być nawet zwycięstwo do zera – żartował grający trener Marian Nowak.

Już pierwszy rzut singli zaskoczył gospodarzy: wygrali Marcin Morawski i Andrzej Bednarczyk, a Nowak i Marek Wronowski doznali minimalnych porażek. A potem stało się coś, co tenisistom lidera zapewne jeszcze długo będzie się śnić po nocach: najpierw nasi pingpongści wygrali obydwie deble, a potem sześć pojedynków singlowych z rzędu.

– Po deblach poszliśmy za ciosem, a gracze Iskry zaczęli tracić rezon. Puszczali im nerwy, ze złości rzucali raketkami... Choć nie da się ukryć, że wiele pojedynków wygrywaliśmy po zaciętej grze. W tabeli jednak bez zmian, nadal mamy 5. miejsce i naszym celem na dwa ostatnie mecze sezonu jest utrzymanie tej pozycji – powiedział trener Nowak.



Pingpongści SKT zagraли popisowy mecz w Iskrzyńni

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Klasa A

Zmarnowany karny i porażka

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – WISŁOK SIENIAWA 0-1 (0-1)

Bramka: S. Bolanowski (41).

Początek był obiecujący. Już w 2. min, po świetnym podaniu Arkadiusza Femina, szansę miał Kuzio, jednak zabrakło mu precyzji. Kwadrans później to napastnik wystąpił w roli asystenta po rajdzie przez pół boiska, ale zamykający akcję Mateusz Folt przeniósł piłkę nad poprzeczką. Najlepszą okazję ekoballowcy mieli w 28. min, gdy za faul na Michale Krowiaku sędzia podyktował karnego. Niestety, Kuzio uderzył niemal w środek bramki i pewnie broniący Kamil Żak – temu golkeeperowi warto się przyjrzeć – bez problemu sparował uderzenie. Pretensji do pechowego wykonawcy „jedenastki” nie krył kapitan drużyny Sebastian Pawiak. Dwa dni później okazało się, co dokładnie miał na myśli...

O tym, że zmarnowane okazje lubią się mścić, przekonaliśmy się chwilę przed przerwą. Po jednym z wypadów Wisłoka do piłki doszedł Sebastian Bolanowski, strzelając sprzed linii pola karnego, a piłka – niefortunnie podbita przez Adama Florka – przelobowała Michała Jarzca. Nasz golkeeper nie miał nic do powiedzenia.

Po wygranej w Pakoszówce wydawało się, że kryzys już zażegnany, tymczasem pojedynek z Wisłokiem był chyba najsłabszym meczem Ekoballu w tym sezonie. Gospodarzy stać było tylko na pół godziny niezłej gry, a po zmarnowanym karnym Mateusza Kuzio i stracie bramki całkowicie uszło z nich powietrze.



To mógł być kluczowy moment meczu. Niestety, Mateusz Kuzio strzelił z karnego lekko i niemal w środek bramki. Golkeeper Wisłoka nie miał żadnych problemów z obroną tego uderzenia

POZOSTAŁE WYNIKI

Bukowianka Bukowsko – Cisy Jabłonica Polska 2-1 (0-0)

Bramki: Mirosław Pieszczoch (50), Rzyman (68).

Lotniarz Bezmiechowa – Victoria Pakoszówka 3-1 (2-0)

Bramka: Kotowski (65).

LKS Haczów – LKS Długie 1-2 (0-1)

Bramki: Karnasiewicz 2 (32, 75).

Orzeł Bażanówka – Płomień Zmiennica 1-5 (0-2)

Bramka: Kowalczyk (80).

W przerwie trener Robert Ząbkiewicz dokonał trzech zmian, ale przyniosły one skutek odwrotny do zamierzonego, bo Ekoball zaczął grać po prostu beznadziejnie. Zadowoleni z prowadzenia rywale bez problemu rozbijali ataki, tylko dwa razy było gorąco

pod ich bramką. Najpierw kolejne dobre podanie Kuzio wykończył strzałem łatwym do obrony, a w doliczonym czasie punkt uratować mógł rezerwowi Jakub Witkoś. W zamieszaniu po kornerze uderzył za lekko i bramkarz Wisłoka znów był górą.

Rehabilitacja plus rewanż

ISKRA ISKRZYŃNIA – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 1-2 (0-1)

Bramki: Supel (88) – Krowiak (13), Pawiak (55-karny).

Podobna rehabilitacja jak po remisie z Brzozową, znów wyjazdowym zwycięstwem 2-1. A jednocześnie rewanż za jedyną porażkę z jesieni, bo Iskra w analogicznym stosunku wygrała w Sanoku. Ekoballowcy ponownie mieli karnego, którego tym razem wykorzystał Sebastian Pawiak.

W wyjściowym składzie znalazło się aż ośmiu juniorów, co dobrze wpłynęło na grę drużyny. Od początku przejęła inicjatywę i na efekty nie trzeba było czekać. Jeszcze przed upływem kwadransu wynik otworzył Krowiak, sprytnym trąceniem piłki finalizując akcję Femina i Michała Borka. Ekoballowcy nie zwalniali tempa i rywal często musiał ratować się faulami. Było kilka strzałów z wolnych, ale Marek Węgrzyn i Igor Hydzik nie zdołali trafić do siatki.

Po zmianie stron Iskra nadal grała ostro, a że jeden z fauli miał już miejsce w polu karnym – znów na Krowiaku, jak z Wisłokiem – sędzia

podyktował „jedenastkę”. Tym razem do piłki podszedł Pawiak, płaskim strzałem tuż przy słupku podwyższając prowadzenie. Potem dobrych okazji nie wykorzystali Borek i Krowiak. Wydawało się, że Ekoball ma mecz pod kontrolą, ale w końcówce miejscowi zerwali się do ataku. Najpierw Grzegorz Niedziela wybronił groźną sytuację, ale za moment nie miał już szans, gdy po uderzeniu z 16 m piłka wpadła w samo okienko, ocierając się o spojenie słupka z poprzeczką. W ostatnich minutach miejscowi rzucili się do rozpaczliwych ataków, było jeszcze kilka strzałów, ale wynik nie uległ już zmianie.



Michał Krowiak (z prawej) był bohaterem meczu w Iskrzyni. Najpierw strzelił gola, a potem wypracował rzut karny

POZOSTAŁE WYNIKI:

LKS Długie – LKS Izdebski 2-1 (1-1)

Bramki: M. Bielen 2 (35, 80-karny).

Wisłok Krościenko Wyżne – Bukowianka Bukowsko 1-2 (1-0)

Bramki: Sochacki (50), Pastuszek (83).

Victoria Pakoszówka – Brzozovia Brzozów 1-0 (1-0)

Bramka: Kotowski (3).

Ligi regionalne

Status quo na czele tabeli

W długi majowy weekend większość lig rozegrała po dwie kolejki. Status quo na czele IV ligi, bo mimo remisu na własnym boisku z Wisłokiem Wiśniowa zespół Cosmosu Nowotaniec utrzymał 4 punkty przewagi nad Sokółem Nisko. Remis i zwycięstwo zanotował też LKS Pisarowce, wyjazdowy punkt ze Stałą Nowa Dęba ratując w ostatniej minucie meczu. W klasie okręgowej Górnik Strachocina i LKS Zarszyn wciąż walczą o utrzymanie, choć po kolejnych porażkach sytuacja tej drugiej drużyny jest już niemal beznadziejna. W klasie B kolejne punkty straciły Gimball Tarnawa Dolna i Juventus Poraż, rośnie ich dystans do prowadzącego Jawornika Czarna. W klasie C kolejne zwycięstwa odniosły otwierające tabelę LKS Czaszyn i LKS II Pisarowce. Obie drużyny mają po 30 punktów, choć ta druga rozegrała dwa mecze mniej.

IV liga

22. kolejka:

Kolbuszowianka Kolbuszowa – Cosmos Nowotaniec 1-2 (1-1)

Bramki: Małyk (23), Zarzyka (70).

Stal Nowa Dęba – LKS Pisarowce 1-1 (0-0)

Bramka: Kumah-Doe (90).

Wisłok Wiśniowa – Przełom Besko 5-1 (3-0)

Bramka: K. Kijowski (49).

23. kolejka:

LKS Pisarowce – Crasnovia Krasne 2-0 (1-0)

Bramki: R. Domaradzki (44), Walaszczyk (75).

Przełom Besko – Wisłoka Dębica 2-1 (2-0)

Bramki: S. Kijowski (12), K. Kijowski (19).

Cosmos Nowotaniec – Wisłok Wiśniowa 0-0

Klasa okręgowa

21. kolejka:

LKS Zarszyn – Markiewiczza Krosno 2-6 (1-4)

Bramki: Pielech (30), Poliniewicz (70-karny).

Górnik Strachocina – LKS Skołyszyn 1-2 (0-2)

Bramka: Markowski (60-karny).

22. kolejka:

Iskra Przysietnica – LKS Zarszyn 4-2 (1-0)

Bramki: Silarski (49), Jasiński (90).

Kotwica Korczyzna – Górnik Strachocina 1-2 (0-1)

Bramki: Łuczka (20), Wolanin (48).

Klasa B

18. kolejka:

Juventus Poraż – Jawornik Czarna 1-4 (0-3)

Bramka: Wach (80).

Gimball Tarnawa Dolna – Szarotka Nowosielce 0-1 (0-0)

Bramka: Siwik (58-karny).

Drewiarz Rzepedź – LKS Olszanica 3-1 (2-0)

Bramki: P. Szałęga (karny), Świder, Premkiewicz.

LKS Płowce/Stróże Małe – Nelson Polańczyk 1-3 (1-1)

Bramka: Chorążak (30).

Pionier Średnia Wieś – Orkan Markowce 3-3 (2-0)

Bramki: Ambicki (55), Kądziołka (75), Pogorzelec (84).

LKS Odrzechowa – Orion Pielnia 3-2 (1-1)

Bramki: Bałut 2 (53, 57), Zapór (18-karny) – Ołowiańczyk (22), Szymański (71).

Remix Niebieszczany – Florian Rymanów-Zdrój 1-2 (0-2)

Bramka: Izdebski (53).

19. kolejka:

LKS Odrzechowa – LKS Płowce/Stróże Małe 2-1 (1-1)

Bramki: Silarski (45), Kandefer (80) – Chorążak (22).

Orion Pielnia – Remix Niebieszczany 5-2 (2-2)

Bramki: Wijas 3 (41, 56, 82), Sokołowski (28), Szymański (70) – Czubek (3), Izdebski (10).

Orkan Markowce – Gimball Tarnawa Dolna 1-3 (0-1)

Bramki: Ambicki (58) – Armata (30), Ł. Wróbel (79), Kazouzi (82).

Szarotka Nowosielce – Drzewiarz Rzepedź 2-1 (0-1)

Bramki: Siwik (70), Mołocznic (75) – Pramkiewicz (35).

LKS Olszanica – Juventus Poraż 5-2 (3-2)

Bramki: Wach 2 (20, 30).

Klasa C

15. kolejka:

LKS Czaszyn – Otryt Lutowiska 3-1 (2-0)

Bramki: Wyczasany 3 (13, 28, 71-karny).

LKS Górzanka – LKS Tyrarka Wołoska 4-3 (3-2)

Bramki: Maliczyszyn 2, Jutka.

LKS II Pisarowce – Osława Zagórz 4-0 (0-0)

Bramki: R. Szafran (64), Dołoszycki (75), Lisowski (78), Śliż (86).

Zalew Myczkowce – ULKS Czerteż 0-0

LKS Golcowa – Jutrzenka Jaćmierz 1-2 (1-1)

Bramki: Malik, Rak.

PIŁKA NOŻNA

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Dwa razy blisko dwucyfrowki

Po pięciu wiosennych kolejkach z remisowym bilansem zespoły Ekoballu wreszcie zagrały na plus. Zwracając uwagę zwłaszcza wysokie zwycięstwa starszych drużyn juniorów i trampkarzy – w obu przypadkach tylko jednego gola zabrakło do dwucyfrowki. Aż 5 bramek zdobył niezawodny Michał Borek.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – WISŁOKA DĘBICA 9-2 (8-0)

Bramki: Borek 5 (2, 7, 11, 42, 70), Femin 2 (4, 35), Krowiak (20), Hydzik (30).

Do przerwy goście zostali zwyczajnie zmasakrowani, już po 11 minutach było 4-0. W tym czasie Borek zdążył ustrzelić hat-tricka, jednak nie klasycznego, bo na 2-0 trafił Arkadiusz Femin. Kolejne dwa gole zdobyli Michał Krowiak i Igor Hydzik (rzut wolny), a w końcówce pierwszej połowy drogę do siatki znów znalazły uderzenia Femina i Borka. Dwucyfrowka wydawała się kwestią czasu, jednak trener Piotr Kot hurtem dokonał kilku zmian i rezerwowi nie radzili już sobie tak dobrze. Po zmianie stron gola zdobył jeszcze tylko Borek, kompletując „pięciopak”. Przy całkowitym rozluźnieniu ekoballowców Wisłoka zdołała strzelić 2 gole.

Juniorzy młodsi

IGLOOPOL DĘBICA – EKOBALL SANOK 0-3 (0-1)

Bramki: Gabrychowicz (15), Kruczek (50), Pielech (67).

Świetny mecz Ekoballu, w parze z dobrą grą poszła skuteczność. Wynik otworzył Bartosz Gabrychowicz (po podaniu Jakuba Wolańskiego), podwyższył Piotr Kruczek (asysta Dawida Posadzkiego), a ustalił Dominik Pielech (zagrywał Patryk Prajznar). – Wreszcie chłopcy cieszą się grą. Oplacało się systematycznie trenować, niech żałują ci co odeszli – powiedział trener Grzegorz Pastuszek.

EKOBALL SANOK – RESOVIA RZESZÓW 1-2 (1-1)

Bramka: Pielech (25).

Minimalna porażka z liderem, do tego po bardzo zaciętym pojedynku, w którym ekoballowcy mieli więcej szans bramkowych. Niestety, zawodziła skuteczność, a najlepszej okazji nie wykorzystał przy stanie 1-1 Kacper Paszkowski, myląc się dosłownie o centymetry. Wcześniej gola dla gospodarzy – honorowego, jak się później okazało – zdobył Pielech.

Okręgowa liga młodzików

Drugie zwycięstwo AP

W drugiej wiosennej kolejce znów wygrała drużyna Akademii Piłkarskiej, jak jesienią pokonując LKS Pisarowce. Natomiast Ekoball doznał wyraźnej porażki w Nowotańcu.

COSMOS NOWOTANIEC – EKOBALL SANOK 4-0 (2-0)

Rywali rewanż zawiązał. Jakuba Jaklika nie byli w sta-
ką za jesienną porażkę 2-3. nie nawiązać walki z dobrze
Tym razem podopieczni dysponowanym Cosmosem.

Eliminacje Minimistrzostw „Deichmann 2016”

Prawie 300 bramek!

Druga kolejka z tygodniowym poślizgiem, za to emocji na „Wierchach” było co niemiara. Rozegrano 40 spotkań, w których młodzi piłkarze strzelili blisko 300 bramek. Oto jest skuteczność!



Juniorzy Ekoballu nie dali szans Wisłoce Dębica

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – UNIA NOWA SARZYNA 9-1 (5-0)

Bramki: Matuszewski 3 (18, 31, 66), Milczanowski 2 (47, 60), samobójcza (18), Płoucha (30), Przystasz (33), Jamka (63).

Jeszcze wyższe zwycięstwo niż juniorów, bo zawodnicy Damiana Popowicza stracili tylko 1 gola. Jego zespół zagrał wysokim pressingiem, z czym rywale nie mogli sobie poradzić. Przy lepiej ustawionych celownikach wynik mógłby być dwa razy wyższy. Hat-tricka ustrzelił Tomasz Matuszewski, 2 gole zdobył Adrian Milczanowski, po razie trafili Szymon Płoucha, Kacper Przystasz i Maciej Jamka, był też samobój.

Trampkarze młodsi

EKOBALL SANOK – POLONIA PRZEMYŚL 3-1 (2-0)

Bramki: Kalemba (23), Bodnar (31), Słuszkiewicz (45).

Trzecie w sezonie zwycięstwo drużyny Macieja Błażowskiego nad Polonią. Bardzo dobrze zagrał rok młodszy od kolegów Kacper Słuszkiewicz, najpierw notując asystę przy голу Krystiana Kalemba, by następnie ustalić wynik dobitką strzału Patryka Latuska. W międzyczasie Kamil Bodnar trafił z wolnego.

Młodzicy młodsi

STAL STAŁOWA WOLA – EKOBALL SANOK 2-0 (0-0)

Porażka po zaciętym meczu, bo jeszcze chwilę przed końcem utrzymywał się wynik bezbramkowy, a drużyna Bernarda Soltysika wcale nie była gorsza. Rywale pierwszego gola zdobyli po wątpliwym karnym, by chwilę później ustalić rezultat.

EKOBALL SANOK – STAL RZESZÓW 0-3 (0-1)

Z początkowej przewagi ekoballowców niewiele wynikało, bo w dobrych sytuacjach pudłowali na potęgę. Dla odmiany Stal zaprezentowała znacznie lepszą skuteczność, zabierając do Rzeszowa komplet punktów.

AP SANOK – LKS PISAROWCE 1-0 (0-0)

Bramka: Koczera.

Mali piłkarze AP znów pokonali Pisarowce, tym razem w najskromniejszych rozmiarach, choć wynik mógł być okazały. Dość powiedzieć, że gospodarze oddali około 30 strzałów, jednak bardzo dobrze bronili bramkarz gości. Skapitulował tylko raz, wyciągając piłkę z siat-

ki po uderzeniu Kamila Koczery, który sfinalizował akcję Adriana Zięby.

– Bardzo cieszy postęp naszych zawodników, którzy nie wdają się w kopanie, lecz grają piłką. Dzisiaj oglądaliśmy składne akcje i dużo gry kombinacyjnej – powiedział trener Jakub Gruszecki.

Warto zwrócić uwagę, że w dwóch najstarszych grupach wiekowych prowadzą drużyny, grające pod szyldem Polski. W kat. do 11 lat biało-czerwoni mają 2 punkty przewagi nad Holandią,

za to w kat. do 13 lat aż o 9 „oczek” wyprzedzają Włochy. W ostatni poniedziałek Polacy wygrali 4 mecze, tylko 1 bramki zabrakło im do kompletu dwucyfrowek.

KAT. U-7: Kamerun – Grecja 4-0, Grecja – Szwajcaria 0-5, Szwajcaria – Kamerun 1-4.

KAT. U-9: Portugalia – Austria 1-3, Hiszpania – Kolumbia 0-2, Polska – Włochy 4-1, Paragwaj – Mozambik 7-0, Brazylia – Albania 5-0, Portugalia – Włochy 11-0, Austria – Mozambik 7-0, Paragwaj – Albania 2-3, Włochy – Albania 0-5, Polska – Portugalia 0-7, Brazylia – Kolumbia 11-0, Hiszpania – Austria 0-10, Polska – Mozambik 7-1, Paragwaj – Kolumbia 1-1, Brazylia – Hiszpania 19-0.

KAT. U-11: Hiszpania – Polska 0-9, Paragwaj – Austria 0-14, Hiszpania – Włochy 2-3, Czechy – Finlandia 5-1, Włochy – Czechy 1-2, Holandia – Finlandia 3-0, Polska – Austria 1-2, Hiszpania – Paragwaj 10-1, Polska – Włochy 5-1, Holandia – Paragwaj 7-0, Czechy – Austria 1-1, Włochy – Finlandia 2-4, Holandia – Polska 2-4, Hiszpania – Finlandia 2-4, Paragwaj – Czechy 0-9, Holandia – Austria 2-2.

KAT. U-13: Portugalia – Polska 0-11, Włochy – Portugalia 2-3, Polska – Włochy 13-1, Włochy – Portugalia 4-0, Polska – Włochy 9-2, Portugalia – Polska 1-11.

TENIS

Korty tętniły życiem

W długi majowy weekend rozegrano dwa turnieje, otwierające sezon na kortach Sanockiego Klubu Tenisowego. Najpierw była rywalizacja deblistów, podczas której zwycięstwo odnieśli Jacek Trybus i Andrzej Sobota z Krosna. Następnie blisko 60-osobowa grupa dzieci i młodzieży walczyła w turniejach singlowych. W poszczególnych grupach wygrywali: Martyna Sokulska, Karol Bernat i Dominika Wroniak (Sanok), Wojciech Filipek, Piotr Filipek i Wiktoria Michalczyk (Rzeszów), Jakub Paszek (Krosno) i Laura Węglowska (Rymanów-Zdrój).

Na pierwszy ogień poszły zmagania deblowe w formule otwartej, bez podziału na kategorie wiekowe. Startowało 10 par – w tym dwie mieszane – od początku grając systemem pucharowym. W półfinałach obok późniejszych zwycięzców zameldowały się też trzy drużyny z SKT. Jakub Zmarz i Sebastian Woźniak pokonali 6/1, 6/3 Pawła Fica i Juliana Bartkowskiego, a tenisiści z Krosna – 6/0, 6/4 Piotra Grabonia i Piotra Tarapackiego. Pojedynkę decydujący o turniejowym zwycięstwie pewnie wygrali Trybus i Sobota, odprawiając Zmarza i Woźniaka w stosunku 6/2, 6/3.

Turniej dzieci i młodzieży, planowany na 2 maja, ze względu na pogodę rozegrano następnego dnia. Frekwencja była znakomita, bo do zmagania przystąpiło około 60 osób! Uczestników podzielono na osiem grup. Najlepszą obsadę miała kat. chłopców do 14 lat, w której najlepszy okazał się Piotr Filipek z Rzeszowa. Jego młodszy brat Wojtek wygrał kat. do 12 lat. Wśród najstarszych (do 18 lat) triumfował Jakub Paszek z Krosna, a rywalizację najmłodszych (do 10 lat) zdominował Karol Bernat z SKT.

– Część naszych 10-latków, jak mój syn Krystian, Jakub Myćka i Michał Tarapacki, startowała w kat. do lat 12, by już „przecierać” się ze starszymi rywalami – podkreśliła Edyta Dubiel-Jajko z SKT.

Wśród dziewcząt zwycięstwa odniosły dwie nasze zawodniczki. Martyna Sokulska była najlepsza w kat. do 10 lat, natomiast Dominika Wroniak wygrała kat. do 15 lat. W dwóch pozostałych grupach triumfowały tenisistki przyjezdne – Laura Węglowska z Tytusa Rymanów-Zdrój (do 12 lat) i Wiktoria Michalczyk z Rzeszowa (do 18 lat).



Martyna Sokulska



Najlepsi debliści. Od lewej: Sebastian Woźniak, Jakub Zmarz, Jacek Trybus i Andrzej Sobota

Kat. do 10 lat: dziewczęta – 1. Martyna Sokulska (SKT), 2. Izabela Kawalec (Czarni Rzeszów), 3. ex aequo Julia Kobylańska (SKT) i Emilia Węglowska (Rymanów-Zdrój), **chłopcy** – 1. Karol Bernat (SKT), 2. Antoni Krzanowski (Return Krosno), 3. Piotr Ogarek (SKT) i Jakub Woźnik (LUKS Krośnianka).

Kat. do 12 lat: dziewczęta – 1. Laura Węglowska (Tytus Rymanów-Zdrój), 2. Kamila Majko (SKT), 3. Alicja Wąsowska (Krośnianka Krosno) i Wiktoria Kopacz (Return Krosno), **chłopcy** – 1. Wojciech Filipek (ABC Rzeszów), 2. Michał Tarapacki, 3. Krystian Jajko i Jakub Myćka (wszyscy SKT).

Kat. do 14 lat: chłopcy – 1. Piotr Filipek (ABC Rzeszów), 2. Karol Słapiński (Sokół Rzeszów), 3. Michał Gaszczyk (SKT) i Michał Smoczeński (Sokół Rzeszów).

Kat. do 15 lat: dziewczęta – 1. Dominika Wroniak, 2. Milena Burnatowska, 3. Magdalena Radwańska (wszystkie SKT) i Martyna Wałęga (Krosno).

Kat. do 18 lat: dziewczęta – 1. Wiktoria Michalczyk (Rzeszów), 2. Paulina Tarapacka, 3. Nikola Sabat (obie SKT) i Gabriela Filar (Rzeszów), **chłopcy** – 1. Jakub Paszek (Krosno), 2. Bartosz Argasiński (Rymanów-Zdrój), 3. Jakub Latusek (Sanok) i 3. Tomasz Kędra (Krosno).

SDK

Wystawa Grupy X

7 maja o godz. 16.00 w SDK odbędzie się wernisaż prac Grupy X, która zrzesza absolwentów ASP Kraków.

Swoją działalność artystyczną rozpoczęli pod koniec 2013 r. Zespół oparty jest na różnicach pokoleniowych i estetycznych. Projekty artystyczne Grupy X zachęcają do podejmowania dyskusji w tematach dotyczących wielu aspektów życia współczesnego człowieka. Jak zapewniają artyści Grupy X, „wszystkie projekty artystyczne są efektem wnikliwych obserwacji. Nieustannie je omawiamy, dyskutujemy, konfrontujemy i następnie ustalamy ścieżkę wspólnego rozwoju, nie ograniczając w tym realizacji indywidualnych projektów”.

Kino SDK

W tym tygodniu w kinie aż sześć tytułów:

„Dama w wanie” – oparta na prawdziwych wydarzeniach opowieść o niezwykłej przyjaźni ludzi wywodzących się z dwóch różnych światów: ekscentrycznej bezdomnej staruszki i angielskiego pisarza Alana Bennetta. W kinie SDK ostatni seans w piątek o godz. 17.30.

„Młody Mesjasz” – bohaterem filmu jest siedemnastoletni Jezus, który boryka się z problemem swojej misji na Ziemi. Seanse: piątek godz. 15.30, sobota godz. 14.00, niedziela godz. 15.30, poniedziałek godz. 17.00, od wtorku do czwartku o godz. 15.30.

„El Clan” – czasy argentyńskiej wojskowej junty w latach 1976-1982. Poruszający film reżysera Pablo Trapero może być argentyńskim kandydatem do Oscara. Ostatni seans w piątek o godz. 20.00.

„Carol” – subtelna i piękna historia miłości dwóch kobiet, bogatej Carol Aird (doskonała rola Cate Blanchett) i biednej, skromnej Therese`y Belivet (Rooney Mara). Seanse: sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19.00.

„Łowca i Królowa Łodu” – film przygodowy o dwóch złych siostrach oraz próbujących je powstrzymać: łowcy i pięknej Sarze. Seanse z dubbingiem: wtorek, środa godz. 17.30, z napisami: czwartek godz. 17.30.

„Dziewczyna z portretu” – historia małżeństwa artystów, w którym jedno z nich poddaje się zabiegowi zmiany płci. Seanse: wtorek, środa, czwartek godz. 20.00.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 6 maja o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na filmy.

BWA

Wernisaż prac Katarzyny Adamek-Chase

6 maja godz. 18.00 w BWA wernisaż pt. „Everything I touch turns to lines” Katarzyny Adamek-Chase, absolwentki Wydziału Grafiki ASP Kraków.

„Everything I touch turns to lines” to wystawa dedykowana malarstwu, która jednak pokazem malarstwa do końca nie jest. Krakowska malarka w swojej twórczości posługuje się środkami, które bardziej niż do malarstwa przypisane są do obszaru związanego z rysunkiem. Odnajdziemy tu więc logiczne, czasem też chłodne podziały kompozycyjne, potęgający się linearyzm i graficzność, a także swoisty ład i harmonię. Operując kolorem, Adamek-Chase ogranicza się do zawężonej gamy barwnej, która ma dla niej znaczenie zaledwie walorowe lub też uzupełniające – nigdy zaś nie jest elementem wiodącym.



PWSZ

Sanoccy zacy zapraszają na Juwenalia

Impreza rusza 13 maja o godz. 8.30 w Centrum Sportowo-Dydaktycznym przy ul. Mickiewicza 21, gdzie odbędą się rozgrywki w poszczególnych dziedzinach sportu między studentami różnych kierunków.

O godz. 13.00 planowana jest zakładana, pochód ruszy spod uczelni, przejdzie ulicami miasta i zakończy się pod Urzędem Miasta.

O godz. 16.00 w Centrum Sportowo-Dydaktycznym odbędzie się minimaraton fitness.

O godz. 18.00 w Cacao Music Club odbędą się rozgrywki międzykierunkowe w kręglach.

Pierwszy dzień Juwenaliów zakończy się koncertem zespołu Way i After Cacao Music Club.

Drugi dzień Juwenaliów od godz. 16.00 zacznie się koncertami, zgodnie z planem:

- koncert zespołu edukacji artystycznej PWSZ Sanok,
- występ Malwiny, uczestniczki programu Aplauz, Aplauz,
- koncerty zespołów: Horyzont Zdarzeń, Kordian, Ubuntu, Cliver.

W przerwach między koncertami odbywać będą się konkursy z nagrodami. Przygotowane będą również atrakcje dla dzieci – malowanie twarzy, konkursy, dmuchane zjeżdżalnie.

ODK „PUCHATEK”

Wystawa grafiki Zbigniewa Osenkowskiego

Prace sanockiego artysty, znanego również z projektów ekslibrisów, można będzie zobaczyć 7 maja o godz. 17.00 w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek” przy ul. Traugutta 9.

Zbigniew Osenkowski urodził się 29 września 1943 r. w Zagórzcu. Ukończył Politechnikę Krakowską, ponadto Studium Wzornictwa Przemysłowego, zorganizowane przez Instytut Wzornictwa oraz Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. Prace końcową wykonał pod kierunkiem prof. Romana Owidzkiego i prof. Wandy Telakowskiej. Uprawia szczególnie rysunek i grafikę.

Zbigniew Osenkowski uczestniczył w ponad 250 wystawach zbiorowych – głównie pokonkursowych, w wielu krajach świata, np. Argentynie, Chinach, Kazachstanie, Meksyku, USA oraz większości krajów europejskich, zdobywając medale i wyróżnienia. Na swoim koncie ma 21 wystaw indywidualnych, m.in. w Warszawie, Iwonicy, Sanoku, Brzozowie, Krakowie, Łodzi, Krośnie, Krotoszynie, Ostrowie Wielkopolskim i Zagórzcu.

MBL

Zmiana godzin otwarcia Muzeum Budownictwa Ludowego:

Od maja do października: 8.00-18.00.

Z dniem 1 maja otwarte są również wystawy (czynne od wtorku do niedzieli w godz. 9.00-16.00):

- * „Ikona Karpacka”,
- * Dwór ze Świećcan,
- * „Chwalcie Pana Wszystkie Narody!”,
- * „Bogdańscy – rodzina malarzy z Jaślisk”,
- * Wystawa „Bojkowie i Łemkowie w obiektywie prof. R. Reinfussa”

INNE WYDARZENIA

Koncert w hołdzie Janowi Pawłowi II

8 maja o godz. 18.00 w świątyni pw. Chrystusa Króla w Sanoku (dolny kościół) odbędzie się koncert promujący album „Santo Subito” pod kierownictwem Malwiny Zych-Oklejewicz i Konrada Oklejewicza. W koncercie gościnnie zagra Robert Handermander.

Materiał muzyczny powstał przy udziale muzyków grających i śpiewających na co dzień w zespołach: Cassiopeia, Arabeska, Matragona, Topinambur, Forte, Hush Phase oraz w Młodzieżowej Orkiestrze Dętej „Avanti”, a także uczniów i nauczycieli szkół muzycznych w Sanoku i Lesku.

Dochód ze sprzedaży płyt (DVD, CD) będzie przekazany fundacjom Czas Nadziei oraz Sanitas, wspierającym chore dzieci i osoby z chorobami nowotworowymi.

Festiwal Słomkarski „Jak złoto!”

W dniach 15-22 lipca w Woli Sękowej i Sanoku odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Słomkarski „Jak złoto!”

Festiwal ten co roku odbywa się w innym państwie. Do tej pory gościł m.in. na Węgrzech, Białorusi, Ukrainie, w Holandii i Serbii. Cele imprezy to odrodzenie, zachowanie i rozwój tradycji wyplatania ze słomy, prezentacja regionalnych ośrodków słomkarstwa w Polsce i na świecie, a także indywidualnej twórczości mistrzów, ponadto wymiana doświadczeń twórczych oraz zaprezentowanie tradycji i kultury południowej Polski oraz wielokulturowości.

Uczestnikami festiwalu są twórcy z USA, Kanady, Irlandii, Anglii, Francji, Węgier, Polski, Ukrainy, Białorusi, Słowacji, Japonii. Część warsztatów skierowana będzie również do osób zainteresowanych poznaniem tej znikającej techniki rękodzieła.

W programie festiwalu znajdują się warsztaty plecionkarskie, pokazy, wystawy, konferencja podsumowująca, spotkania z twórcami, koncerty muzyczne.

MBP

Wystawa Źródło

Od 4 kwietnia w Galerii 20 Miejskiej Biblioteki Publicznej można oglądać wystawę obrazów studentów i absolwentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, pracujących pod kierunkiem prof. Stanisława Góreckiego i prof. Marleny Makiel-Hędrzak.

Wystawa powstała z inspiracji „Tryptykiem Rzymskim” Jana Pawła II. Jej wernisaż odbył się 4 kwietnia, a prace studentów będą prezentowane do końca maja.

AUTORSKA

Spotkanie z Michałem Rusinkiem

Od 6 do 9 maja I urodziny obchodzi księgarnia „Autorska”.

9 maja (poniedziałek) o godzinie 17.00 w „Autorskiej” z czytelnikami spotka się Michał Rusinek. Zapewne głównym tematem spotkania będzie jego niedawno wydana książka, zatytułowana „Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej”.

Osoby spoza Sanoka informujemy, że księgarnia „Autorska” mieści się w Galerii Sanok przy ul. Jagiellońskiej.

